

Cuda i łaski

Cuda i łaski

*za wstawiennictwem błogosławionej
Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza,
Franciszki Siedliskiej,
Założycielki Zgromadzenia
Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu*

*Świadectwa od roku 1989 – roku beatyfikacji
w 150 rocznicę założenia Zgromadzenia*

Redakcja

s. Eliza German CSFN
s. Maria Fe Mata CSFN
s. Speranza Grzebielec CSFN

Tłumaczenia

s. Benedetta Pielech CSFN

Korekta polskiego tekstu

s. Eliza German CSFN

Korekta angielskiego tekstu

s. Nancy Kravel CSFN

Na okładce

Bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, obraz Prof. Aronne Del Vecchio
Logo Jubileuszowe: 150-lat Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu

ISBN 978-83-949884-8-7

Wydawca

Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu
Via Nazareth, 400
00 166 Roma, Italia
www.nazarethfamily.org

Skład komputerowy, druk i oprawa

Drukarnia Efekt Piotrowski sp.j.

Słowo do czytelnika

Drogi Czytelniku,

Z wielką radością oddaję w Twoje ręce tę księgę świadectw. Błogosławiona Franciszka Siedliska, znana również jako Błogosławiona Maria od Jezusa Dobrego Pasterza, była kobietą świętą, której życie, wiara i miłość do Boga wywarły na mnie ogromne wrażenie – od pierwszej lektury Jej pism. Podczas 60 lat spędzonych na ziemi i wielu lat poświęconych służbie siostrom w młodym jeszcze Zgromadzeniu Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, ci, którzy mieli z Nią codzienny kontakt, dostrzegali Jej świętość i pełną łaski mądrość w zajmowaniu się zarówno sprawami praktycznymi, jak i głęboko duchowymi.

Błogosławiona Franciszka szukała dobra swoich sióstr i wszystkich tych, którym służyła, zwłaszcza rodzin, którym chciała, by służyło Zgromadzenie. Uznała jednak, że to dobro zawsze należy odnajdywać w wypełnianiu Woli Bożej. Motto, które pozostawiła nam, swoim córkom, brzmi: *FIAT VOLUNTAS TUA* (Bądź wola Twoja). To nieustanne poszukiwanie Woli Bożej poprowadziło ją do świętości i do stania się kimś, do kogo możemy kierować nasze prośby o pomoc i wstawiennictwo.

Na kolejnych kartach tej książki przeczytasz o wielu takich prośbach i wielu łaskach otrzymanych za wstawiennictwem bł. Franciszki Siedliskiej. Mam nadzieję, że te historie zainspirują Cię do pokochania tej świętej

kobiety, tak jak ja ją pokochałam, i do zwracania się do Niej ze swoimi potrzebami i prośbami.

Kiedy bł. Franciszka była dzieckiem, gorąco pragnęła służyć Bogu jako misjonarka w odległych krajach. Później chciała, aby Zgromadzenie posługiwało za granicą, nawet w takich miejscach, jak: Chiny i Indie. Za Jej życia Zgromadzenie i jego charyzmat rozprzestrzeniły się na nowe kraje, choć nie wszędzie tam, gdzie marzyła. Jednak teraz, gdy Założycielka nie jest już ograniczona ziemskimi przeszkodami, może swobodnie pomagać na całym świecie wszystkim, którzy Ją o to proszą.

Rok 2025 jest rokiem, w którym Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu obchodzą Jubileusz 150-lecia założenia Zgromadzenia. W tym czasie wydaje się czymś właściwym, aby podzielić się tą książką i tymi świadectwami jako ofiarą dziękczynienia za Tę, którą z miłością nazywamy Matką Założycielką. Dlatego z entuzjazmem zachęcam do przeczytania tej książki i podzielenia się nią z innymi. Niech słowa, które przeczytacie, pociągną Was do modlitwy, do wzywania pomocy Błogosławionej Marii od Jezusa Dobrego Pasterza i do ufności w dobroć Boga, który daje nam przykłady świętych, takich jak Ona, aby wstawiali się za nami i abyśmy ich naśladowali.

S. Angela Marie Mazzeo
*Przełożona Generalna Zgromadzenia
Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu*

Przedmowa

Miłosierdzie i miłość Boga są niepojęte, niezgłębione i niewyczerpane. Dotykają dusz w sposób cichy i często nieoczekiwany. Mogą przejawiać się w prostych gestach lub być postrzegane jako cuda przez tych, którzy rozpaczliwie poszukują uzdrowienia, rozwiązania albo pomocy w trudnych, a czasem nawet skrajnie kryzysowych sytuacjach.

Książka *Cuda i łaski za wstawiennictwem błogosławionej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej, Założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu* opowiada o doświadczeniach ludzi, których życie zostało wystawione na próbę przez różnorodne okoliczności. Te przeżycia skłoniły ich do poszukiwania Boga i w pewien sposób doprowadziły ich do odkrycia Jego nieskończonego miłosierdzia. Na jej stronach znajdują się opisy wydarzeń, codziennych sytuacji i problemów rodzinnych, które wpływają na osobistą relację z Bogiem – wszechwiedzącym, bezwarunkowo kochającym i zawsze obecnym. Każda historia zamieszczona w tej książce to opowieść misternie utkana ze słów i wiernie ukazująca prawdę o ludzkich doświadczeniach.

Celem tej publikacji jest oddanie chwały Bogu poprzez świadectwa – jedne krótkie, inne bardziej szczegółowe – osób, które otrzymały łaski za wstawiennictwem błogosławionej Franciszki Siedliskiej, Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, której świętość wpłynęła na życie wielu ludzi.

Jako jej duchowe córki, należące do zgromadzenia, które założyła, mamy zaszczyt i przywilej podzielić się tym pięknym zbiorem świadectw, ukazującym wspańiałość Bożego działania w ludzkim życiu.

Błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszka Siedliska, jest Założycielką Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Została beatyfikowana przez papieża św. Jana Pawła II w Rzymie 23 kwietnia 1989 r. Jej wspomnienie liturgiczne przypada 21 listopada. Urodziła się 12 listopada 1842 r. na Mazowszu (Polska). Na chrzcie świętym otrzymała imiona Franciszka Józefa Anna. Franciszka pochodziła z zamożnej rodziny szlacheckiej, w której dbano o odpowiednie wykształcenie młodej panienki. Niestety, o tym czasie Franciszka z bólem pisała: *„Bóg nie panował w naszym domu”*.

Do Pierwszej Komunii Świętej Franciszkę przygotował gorliwy kapucyn, który jako pierwszy zapytał ją: *„Czy chcesz się nauczyć kochać Pana Jezusa?”* To proste pytanie obudziło w 12-letniej Franciszce głębokie pragnienie poznania i miłowania Boga. Przełomowym wydarzeniem w Jej życiu duchowym była właśnie Pierwsza Komunia Święta. W tym wyjątkowym dniu Franciszka czuła się zaproszona do zjednoczenia z Jezusem i całkowitego oddania Mu swojego życia. Musiała jednak najpierw stawić czoła wielu przeciwnościom: niezrozumieniu ze strony rodziny, zakazom praktyk religijnych, a także ostrym krytykom i drwinom. Mimo trudności, lata oczekiwania, rozeznawania oraz wpływ kierownictwa duchowego utwierdziły Ją w przekonaniu, że Jej misją jest założenie nowego zgromadzenia zakonnego.

W 1873 r. Franciszka udała się do Rzymu, aby uzyskać akceptację papieża bł. Piusa IX na rozpoczęcie tego dzieła. Dwa lata później, w 1875 r., przybyła na stałe do Rzymu – wraz ze swoimi pierwszymi towarzyszkami – z zamiarem założenia zgromadzenia.

W życiu zakonnym Franciszka przyjęła imię Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Od samego początku życie ukryte Świętej Rodziny z Nazaretu było dla niej kluczowym w odczytywaniu i kształtowaniu charyzmatu nowej rodziny zakonnej. Pisała: *„Tak mi się przedstawiło życie Nazaretu: życie miłości, na zewnątrz praca, obowiązek, oddanie się na wszystko, czego Pan Jezus wymaga. A to wszystko uprzejmie, z miłością, swobodnie, aby wszystkich do Pana Jezusa pociągnąć. Ale tam, w głębi duszy, w życiu*

wewnętrznym, tam najściślejsze złączenie duszy z Panem Bogiem, miłość najczystsza, poświęcenie, zapomnienie o sobie”.

Była głęboko urzeczona Najświętszą Rodziną, a szczególnie Jezusem – Słowem Wcielonym, Bogiem – Człowiekiem, który przyniósł na ziemię Królestwo Boże. Pragnęła, aby Siostry, naśladowując Świętą Rodzinę, żyły wartościami Królestwa Bożego i niosły je światu, zwłaszcza rodzinom.

Bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza pragnęła, by Zgromadzenie powstało w Rzymie, aby w ten sposób podkreślić swe oddanie Kościołowi oraz międzynarodowość nowej rodziny zakonnej. Mówiła: *„Nazaret ma być jak strażnica wypatrująca, gdzie się pali”*. Już za Jej życia powstały placówki we Włoszech, na ziemiach polskich, w USA, we Francji i Anglii. Obecnie nazaretanki obejmują apostołstwem: Australię, Białoruś, Filipiny, Francję, Ghanę, Hiszpanię, Kazachstan, Polskę, Rosję, Stany Zjednoczone, Ukrainę, Wielką Brytanię, Włochy, Ziemię Świętą oraz przygotowują się do wyjazdu do Chile.

Główną cnotą bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza była miłość stanowiąca Jej duchowy testament. Zmarła w Rzymie 21 listopada 1902 r., wypowiadając słowo *„miłość”* w kilku językach.

Modlimy się gorąco, aby materiały przedstawione tutaj jako „zebrane świadectwa” rozpały ukryte w każdym człowieku pragnienie poszukiwania Boga we wszystkich okolicznościach życia oraz umocniły niezłomną nadzieję zawartą w obietnicy Pana: *„Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam”* (Mt 7,7).

s. Maria Fe Mata i s. Speranza Grzebielec
Święto Chrztu Pańskiego
12 styczeń 2025 r.

Wprowadzenie

I. Uwagi ogólne

W Archiwum Generalnym Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Rzymie, przy via Nazareth 400, znajdują się skatalogowane **świadectwa łask** otrzymanych za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej) nadesłane w latach 1920-2024. Jest ich 644 – przechowywanych w 639 folderach.

Niniejsza książka *Cuda i łaski za wstawiennictwem błogosławionej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej, Założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu* jest zbiorem świadectw nadsyłanych od roku 1989, roku beatyfikacji Założycielki nazaretanek, która miała miejsce 24 kwietnia 1989 r. Świadectwa były przysyłane do archiwum generalnego drogą listowną lub – w ostatnich latach – drogą mailową. Część świadectw została przekazana przez Nazaretańskie Centrum Modlitwy działającym przy prowincji Najświętszego Imienia Jezus w Warszawie. W tymże Centrum znajduje się katalog z wieloma krótkimi podziękowaniami za modlitwę w różnych intencjach za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, bł. Sióstr Męczennic z Nowogródka i Sługi Bożej s. Małgorzaty Banaś.

Tak liczne świadectwa są znakiem, że kult Założycielki nazaretanek pozostaje żywy. Stanowią one również dowód Jej sławy świętości (łac. *fama sanctitatis*), która jest niezbędną w procesie kanonizacyjnym. Każde świadectwo ma wartość, gdyż jest doświadczeniem mocy Boga i dowodem siły modlitwy wstawienniczej. Wszystkie osoby piszące o otrzymanych łaskach dzielą się żywą wiarą i zaufaniem w Boże działanie za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Czasami są to zaledwie dwa zdania, ale wyrażają one ważne przeżycia ich autorów.

Od 1989 r. zebrano 173 świadectwa (skatalogowane w 168 folderach) nadesłane z 8 państw: USA, Polski, Filipin, Włoch, Australii, Anglii, Nigerii i Ukrainy. Świadectwa te zostały napisane w 6 językach: angielskim, polskim, włoskim, tagalog, hiszpańskim i ukraińskim. Większość z nich pochodzi od osób, które osobiście doświadczyły otrzymanej łaski, jednak niektóre zostały opisane przez świadków pośrednich.

II. Zasady wydania

- Świadectwa zostały podzielone na 4 bloki tematyczne:
 - Uleczenie, wyzdrowienie, poprawa zdrowia.
 - Pomoc w sprawach rodzinnych.
 - Poczęcie, narodziny dziecka.
 - Różne łaski.
- Usunięto wszystkie nazwiska występujące w świadectwach, zachowano natomiast oryginalne imiona. Jedynie w przekładzie angielskim imię bł. Franciszki zostało przetłumaczone na Francesca.
- Podpis osoby piszącej – umieszczony pod świadectwem – zawiera tylko imię i pierwszą literę nazwiska (o ile się tam znajdowały), nie ma daty i miejscowości, z której list był wysłany, nie podano też informacji, w jakim języku list był pisany.
- W indeksie można odszukać numer, pod którym – w Archiwum Generalnym Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu – znajduje się oryginalne świadectwo wraz ze wszystkimi danymi.

- W książce znajduje się 160 świadectw, a w zbiorach archiwalnych – 173 świadectwa, skatalogowane w 168 folderach, ponieważ:
 - a) dziesięć bardzo krótkich świadectw nie zostało umieszczonych w książce;
 - b) niektóre osoby pisały kilka świadectw; w jednym przypadku zostały one połączone i nadano im wspólny numer listu; w innym poszczególne świadectwa – mające wspólnego autora – oznaczono literami A, B;
 - c) w jednym przypadku mamy różnych autorów piszących w swoich listach o tej samej sprawie lub jej dalszym ciągu; ich świadectwa zawarte zostały pod jednym numerem listu i oznaczone literami A, B.
- Tam, gdzie to było konieczne ze względu na jasność w odbiorze treści, została dokonana korekta językowa. Niektóre listy nieco skrócono.
- Zastosowano aktualnie obowiązujące zasady interpunkcyjne i poprawiono błędy ortograficzne.
- Tekst ujęto w akapity.
- Niektóre osoby wciąż używają w listach tytułu *Śługa Boża*, nie wiedząc, że Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza jest już beatyfikowana. W takich miejscach wyrażenie *Śługa Boża* zostało zastąpione przez *Błogosławiona*.
- Opis łaski z 1952 roku, dotyczący uzdrowienia Marianny Rataj, który znajdował się pod numerem 227 w Archiwum Generalnym Zgromadzenia, po uznaniu jej przez Kościół za cud za przyczyną Franciszki Siedliskiej, został przeniesiony do dokumentów archiwalnych związanych z beatyfikacją. Opis tego cudu uzdrowienia, zawarty w niniejszej książce, pochodzi z publikacji s. M. Inez Strzałkowskiej CSFN pt. *Błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszka Siedliska, Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu*, wydanej w Rzymie w 1989 roku (s. 67-68).
- Zdjęcia znajdujące się w książce pochodzą ze zbiorów archiwalnych CSFN.

Składamy serdecznie podziękowanie: s. Elizie German CSFN – za korektę tekstów w języku polskim oraz za pomoc w redagowaniu książki, s. Benedecie Pielech CSFN – za dokonanie tłumaczeń listów (z j. polskiego na j. angielski i z j. angielskiego na j. polski), s. Nancy Krael CSFN – za korektę tekstów w języku angielskim, jak również wielu siostrom, które pomagały w zbieraniu świadectw.

Niech bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza wstawia się u Boga w intencjach wszystkich, którzy proszą Ją o wstawiennictwo, tak – by dzięki otrzymanym łaskom – Pan Bóg był uwielbiony.

Redakcja

1. Cudowne uzdrowienie

W mroźną, zimową noc, 6 stycznia 1952 roku Marianna Rataj zdała sobie sprawę, iż nadszedł dla niej czas urodzenia ósmego z kolei dziecka. Tak jak to dotychczas bywało przy narodzeniu każdego z jej siedmiorga dzieci, zawezwano do pomocy wiejską położną, Zuzannę Wójcik. Około północy wszystko wydawało się przebiegać normalnie, lecz po paru godzinach bólów i trudności położna powiedziała Mariannie, że zaczęła się wysuwać rączka dziecka i że ona sama nie może już nic więcej pomóc przy porodzie. Z powodu poważnego stanu pani Rataj, Zuzanna Wójcik nalegała, by zabrać ją do szpitala w Rawie Mazowieckiej. Dyrektor szpitala, dr med. Leszek Olenderczyk, przyjął pacjentkę i w krótkim czasie pani Rataj została poddana zabiegowi chirurgicznemu pod narkozą, w wyniku którego wydała na świat nieżywe już dziecko płci męskiej. Stan jej zdrowia był bardzo ciężki. Wśród komplikacji, które natychmiast nastąpiły, był wstrząs pooperacyjny i porażenie przewodu pokarmowego. Wstrząs wprowadzie minął, ale wkrótce wystąpiły wyraźne objawy infekcji poporodowej z rozlanym zapaleniem otrzewnej. Brzuch był bardzo nabrzmiały i bolesny; chora miała wysoką gorączkę i była półprzytomna. Stan jej zdrowia stale się pogarszał. Podczas gdy lekarze bezradnie kiwali głowami, pani Rataj zdała się całkowicie na wolę Bożą względem siebie. Dr Olenderczyk zawiadomił rodzinę, by zabrała ją do domu, aby tam już nastąpił zgon.

Lecz domem dla Marianny Rataj była tylko jedna duża izba, gdzie wraz z mężem i siedmiorgiem dzieci żyła w wielkim niedostatku. Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu, które mieszkaly blisko Ratajów i często im pomagały materialnie, zostały powiadomione o smutnej sytuacji, którą bardzo się zmartwiły. Przełożona domu, siostra M. Eutalia Wismont, posłała siostrę Miriam Łopacińską, aby odwiedziła w szpitalu poważnie chorą matkę tej rodziny. Siostra Miriam, widząc rozpaczliwą sytuację, wróciła pośpiesznie do klasztoru ze smutnymi wiadomościami. Siostry natychmiast rozpoczęły nowennę do Założycielki swego Zgromadzenia, Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej, modląc się dziewięć razy dziennie z rękami wyciągniętymi w krzyż. W swoim małym mieszkaniu rodzina Ratajów również odmawiała nowennę, błagając Boga przez przyczynę Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza o cud uzdrowienia swej matki.

Siostra Eutalia posłała z powrotem siostrę Miriam do szpitala, aby przypięła pani Rataj relikwie ich Założycielki. Gdy siostra Miriam była w szpitalu, błagała doktora Olenderczyka, aby nie wysyłał pani Rataj na śmierć do domu z powodu ciężkich warunków tej ubogiej rodziny.

W nocy 9 stycznia nastąpiła nagła zmiana w stanie zdrowia pani Rataj. Spała spokojnie. Gdy rano odwiedził ją lekarz, natychmiast spostrzegł, że wzdęcie brzucha ustąpiło. Pani Rataj czuła się o wiele lepiej. Czuła, że została uzdrowiona i cieszyła się, że będzie mogła żyć dla swej rodziny, która czekała na nią w domu. Kiedy siostra Miriam przyszła, by odwiedzić panią Rataj, dowiedziała się o uzdrowieniu bezpośrednio od dr. Olenderczyka, który zawołał: „Siostro. Jestem oszołomiony tym, co się stało!” Cały personel szpitalny, lekarze i pielęgniarki oraz pacjenci, którzy wiedzieli o tym przypadku, twierdzili, że uleczenie było cudowne.

Informacje dotyczące cudu zostały przekazane przełożonej generalnej Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Rzymie. Na podstawie zeznań świadków oraz odnośnych dokumentów fakt choroby i uzdrowienia Marianny Rataj został dokładnie przeanalizowany przez zaprzysiężoną komisję lekarską – najpierw w Warszawie, a następnie w Rzymie.

Kiedy w roku 1980 została ogłoszona heroicność cnót Sługi Bożej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, podjęto starania mające na celu weryfikację i zatwierdzenie cudu.

1 września 1988 roku, w Castel Gandolfo, w obecności Ojca św. Jana Pawła II, Kongregacja do Spraw Świętych potwierdziła – jako cudowne – uzdrowienie przypisywane Matce Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszce Siedliskiej.

S.M. Inez Strzałkowska, CSFN, *Błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszka Siedliska, Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu*, Rzym 1989, Drukarnia Romagrafik, 67.



Przełożona Generalna M. Celesta Słowik z cudownie uzdrowioną za przyczyną Franciszki Siedliskiej Marianną Rataj, w procesji z darami w czasie Mszy Świętej Beatyfikacyjnej pod przewodnictwem papieża św. Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie, 23 kwietnia 1989 r.

2. Uleczenie, wyzdrowienie, poprawa zdrowia

2.1

Składam serdeczne podziękowanie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za wysłuchanie mojej prośby o poprawę zdrowia po operacji żołądka. Za Jej przyczyną zostałam wysłuchana i teraz czuję się dobrze.

Niech Imię Jej będzie błogosławione.

Jadwiga G.

2.2

Poniżej znajduje się podsumowanie wydarzenia, które doprowadziło do mojego uzdrowienia z raka za wstawiennictwem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Wydarzenie to rozpoczęło się podczas przerwy próby chóru w naszej parafii, w czwartek 10 listopada 1988 r. Rozmawiałem z jednym z tenorów, gdy nagle spojrzał on na płamkę za moim prawym uchem i zapytał mnie: „Jak długo masz tę płamkę?”. Odpowiedziałem, że nie jestem tego świadomy. Powiedział, że wydaje mu się, że może to być nowotwór czerniak

i że powinienem natychmiast skonsultować się z dermatologiem i go usunąć. Był tak pewny, że powiedział, że jeśli to nie jest rak, to postawi mi stek na kolację. Był bardzo stanowczy.

W drodze do domu zacząłem modlić się do Waszej Matki Założycielki, żeby wstawiła się u Boga w moim imieniu, aby dermatolog nie potwierdził, że płaski pieprzyk jest rakowy lub aby dał mi siłę do zaakceptowania woli Boga Ojca. Później prawie codziennie odmawiałem modlitwę zapisaną na odwrocie obrazka, na którym z przodu znajdowało się jej zdjęcie. Otrzymałem ten obrazek z modlitwą podczas mojego pierwszego spotkania z członkami Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

We wtorek 15 listopada spotkałem się z dermatologiem. Natychmiast po badaniu zdiagnozował płaski pieprzyk jako czerniak złośliwy. Powiedział mi, że muszę jak najszybciej poddać się zabiegowi chirurgicznemu. Lekarz był zaniepokojony, sam umówił mnie na wizytę u chirurga, zanim opuściłem jego gabinet.

W poniedziałek 21 listopada spotkałem się z chirurgiem i umówiłem się na operację na wtorek 29 listopada. Podczas tej wstępnej konsultacji mój przyjaciel (również lekarz), który jako pierwszy zauważył pieprzyk, powiedział, że jest „na 58% pewien”, że pieprzyk jest rakowy.

Po wykonaniu zabiegu zadzwoniłem do gabinetu lekarskiego w czwartek 1 grudnia, aby uzyskać werdykt patologa. Pielęgniarka przeczytała mi raport zredagowany w terminologii medycznej. Nie rozumiałem terminologii medycznej i zapytałem ją, co to oznacza w kategoriach laika. Jej odpowiedź brzmiała: „Jesteś wyleczony!”. Powiedziała, że raport wskazuje, że „komórki przedrakowe” były skupione w obrębie znamienia i że w dodatkowej tkance usuniętej wokół i poniżej znamienia nie znaleziono żadnych komórek rakowych.

Moją pierwszą reakcją po usłyszeniu podejrzeń mojego kolegi z chóru, że mogę mieć raka, był błydy strach. Ale kiedy modliłem się, zacząłem odczuwać spokój i oczekiwałem na raport z badania przeprowadzonego przez patologa.

Zawsze będę wdzięczny Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za wstawiennictwo w pozytywnym zakończeniu mojej przygody z rakiem.

Joe R.

2.3

Nasz syn, Piotr, miał 5 lat i 4 miesiące, gdy podczas zabawy szkło z rozbitych drzwi pokojowych przecięło mu lewe oko, a dokładniej, uszkodziło rogówkę. Na operację w szpitalu czekaliśmy kilka godzin. Szkła w oku nie znaleziono. Po operacji rana nie chciała się goić i zachodziła obawa, że trzeba będzie oko usunąć.

Wtedy właśnie, wieczorem, Siostra Bożysława dostarczyła nam obrazek z wizerunkiem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Całą noc modliłam się gorąco słowami modlitwy, które były na obrazku i często dotykałam zabandażowane oko.

Nazajutrz nastąpiła znaczna poprawa. Już nie było mowy o usunięciu oka. Rana zaczęła się goić. Nasza rodzina w dalszym ciągu odmawiała modlitwę z „obrazka” i czynimy to do dziś.

Piotr wyszedł ze szpitala po 6 tygodniach. Na lewe oko nie widzi, lecz ma je zachowane. Lekarze nic już nie mogą poradzić, ale cała nasza rodzina stale modli się gorąco do Pana Boga słowami modlitwy, którą otrzymaliśmy 9 lat temu, aby uprosić dalsze łaski dla Piotra za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Anna G.

2.4

W lutym mama mojego męża upadła w domu i złamała kość udową. Biorąc pod uwagę jej dość zaawansowany wiek (ponad osiemdziesiąt lat), wszyscy bardzo się martwiliśmy. Natychmiast rozpoczęłam nowennę modlitwą z obrazka do Siostry Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Moja teściowa nie tylko nie przeszła operacji (a to było jej głównym zmartwieniem), ale po miesiącu – już o dwóch kulach – utrzymywała się na nogach, podczas gdy profesor ortopeda zalecił nie mniej niż dwa miesiące w łóżku. Ortopeda nazwał tę szybkość powrotu do zdrowia „szczęściem”.

Należy też wziąć pod uwagę, że teściowa w okresie przykucia do łóżka była zawsze bardzo spokojna. Można powiedzieć, że była w bardzo dobrym nastroju i pełna energii.

Z wdzięcznością

Laura T.

2.5

Drogie Siostry,

około 2 miesiące temu dostałem list od mojej ciotki z Irlandii. Powiedziała mi, że jej wnuczka miała raka pęcherza moczowego i oczywiście nie mogli jej operować. Podjęto innego rodzaju leczenie, ale nie wyglądało to dobrze (jej wnuczka ma 1 rok). Również jej syn (nie ojciec dziecka) miał problemy z plecami, a lekarze nie wiedzieli, dlaczego.

Zacząłem modlić się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Około 2 tygodnie temu otrzymałem list od ciotki, w którym napisała, że guz się zmniejszył, że dziecko ma się znacznie lepiej, oraz że jej syn czuje się coraz lepiej. Dziecko ma na imię Patricia a syn cioci Shamus.

Czuję, że dzięki bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza Bóg wysłuchał moich modlitw i dlatego ich stan zdrowia się poprawia.

Dziękuję bardzo.

James L.

2.6

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny,

oto historia, którą moja matka opowiadała mi wiele razy w młodości, a później – w moim dorosłym życiu – powtarzała ją z wdzięczności i uszanowania wobec Waszej Świętej Założycielki.

Urodziłem się 1 sierpnia 1929 r. jako ostatnie z dzieci mojej matki. Jej pierwsi trzej synowie zmarli w wieku niemowlęcym – na szkarlatynę, powodując u mojej mamy wielki żal i smutek, jednakże mama miała więcej dzieci, co dawało jej radość – nawet w starszym wieku.

Kiedy byłem niemowlęciem, miałem straszną gorączkę i moja matka modliła się do Matki Siedliskiej o pomoc. Zasnęła, trzymając mnie na ręku i we śnie ukazała się jej Wasza Święta Założycielka i zapewniła ją, że wyzdrowieję. Wtedy moja matka obudziła się. Gorączka minęła dzięki wstawiennictwu Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Al C.

2.7

Siostry,

piszę, aby opowiedzieć o łasce otrzymanej za pośrednictwem Franciszki Siedliskiej. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza odpowiedziała na moją modlitwę.

Przeczytałam kiedyś, że Franciszka Siedliska przez całe życie miała problemy z kręgosłupem. Modliłam się do niej za mamę mojego chłopaka, która również miała poważne problemy z kręgosłupem i potrzebowała operacji. Jej rekonwalescencja po operacji miała trwać co najmniej 7- 10 dni w szpitalu. Tymczasem po czterech dniach wróciła do domu, a siódmego dnia przygotowała śniadanie. A przecież po operacji miała odpoczywać w łóżku przez co najmniej trzy tygodnie...

Wierzę, że Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza opiekowała się nią i opiekuje się też moimi rodzicami. Dziękuję!

Jean F.

2.8

A) Drogie Siostry,

3 lutego 1989 r. mój ojciec został wypisany ze szpitala i odesłany do domu, gdzie miał umrzeć. Specjalista od chorób serca stwierdził, że serce mojego ojca było trzy razy większe niż normalnie i że miał poważne problemy z oddychaniem. Powiedziano nam, że jego śmierć nastąpi prawdopodobnie w ciągu miesiąca (przeżyje najwyżej do sześciu miesięcy) i że nie powinniśmy oczekiwać poprawy jego stanu zdrowia.

Kiedy tata wrócił ze szpitala do domu, nie można go było zostawić bez opieki. Musiał mieć całodobową opiekę. Nie mógł samodzielnie chodzić, a ze względu na duże trudności z oddychaniem, miał stale podawany tlen. Był całkowicie przykutym do łóżka, a leki zdawały się w ogóle nie pomagać. Czekaliśmy na koniec.

Wtedy razem z mamą postanowiłyśmy poprosić o pomoc Matkę Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Modliłyśmy się o Jej wstawiennictwo. Obiecałam również, że będę modliła się o jej kanonizację, a jeśli stan mojego taty ulegnie zmianie, napiszę do Rzymu. Ten list jest spełnieniem jednej

z moich obietnic. Obecny stan mojego ojca jest bardzo stabilny. Na dzień dzisiejszy znów jest sprawnym człowiekiem. Nie leży już w łóżku. Jego serce jest nadal powiększone, ale jest w stanie prowadzić prawie normalne życie. Prowadzi samochód, robi zakupy spożywcze, w sierpniu wybrał się na wakacje samolotem, a nawet kilka razy próbował grać w golfa. Nadal sporadycznie korzysta z tlenu, ale teraz mierzymy to minutami w ciągu tygodnia, a nie stałą podażą. Niektóre dni są dla niego lepsze, inne gorsze, ale zdecydowanie nie jest inwalidą zamkniętym w domu.

Zdaję sobie sprawę, że ponieważ serce taty jest nadal powiększone, lekarze nie zaklasyfikowaliby jego przypadku jako cudu, ale wiem, że bez boskiej interwencji mój ojciec nie żyłby dzisiaj. Każdego dnia dziękuję Franciszce Siedliskiej za Jej wstawiennictwo i dziękuję Bogu za wysłuchanie naszych modlitw.

W razie jakichkolwiek dodatkowych pytań proszę o kontakt. Chętnie zrobię wszystko, co w mojej mocy.

Marilynn G.

B) Droga Matko M. Celeste,

w 1989 r. napisałam w sprawie łaski, którą otrzymałam za wstawieniem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Mój ojciec był umierający i dawano mu około miesiąca życia.

Bardzo cieszę się, że mogę Ci powiedzieć, że mój tata nadal jest z nami (1991 r.). Jego lekarz powiedział, że chociaż stan zastoinowej niewydolności serca taty nie poprawił się, to również nie pogorszył się.

Modłę się codziennie o zdrowie dla mojego taty i przypisuję to temu, że Pan wysłuchał moich modlitw za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Marilynn G.

2.9

Piszę, aby powiadomić, że moje modlitwy zanoszone za wstawiennictwem Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza zostały wysłuchane.

25 września 1989 r. byłam operowana z powodu guza na miednicy. Mam 30 lat, jestem mężatką, kobietą, która od jakiegoś czasu miała nadzieję zająć

w ciąży. Przed operacją powiedziano mi i mojemu mężowi, że prawdopodobnie będę wymagała histerektomii, a zatem nigdy nie będę miała dzieci.

Tydzień przed operacją, kiedy przechodziłam badania w Nazareth Hospital, znalazłam modlitwę do Franciszki Siedliskiej – Założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Nie wymagałam histerektomii (usunięto mi tylko jajnik) i dowiedziałam się, że guz był prawdopodobnie przyczyną braku poczęcia.

Jestem bardzo wdzięczna i nadal będę modlić się za wstawiennictwem Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Modlę się o zajście w ciążę i mam nadzieję, że również Siostry będą pamiętać o mnie w swoich modlitwach. Dziękuję.

Z poważaniem

Barbara S.

2.10

A) Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

24.04.1989 r., będąc w Rzymie z okazji beatyfikacji Błogosławionej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, wraz z trzema paniami odwiedziłam Wasz klasztor. Była tam wówczas siostra Róża z Loreto, która oddała swoje relikwie dla chorego młodzieńca z Polski (lat 21). Norbert prawie od roku leżał sparaliżowany z powodu choroby nowotworowej kręgosłupa. Prosiłam Siostry o modlitwę w jego intencji.

Chciałam Siostry powiadomić, że Dobry Bóg usłyszał nasze wołanie, dał łaskę. Norbert chodzi, a rana nowotworowa ulega zagojeniu. Jest on bardzo religijny i wierzy, że będzie zdrowy. Niedawno mnie odwiedził.

Nie wiem, jak siostrze Różo powiedzieć, że Norbert chodzi. Zrobił nawet prawo jazdy i jeździ samochodem. Ona złożyła swoją ofiarę, oddając mu bardzo cenne relikwie. Zdaję sobie sprawę, co one dla niej znaczyły.

Zapewniam o codziennej modlitwie w intencji Sióstr. Życzę Siostrom dużo błogosławieństwa Bożego.

Z wyrazami szacunku

Bożena P.

B) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W odpowiedzi na list, który otrzymałam od siostry Róży z Loreto, przesyłam wyjaśnienie w sprawie Norberta (lat 21). Siostra powiadomiła mnie listownie, że mój list, w którym poinformowałam ją o cudownej poprawie zdrowia tego chłopca, został skierowany do tutejszego Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek przy Via Nazareth 400 w Rzymie i że mam przysłać zaświadczenie lekarskie dotyczące jego osoby.

Wyjaśniam, że Norbert, mając 20 lat, zachorował 28.08.1988 r. na chorobę nowotworową kręgosłupa, kręgu piersiowego. Nastąpiło patologiczne złamanie trzeciego kręgu piersiowego. Wystąpił paraliż dolnych kończyn, przestał chodzić i poruszać nogami. Został przeniesiony do specjalistycznego zakładu leczniczego, gdzie poddano go operacji odbarczenia rdzenia kręgowego. W czasie zabiegu okazało się, że dwa kręgi są zniszczone przez nowotwór. Wyłyżczkowano zniszczoną nowotworem kość, pobrano wy-cinek i ranę zaszyto. Chłopcu założono gorset i usztywniono go. Badanie histopatologiczne (trzykrotnie powtórzone) wykazało, że był to nowotwór złośliwy – *Lymphoma malignum*. Po ludzku rzecz biorąc, sprawa bezna-dziejna, ale Miłosierdzie Boże nie ma granic.

Rozpacz matki chłopca była nie do opisanego. Całymi dniami płakała, mówiąc, że tylko Pan Bóg może go uratować. Ojciec Norberta powiadomił go o jego chorobie. A chłopak ten, bardzo wierzący, powierzył swoje zdrowie Panu Bogu i Matce Najświętszej. Od tego momentu rozpoczęła się walka o jego życie. Poszła ona dwoma torami: pierwszy to leczenie w szpitalu (zastrzyki i naświetlanie), a drugi to wielka modlitwa. Modlili się: rodzina, przyjaciele i nieznający go ludzie dobrej woli (ok. 40 osób). Oprócz tego siostry Miłosierdzia Bożego przy grobie S. Faustyny w Krakowie, ojcowie kapucyni przy grobie bł. o. Honorata Koźmińskiego w Nowym Mieście, inni ludzie przy grobie Sługi Bożego ks. bp. Dominika w Pelplinie, siostry w zakładzie dla nieuleczalnie chorych w Pucku. Trwała dziewięciodniowa nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Gdyni. Płynęły modlitwy różańcowe za wstawiennictwem o. Pio. Odprawiane były liczne Msze Święte. Oprócz tego modlili się też członkowie III Zakonu Franciszkańskiego, Oaza, Żywy Różaniec, Miłosierdzie Boże, młodzież i małe dzieci. Posłano list do Medjugorje w Jugosławii, skąd przyszła odpowiedź, że prośba o uzdrowienie chłopca została przedstawiona Matce Najświętszej.

Znajomy kapłan, będąc od 2-12.04.1989 r. w Ziemi Świętej, odprawił tam w intencji chorego Msze Święte. Modlono się również w Licheniu. 22.04.1989 r., będąc w Asyżu, zostawiłam tam list od tego chłopca, w którym on prosił: „Kochany św. Franciszku, uprosz mi łaskę, żebym mógł chodzić”. On sam nie rozstawał się z różańcem.

24.04.1989 r. odwiedziłam w sposób dla mnie niewytłumaczalny klasztor Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu przy Via Machiavelli 18, gdzie prosiłam o modlitwę o zdrowie dla Norberta. Wówczas siostra Róża z Loreto oddała mi swoją relikwię bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza dla Norberta. Przekazałam mu ją. On ją bardzo ceni i nosi na piersi.

W tym czasie ze zdrowiem Norberta było różnie, często gorzej. Mówiono, że to już koniec. Ale myśmy ufali i modlili się. I oto po upływie ok. 2 tyg. od otrzymania relikwii Norbert stanął i zaczął poruszać nogami, zaczął robić pierwsze kroki.

Dzisiaj, kiedy upłynęło już 9 miesięcy, chodzi prawie dobrze po mieszkaniu – bez kul. Latem pływał w jeziorze, zrobił prawo jazdy i jeździ samochodem. Chce studiować i jest pełen radości i chęci życia. Od zakończenia naświetlania nie jest już więcej leczony chemią, tylko ćwiczy przechodzi rehabilitację (gimnastka). Zdjęto mu gorset. Zdjęcie rentgenowskie kręgosłupa wykazało zagojenie się urazu kostnego w/w kręgow.

Jesteśmy pewni, że uzdrowienie przyszło od Pana Boga. Może poprzez bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza położona została tak zwana po ludzku kropka nad „i”. Błogosławiona swoją żarliwą modlitwą wyprosiła mu łaskę. Przyznam, że nikt się z Jej strony nie spodziewał tak nagłego cudu, bo tyle już modlitw w tej sprawie spłynęło i nic. Ale Pan Bóg lubi czynić miłe niespodzianki i prawdopodobnie posłużył się w tym wypadku naszą Błogosławioną. Tak wygląda sprawa Norberta.

Przysłałam wypis ze szpitala z rozpoznaniem choroby. Resztę pozostawiam do oceny Matki Generalnej. Może ocena wymaga jeszcze trochę czasu. Jeżeli ta historia wzbudzi większe zainteresowanie, przyślemy inne zaświadczenia lekarskie. Obecnie dalej grupa ludzi modli się, już tylko do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, o całkowite jego uzdrowienie, które systematycznie postępuje.

W imieniu Norberta bardzo dziękuję za modlitwę w jego intencji. Bóg zapłać.

Bardzo przepraszam za mój poprzedni list, który narobił tyle zamieszania, ale chciałam tylko, żeby siostra Róża się ucieszyła, że jej ofiara nie poszła na marne. Jestem lekarzem stomatologiem dziecięcym, Norbert był moim pacjentem, znam go od dziecka i z pełną odpowiedzialnością piszę te słowa, pomodliwszy się przedtem do Ducha Świętego.

Gořąco pozdrawiam, złączona w modlitwie i dziękczynieniu Bogu.

Z wyrazami wielkiego szacunku

Bożena P.

✠ 2.11 ✠

Droga Siostrze M. Caritas,

tym listem pragnę podziękować Siostrze i wszystkim Siostrze Świętej Rodziny za modlitwy w intencji zdrowia naszego synka, Ricardo. Szczególnie dziękuję Matce Franciszce Siedliskiej i Jej wstawiennictwu w tej sprawie.

Operacja przebiegła bardzo pomyślnie, od tego czasu Ricardo ma się dobrze, nie było żadnych komplikacji. Dla lepszej informacji załączam kopie jego dokumentacji medycznej, informacje o lekarzu, który operował. Jak widać, syn miał dwie operacje, jedną w szpitalu dziecięcym St. Louis. Więcej informacji mam z St. Louis. Operacja w St. Louis odbyła się 18 października, trwała około godziny i trzydziestu minut (od 13:30 do 14:45), po czym chłopiec spędził noc na oddziale intensywnej opieki medycznej – bez żadnych komplikacji, a kolejne dwa dni na kardiologii, skąd został wypisany w sobotę. Nie będzie już potrzebował żadnej operacji. Następną wizyta kontrolna odbędzie się w marcu 1990 r.

Jeszcze raz dziękuję za wszystko.

Z poważaniem

Mirtha D.

✠ 2.12 ✠

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochane Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

piszę do Was ten list, ponieważ obiecałam Matce Najświętszej, że jeżeli zostanę wysłuchaną, poinformuję zaraz siostry.

Kiedyś, gdy byłam u znajomych, dano mi – ot tak sobie – obrazek z wizerunkiem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Włożyłam go do torby, którą zawsze ze sobą noszę.

Niedawno siostra z mężem prosili mnie o przypilnowanie małego 3-miesięcznego synka, mojego chrześniaczka, ponieważ wybierali się na wesele. Przyszłam chętnie bawić małego, a ponieważ była śliczna pogoda, wzięłam go do wózka i pojechaliśmy na spacer – niedaleko, bo... wywróciłam wózek razem z Karolem. Nie muszę chyba opisywać mojego przerażenia. Nie mam wielkiego doświadczenia w opiece nad niemowlętami (mam 18 lat) i gdy zaczął okropnie płakać, byłam załamana.

Wieczorem zaczęło mu puchnąć oczko i troszkę łzawić. Widocznie przy upadku otarł je o koronki. Płakał prawie cały dzień. Bałam się, że może ma coś uszkodzone. Wiedziałam, że jak siostra wróci, będzie zrozpaczona widokiem dziecka i straci do mnie zaufanie. Nie mogłam znieść myśli, że to przeze mnie chłopczyk tak cierpi.

Zacząłam modlić się gorąco do Matki Najświętszej i przypomniałam sobie o obrazku. Wyjęłam go pośpiesznie i z całą ufnością oraz pokorą, na jaką było mnie stać, zmówiłam modlitwę dla otrzymania łaski za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Obiecałam, że jeżeli zostanie wysłuchaną, zaraz napiszę na niżej podany adres.

Położyłam się spać pełna niepokoju, ale równocześnie pełna ufności w Miłosierdzie Boże. Rano pierwsze spojrzenie na Karola i... mało się nie rozplakałam ze szczęścia. Oczko zdrowe, on uśmiechnięty i do tego – jak nigdy – spał całą noc. Jakże gorąco dziękowałam Matce Najświętszej i mej wstawienniczce bł. Siostrze Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, że raczył taką grzesznicę wysłuchać.

Wierzę, że Błogosławiona Maria ma wielkie łaski u Boga i chociaż nigdy o niej nie słyszałam, modlę się, aby blask cnót przyświecał nam wszystkim w życiu. I jeszcze raz dziękuję bł. Siostrze Marii, że poratowała mnie w zmartwieniu.

Wdzięczna

Ewa Z.

☞ 2.13 ☞

Droga Siostrzo Heleno,

mam na imię Lora, jestem z New Jersey. Modliłam się modlitwą do Franciszki Siedliskiej, którą dała mi Twoja kuzynka, Theresa z Miami na Florydzie. Modlitwa pochodzi z Rzymu. Zgubiłam zdjęcie Siostry Siedliskiej, ale modlitwę skopiowałam i dlatego nadal ją mam. „*O Panie, który napełniłeś serce Twojej Służebnicy Marii...* itd.” Odmawiam modlitwę z powodu dolegliwości, opuchniętej ręki po operacji w 1951 r. Miałam mastektomię, usunięcie prawej piersi i węzła chłonnego. Nikt nie był w stanie opanować obrzęku i bólu. Ponieważ odmawiam modlitwę do Siostry Franciszki, mój obrzęk zmałał.

To wszystko wydarzyło się, gdy miałam 37 lat, a teraz mam 75. Na obrazku jest napisane, że „jeśli ktoś otrzyma łaskę, aby o tym powiadomił”. Zadzwoeniłam do Theresy na Florydzie i podała mi twoje imię i adres. Chciałabym, abyś przysłała mi modlitwy i zdjęcie naszej Siostry Franciszki Siedliskiej.

Dziękuję. „Bóg cię kocha”.

Lora R.

☞ 2.14 ☞

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kilka lat temu gdy byłem u wujka, otrzymałem obrazek Sługi Bożej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Wiele tygodni leżał bezużytecznie, aż wreszcie, kiedy wpadłem w kłopoty, zainteresowałem się nim. I pomogło!!! Kłopoty zniknęły.

Od tamtego czasu bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza ratowała mnie już kilkadziesiąt razy, np. kiedy na godzinie wychowawczej wychowawca miał się z nami rozprawić, pomodliłem się i zapomniał. I zawsze, kiedy mogła mnie ratować, ratowała. W końcu nauczyłem się na pamięć treści modlitwy.

Kilka razy chciałem napisać do Was, Siostry, jednak nie mogłem znaleźć obrazka. Piszę ten list w nocy, w drugą niedzielę maja – zaraz gdy znalazłem obrazek.

Z Bogiem

Leszek S.

✠ 2.15 ✠

+J.M.J.

Serdeczne Bóg zapłać za cudowne zatrzymanie śmiercionośnej choroby u mego kochanego wnuka, Romana – przez Najświętszą Marię Pannę, uzyskane dzięki wstawiennictwu św. Maksymiliana Marii oraz za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej).

Wraz z podziękowaniem za modlitwy o wyzdrowienie Romka, za nadzieję dla niego i rodziny, ze szczególną wdzięcznością za modlitwy siostry Neomizji, przepełniona Miłością Bożą i pełna wdzięczności za doznane łaski

Teodozja L.- babcia, wraz z rodzicami Reginą i Tadeuszem L.

✠ 2.16 ✠

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu!

Mam opóźnioną w rozwoju córkę, która czuła się bardzo źle i musiała zostać umieszczona w szpitalu. Brała lekarstwa, ale one nie pomagały. Modliłem się za wstawiennictwem Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, aby Duch Święty pomógł lekarzom znaleźć odpowiednie lekarstwo. Lekarz w końcu powiedział nam, że zastosują nowy lek, który był dostępny w Europie, ale nie w Stanach Zjednoczonych. Nazwali go „cudownym lekiem”.

Moja córka wyszła już ze szpitala i czuje się znacznie lepiej.

Augurt C.

✠ 2.17 ✠

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Chciałam powiadomić Siostry o otrzymaniu łask za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Pierwszą jest uzdrowienie mojej dalekiej krewnej pani Ryszardy, która zachorowała na zapalenie opon mózgowych i już – po otrzymaniu ostatniego namaszczenia – ozdrowiała. Modlitwa ta pomogła również w zniesieniu i uśmierzeniu bólów w czasie choroby mojej mamy.

Życzę Siostrom najgoręcej wielu, wielu łask Bożych.

Anna W.

☞ 2.18 ☞

Droga Siostró,

mam sąsiadkę, który choruje na nowotwór. Użyłam twojej modlitwy „Modlitwa o uzyskanie łask za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza”.

Jej stan się poprawił, znów może mieszkać sama w swoim domu. Ma anemię, ale może się poruszać.

Jestem wdzięczna, że otrzymałam tę modlitwę i dziękuję Bogu i Matce Najświętszej za udzieloną łaskę.

Z poważaniem

Louise C.

☞ 2.19 ☞

Droga Siostró Roselito,

piszę w odpowiedzi na Twój list z prośbą o opisanie otrzymanej łaski. Mój syn był bardzo słaby i mocno cierpiał za każdym razem, gdy chodził. Udał się do lekarza, gdzie zrobiono mu kilka badań. Powiedziano mu, że może mieć AIDS. Zaczęłam modlić się, aby po dalszych badaniach okazało się, że to nie jest ta choroba. Rzeczywiście lekarz powiedział mu, że to nie jest AIDS, ale że na pewno ma tętniaka – jego tętnice były całkowicie zablokowane od głównej aorty prowadzącej do serca aż do kostek w obu nogach. Musiał mieć operację wymiany ich na plastikowe. Lekarz powiedział, że nie jest pewien, czy to pomoże. Lewą nogę syn miał operowaną dwa razy.

Cały czas modliłam się, żeby wyzdrowiał i żeby operacja była pomocna. Dziś ma się bardzo dobrze. Wrócił do pracy (jest naczelnikiem poczty i zawsze na nogach). Nadal chodzi na badania kontrolne, a lekarz jest bardzo zadowolony z wyników operacji. Nie sądzę, aby można było formalnie uznać ten fakt za cud, ale modliłam się i moje modlitwy zostały wysłuchane.

Z poważaniem

Simona T.

✠ 2.20 ✠

Drogie Siostry!

Cieszę się, że mogę Wam powiedzieć, iż otrzymałam łaski za wstawienictwem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Mój przyjaciel stracił pracę jakieś trzy miesiące temu. Ktoś dał mi modlitwę za wstawienictwem tej Błogosławionej i przyjaciel znalazł pracę. Wszystko za wstawienictwem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Moja koleżanka z pracy, Anna, modliła się do Niej, bo jej najlepsza przyjaciółka była bardzo chora, po wypadku samochodowym. Teraz znów czuje się dobrze.

Chcielibyśmy otrzymać więcej obrazków z modlitwą za wstawienictwem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, aby przekazać je innym ludziom.

Wielkie dzięki i niech Bóg błogosławi.

Candida R. P.

✠ 2.21 ✠

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

jestem Marlene, która 3 września 1991 r. została przyjęta do szpitala w Manili z powodu operacji guza mózgu. 27 września trzeba było ponownie otworzyć głowę ze względu na plastykę czaszki i poprawę tętnic.

Po pierwszej operacji odwiedziły mnie dwie Wasze siostry, które modliły się i przekazały mi słowa nadziei i pocieszenia oraz książeczkę do modlitwy z wizerunkiem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Każdego ranka modliłam się o Jej wstawienictwo, abym mogła szybko i całkowicie wyzdrowieć.

Zostałam wypisana ze szpitala 4 października i obecnie dochodzę do zdrowia w domu, oczekując z niecierpliwością powrotu do pracy, ponieważ wygórowane wydatki na leczenie uszczupliły majątek mojej rodziny i pozostawiły nas w głębokich długach. Dzięki modlitwie zanoszonej przeze mnie, moich bliskich i przyjaciół, wierzę, że Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza była jedną z tych, których wstawienictwo pozwoliło mi przetrwać tę bolesną próbę.

Dziękuję Siostróm za modlitwy i ofiary, które zanosicie za wszystkich chorych na całym świecie.

Z poważaniem

Marlene V. A.

✠ 2.22 ✠

Droga Siostró,

piszę krótki list, aby podziękować za otrzymaną łaskę – naprawę naszego domowego pieca przed nastaniem mrozów. Również z podziękowaniem za powrót pewnego człowieka do domu po bardzo poważnym wypadku samochodowym i pewnego syna, którego choroba cukrzycowa nieco zelżała.

Bóg był dobry i nadal jest dobry! Proszę o modlitwę za mnie.

Z wyrazami szacunku

Louise C.

✠ 2.23 ✠

Drogie Siostry,

chcę Wam powiedzieć, że od marca ubiegłego roku, kiedy moja córka była operowana w szpitalu Świętej Rodziny w Des Plaines, w stanie Illinois, codziennie modłę się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, aby nowotwór wykryty u mojej córki zniknął. W czwartek 26 listopada 1991 r. córka przeszła kolejną operację i lekarze nie stwierdzili obecności żadnych komórek nowotworowych. Teraz przechodzi chemioterapię.

Wierzę, że to bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza interweniuje u Boga w sprawie zdrowia mojej córki. Mam nadzieję, że już wkrótce zostanie świętą. Będę się do Niej modlić codziennie.

Z poważaniem

Magdalen M.

❧ 2.24 ❧

Drogie Siostry,

mój wnuk urodził się ze stopami końsko-szpotawymi. Był operowany i chodzi. Ma teraz 2 lata i radzi sobie tak dobrze, jak można było tylko pomarzyć.

Franciszko Siedliska, dziękuję za wysłuchanie moich modlitw. Nie uważam tego formalnie za cud, ale czuję, że w czasie, gdy tego potrzebowałam, otrzymałam wsparcie i łaskę.

Irene B.

❧ 2.25 ❧

Szczęść Boże!

Drogie Siostry Nazaretanki,

mam 54 lata. Z moim mężem zawarłam ślub w kościele św. Rodziny 3.08.1957 r. Doczekaliśmy się trojga dorosłych dzieci, które też już mają swoje rodziny, i czworga wnucząt. Wszyscy mieszkamy w tym samym mieście. Przez całe życie – jak przykazała mi moja Mama – przestrzegam Przykazań Bożych, a z różańcem się nie rozstaję.

W 1973 r. mój starszy syn zachorował na zapalenie opon mózgowych. W piątym dniu choroby o godz. 4:00 nad ranem uklękałam przy łóżku, ścisnąc mocno w ręce różaniec. Prosiłam błagalnie Matkę Bolesną o zdrowie dla mojego dziecka (miał wtedy 12 lat). I stał się cud, bo mój Boguś o tej godzinie (4:00) zaczął odzyskiwać przytomność i wołał: „Mama, mama”. Miałam znów przy sobie troje dzieci.

W 1989 r. zachorowała moja najstarsza córka, która ma syna Krzysia. Choroba była bardzo ciężka – skręt kiszek. „Operacja nieunikniona” - powiedział ordynator. Przystąpiliśmy z Krzysiem do komunii św. i gorąco modliliśmy się. Po przyjściu z kościoła uklękaliśmy przed obrazkiem Założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Franciszki Siedliskiej, i również z różańcem błagałam o zachowanie Mamy dla Krzysia, a córki dla mnie. Podczas tej modlitwy przyszła mi myśl o winie z Gidel i o świętej wodzie z Jasnej Góry (byłam tam z pielgrzymką). Potem udałam się do szpitala, bo o 19:00 miał się rozpocząć zabieg. Umoczyłam palec w winku i w świętej

wodzie, zrobiłam znak krzyża na brzuchu córki, a obrazek przytuliłam do jej ust i serca i lejąc łzy, błagałam: „Pomóż Błogosławiona”!

Naraz przyszedł lekarz i kazał pielęgniarce zawieźć moją córkę na jeszcze jedno zdjęcie rentgena, a było to już 4. z kolei. I również stał się cud, bo lekarz na tym zdjęciu zauważył lekkie zmiany w jelitach. Powstrzymał się od zabiegu, a po kilku godzinach ja zauważyłam zmianę na lepsze na buzi córki. I wróciła córka do swojego synka. I znów cieszyłam się trójką dzieci. I dziękowałam Pocieszycielce Strapionych, że za pośrednictwem bł. Franciszki nastąpiło cudowne uzdrowienie. Mój najmłodszy syn ożenił się w 1988 r. Synowa nie mogła zająć w ciążę. Postanowiłam w ten sam sposób modlić się przed obrazkiem bł. Franciszki. Modląc się, rozmawiałam z Nią. Prosiłam Ją, jak swoją nieżyjącą już Mamę, o zrozumienie mnie, bo mój syn był załamany. I znów stał się cud. Synowa po 3 miesiącach oznajmiła z radością, że jest w stanie błogosławionym. 7 stycznia urodziła się moja wymodlona Kasia.

Obecnie jest ciężko, starszy syn i synowa są na zasiłku (zwolnieni z pracy). Mają dwoje dzieci. Córkę po 12 latach pracy zwolnili z apteki (jest na zasiłku). Ciężko jest mi na to patrzeć. Kocham ich i pomagam im, chociaż mam niedużą rentę. Myślę jednak, że Najświętsza Rodzina z Nazaretu nie opuści mnie i mojej rodzinie. Piszę po raz pierwszy. Proszę o modlitwę.

Wierna czcicielka Najświętszej Rodziny z Nazaretu

W. S.

2.26

Droga Siostrze,

pragnę podzielić się z Tobą łaską, którą uzyskałam dzięki modlitwie do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Półtora miesiąca temu przycinałam żywopłoty. Zostałam mocno zadrapana w dolnej części ramion i miałam bardzo silny atak alergii (pokrzywka) od żywopłotów. Swędzenie było silne nawet po podaniu leków. Modląc się i prosząc bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, w końcu wyzdrowiałam. Chwała Bogu!

Z wyrazami szacunku

Louise C.

P.S. Modlitwa do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza pomogła mojemu dobremu przyjacielowi wyzdrowieć z choroby nowotworowej. Nie jest jeszcze całkowicie wyleczony, ale czuje się znacznie lepiej.

✠ 2.27 ✠

Cztery siostry przybyły do Perth 12 grudnia 1957 r. Mieszkaliśmy w małym domku podarowanym nam przez Wspólnotę Polską. Byłyśmy tam jakieś trzy dni, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi. Otworzyłam, a na schodach stał ksiądz z dużą walizką. Byłam zszokowana tym, co usłyszałam od niego na progu: „Jesteście córkami Matki Franciszki, prawda?” Odwzajemniłam powitanie i zaprosiłam Księdza do środka. Siedząc w naszej małej rozmównicy, wszystkie cztery słuchałyśmy Księdza, który opowiedział nam następującą historię.

„Jestem ks. James. Jestem Anglikiem, który już w seminarium zdecydował, że chce pracować w Australii. Na moją prośbę zaproponowano mi przeniesienie się do seminarium duchownego w Australii. Co też uczyniłem. Dwa lata przed święceniami zdałem sobie sprawę, że tracę słuch. Zasugerowano mi, abym zasięgnął porady lekarskiej i powiedziano mi, że jeśli stracę słuch, nie zostanę wyświęcony na kapłana.

Leciałem do Sydney na umówioną wizytę lekarską i na lotnisku zwróciły moją uwagę rozmawiające ze sobą siostry, o których od razu wiedziałem, że są Amerykankami. Podeszedłem do nich, przedstawiłem się i poprosiłem je, aby modliły się za mnie, bo chcę zostać księdzem. Siostry obiecały się pomodlić, a s. Jolanta wyjęła obrazek z relikwią Waszej Matki Założycielki i przekazała mi go, mówiąc, że Matka zawsze chętnie pomaga księżom. Na obrazku z relikwią była krótka modlitwa, którą siostry obiecały odmawiać oraz zachęciły mnie, aby robił podobnie.

Lekarz przepisał leczenie i kazał mi wrócić za 2 miesiące. Odmawiałem modlitwę i z wiarą całowałem relikwie i dotykałem je. Po 2 miesiącach stawiłem się ponownie u lekarza, który po badaniu stwierdził, że nie mam się czym martwić, bo słuch został wyleczony. Właśnie wtedy obiecałem Matce Franciszce, że będę prawdziwym przyjacielem wszystkich jej córek. Więc oto jestem. Słyszałem, że przybyłyście do Perth, więc przyniosłem Wam trochę owoców i warzyw z farmy ojców benedyktynów. Prosiłbym

także o medalik i zdjęcie Waszej Założycielki, abym mógł zapoznać moich ludzi z jej historią”.

Ksiądz zapytał nas, czy byłybyśmy gotowe przygotować dzieci z jego parafii na wiosce do sakramentów. Zgodziłyśmy się. Ksiądz wynajął pole namiotowe i tam przygotowywałyśmy dzieci do sakramentów. Podczas częstych wizyt na naszym kempingu Ksiądz rozdawał medaliki i obrazki z naszą Matką. Później zasugerował, abyśmy odwiedziły jego parafię na wsi, około 600 km od Perth. Tak zrobiłyśmy, a kiedy weszłyśmy do kancelarii parafialnej, za biurkiem Księdza stało największe zdjęcie naszej Matki Założycielki, jakie kiedykolwiek widziałam. Po przywitaniu się z nami Ksiądz powiedział: „O cokolwiek Ją poproszę, otrzymuję”.

Ksiądz odbył długą rozmowę z s. Neomizją, która był wówczas przełożoną generalną i przyjechała z wizytą do Australii. Problem w tym, że lekarz zmarł, choć Ksiądz miał podpisane przez niego pewne dokumenty. Później dowiedziałam się, że ten Ksiądz wyjechał do Ameryki Południowej jako misjonarz. Bardzo zachorował i tam zmarł.

CSFN, Perth

❧ 2.28 ❧

Droga Siostrzo Florianne,

minęło sporo czasu, odkąd pisałam do Ciebie. Łatwiej było rozmawiać z Tobą przez telefon, ale przez telefon niektóre rzeczy nie wydają się właściwe, jak podziękowanie Tobie Siostrzo Florianne i wszystkim siostrom za Wasze modlitwy i życzenia powrotu do zdrowia. Dziękuję także za relikwie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej) Założycielki Sióstr Świętej Rodziny z Nazaretu.

Nosiłam relikwie do czasu, gdy założyłam szpitalną koszulę i musiałam przenieść się na nosze. Dałam je wtedy Albertowi, aby nosił za mnie. Pomodliłam się i przyjęłam Komunię Świętą udzieloną mi przez kapelana szpitalnego, zanim lekarze przewieźli mnie dalej. Dostałam dożylnie leki i zanim dotarłam na salę operacyjną, byłam całkowicie nieświadoma. Kiedy się obudziłam, był wtorek po południu. Usłyszałam głosy męczyzny i kobiety, lekarza i pielęgniarki czekających, aż otworzę oczy. Nie czułam żadnego bólu i dziękowałam Bogu, że żyję. To był cud. Albert nosił relikwie

za mnie, ponieważ miałam przewody przymocowane do klatki piersiowej i pleców, by serce było monitorowane na stanowisku pielęgniarek. Teraz znów noszę relikwie. Niech Bóg błogosławi chirurga, który mnie operował i 4 innych lekarzy, którzy asystowali przy operacji.

Serdeczne uściski

Helen i Albert Z.

✎ 2.29 ✎

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,
piszę, aby poinformować Was o łaskach, które otrzymaliśmy za wstawnictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Moja córka przebywała już przez kilka tygodni w szpitalu z powodu depresji i wydawało się nam, że jej stan się nie poprawia, więc zaczęłam modlić się do bł. Marii. I wtedy córka powiedziała lekarzom, że nie chce już być w szpitalu, że chce wrócić do domu. Nadal próbuje powrócić do normalnego życia, ale jestem wdzięczna, że wyszła już ze szpitala.

Także mnie zrobiono rezonans magnetyczny głowy po usunięciu guza. Prosiłam też bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza o wstawnictwo za mną i rezonans magnetyczny wyszedł czysty. Chwała Panu. Zawsze będę wdzięczna bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Z poważaniem

Consuela P.

✎ 2.30 ✎

Drogie Siostry,
jestem niezmiernie wdzięczna Wam i bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za otrzymane łaski.

W 1986 r. skręciłam kostkę i bardzo bolało mnie, gdy próbowałam chodzić. Zdjęcia rentgenowskie nie wykazały niczego złego. Musiałam jechać do Nowego Jorku w interesach i musiałam chodzić!!! Modliłam się do bł. Marii, nacierałam stopę olejkim św. Gabriela. Na wszystkie spotkania w Nowym Jorku chodziłam pieszo – BEZ BÓLU i od tamtej pory nic mnie nie boli!!!

Niedawno pojawił się u mnie ból w dolnej części pleców. Ledwo mogłam wstać z łóżka. Ponieważ mieszkam sama, byłam przestraszona!!! Bł. Maria pojawiła się ponownie, wskazując na kofeinę w kawie i herbacie oraz czekoladę. Wyeliminowałam je ze swojej diety – NIE MA WIĘCEJ BÓLU. Bł. Maria wskazała mi drogę do zdrowia!!!

Dziękuję Dobre Siostry i dziękuję Tobie bł. Mario od Pana Jezusa Dobrego Pasterza!!!

Lucille B. H.

✠ 2.31 ✠

Droga Matko,

jestem siostrą siostry M. Euphemii z tej prowincji, ale ona została pochowana w prowincji Connecticut w 1989 r. Moja córka, Bernadette, od wypadku nie czuje się dobrze, bolą ją wszystkie kości. Na dodatek złamała kości stopy, a proces gojenia przebiega powoli. Któregoś wieczoru miała prawdopodobnie atak pęcherzyka żółciowego, myśleliśmy, że musi jechać do szpitala. Modliliśmy się do Założycielki i 11 Sióstr Męczennic i wreszcie ustało około północy.

Dzisiaj bolało mnie serce, biło szybko i z przerwami, więc pomyślałam, że będę musiała mieć wszczepiony rozrusznik. Zawsze rano trochę poboлева, ale dzisiaj myślałam, że to już koniec. Modliłam się własnymi słowami do Założycielki i 11 Sióstr Męczennic i wreszcie zwolniło.

Pisząc ten list, chcę wyrazić moją wdzięczność za modlitwy o nasze zdrowie i o pokój w rodzinie, zgodę z moim mężem. Jest dobry i zdrowy, ale szybko się denerwuje i nienawidzi widoku chorób. Przepraszam za to, jak piszę. Mam chory wzrok i codziennie boli mnie głowa. Mam książki od s. Janice, prowincjalnej w Connecticut, ale mam nadzieję, że dostanę jeszcze medalik i pewnego dnia chciałabym otrzymać obrazki z relikwiami.

Pokochałam 11 Sióstr Męczennic wiele lat temu, kiedy miałam ich zdjęcie na parapecie okna w szpitalu Nazaret, niedaleko kaplicy sióstr.

Wybaczcie mój długi list, napiszę do Was jeszcze raz. Moje zdrowie jest teraz ważne, ponieważ jestem opiekunką mojej córki, to mój codzienny obowiązek. Jesteśmy starsi, korzystamy z Medicare, więc spodziewamy się,

że będziemy słabsi, ale modlimy się, aby uporządkować wszystkie nasze sprawy, zanim będziemy zbyt starzy i zbyt chorzy.

Wasza w Jezusie, Maryi i Józefie

Laura N.

✎ 2.32 ✎

Dziękuję Panu Bogu za łaskę otrzymaną za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Modłę się za Jej przyczyną i chociaż czuję się niegodna, ufam i dziękuję za ten cud.

Od młodych lat miałam guza w kształcie grochu. W starszych latach sprawiał mi ból. Nie wiem, skąd wzięłam obrazek z modlitwami do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej. Modliłam się już długo i doznałam cudu, bo guz zniknął, a obawiałam się czegoś jeszcze gorszego, nieuleczalnego.

Czyż nie mam za co dziękować? Będę zawsze modlić się za przyczyną bł. Franciszki i ufam Jej, że będzie zawsze wypraszać mi potrzebne łaski – w życiu po śmierci.

Wiktoria D.

✎ 2.33 ✎

Droga Sostro Aureo,

jest to relacja mojej ciotki, która powiadomiła mnie o tym zdarzeniu, szczególnie dlatego, że dałam jej ulotki dotyczące beatyfikacji Siostry Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

„27 grudnia 1979 r. wczesnym rankiem Jerome przyjechał, aby zabrać nas z Awkuzu do domu. Spakował samochód, ale skarżył się na problemy żołądkowe. Odwiedził mojego gospodarza i zjadł trochę orzechów oraz niewielki posiłek. Dostał też tabletki, ale ból brzucha nasilił się. Położył się i poprosił o przewiązanie brzucha, aby móc prowadzić samochód, ponieważ nie było innego kierowcy, potrzebował poduszki. W końcu udało nam się dotrzeć do naszego domu w Oraukwu. Tam zasnął. Wsadziliśmy więc go do samochodu przyjaciela i zawieźliśmy do przychodni, ale nie było lekarza. Farmaceuta podał mu zastrzyki i zabraliśmy go do domu.

Następnie Jerome skarżył się na gorąco w ciele i położył się na podłodze. Próbował zasnąć, ale nie mógł. Posłał po mnie, żebym zabrała go do szpitala. Kiedy podeszłam, zeszywniał i opadł bez sił. Złapałam go i oboje upadliśmy na podłogę. Na jego ustach pojawiła się piana, oczy mu się wywróciły, a ja zaczęłam je zamykać, jak tego wymaga zwyczaj u umierającego. Sąsiedzi, którzy przybiegli z płaczem, oblali go wodą. Jerome był wówczas całkowicie nieprzytomny. Wybiegłam na zewnątrz i całym sercem wołałam o pomoc do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej (ks. Patryk dał mi ulotkę o tej Błogosławionej i wyjaśnił, jak zwracać się do Niej o pomoc w nagłych przypadkach lub trudnościach, które nas spotykają). Płacz trwał kolejne 30 minut. Nagle Jerome zapytał, czy to był mój głos, który słyszał. Zadał mi też pytanie, co się z wami działo (ze mną i z jego żoną).

Następnie zabraliśmy go do samochodu i zawieźliśmy do domu lekarza w Onitsha. Podczas próby wniesienia go do domu ponownie nastąpiło sztywnienie, przewracanie i zapadanie się oczu. Lekarz wołał go, ale ten nie odpowiadał. Po dziesięciu minutach Jerome ozdrowiał, ale nie potrafił powiedzieć, co się z nim stało. Opowiedziałam lekarzowi całą historię, a on zbadał go pod względem medycznym, położył do łóżka i przepisał leki. Powiedział mu też, że nie żył, jego puls wynosił zero, bicie serca wynosiło zero. Stan Jerome stale się poprawiał, został wypisany ze szpitala. Jednak po raz kolejny miał ataki i nie czuł się na tyle dobrze, aby prowadzić samochód”.

Dałam mu jedną z ulotek z modlitwą do Marii Siedliskiej i codziennie modłę się do Niej w jego intencji. Wierzę, że to dzięki Jej wstawiennictwu Jerome żyje do dziś i wierzę, że w odpowiednim czasie Bóg obdarzy go dobrym zdrowiem. Od czasu wyzdrowienia Jerome’a składałam ofiary dziękczynne Bogu i Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za zbawienne łaski, jakie mi wyświadczyli, zwracając mi mojego brata, Jerome’a, choć już nie żył.

Ks. Patrick Mary M.

✎ 2.34 ✎

Kochana Ciociu!

Długo nie pisałam, ale mieliśmy trochę kłopotów, w związku z czym nie byłam w stanie pisać listów. Cały czas tylko modliłam się do Matki Założycielki i chyba wysłuchiwała moich próśb, ponieważ wszystko skończyło się nad wyraz dobrze. A co się stało?

Otóż, na początku stycznia Michał ściągnął na siebie dzbanek wrzącej herbaty i był bardzo ciężko poparzony. Przez kilka pierwszych dni lekarze robili wszystko, aby uregulować u niego krążenie i oddychanie oraz zlikwidować silny wstrząs termiczny. Ja przez pierwsze dni chodziłam jak obłąkana. Zawsze dziwiłam się, kiedy widziałam poparzone dzieci – jak można do tego dopuścić. A teraz przytrafiło się to mnie. Poczucie winy, które mnie dręczy pozostanie chyba długo. To była moja wina. Mogłam ten nieszczęsny dzbanek postawić dalej, ale widocznie tak miało być.

Nie mogłam od razu skończyć pisanie tego listu, więc teraz to czynię. Wracając do Michała, to leżał trzy tygodnie w szpitalu. Ale wyleczyli go bardzo dobrze. Ja cały czas, kilka razy dziennie, smaruję go maścią i najprawdopodobniej będzie miał tylko minimalne ślady. Najbardziej cieszę się z tego, że on nie ucierpiał psychicznie, o to bardzo się bałam.

Gabriela S.

Dodatek

Na skutek modlitwy do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza mały Michał po kilkudniowej interwencji lekarskiej wrócił do zdrowia – bez żadnego śladu po przebytej chorobie.

✎ 2.35 ✎

Drogie Siostry,

od 15 lat choruję na brak równowagi hormonalnej. Modliłam się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza o łaskę i jest mi dużo lepiej.

Dziękuję.

Kathleen H.

Droga Siostró Mercedes,

zapewniam, że Twoje modlitwy i modlitwy wszystkich siostr są bardzo cenne. Wierzę w cuda. A cuda przychodzą pod wieloma postaciami.

W ciągu dwóch lat walki Scotta z nowotworem byłem świadkiem przynajmniej dwóch wyraźnych cudów. Jeden wydarzył się w marcu 1994 r., gdy Scott przechodził radioterapię. Po 3 miesiącach chemioterapii, Scott musiał przejść kilka sesji intensywnej radioterapii. Z jakiegoś powodu radioterapia wpłynęła na niego gorzej niż chemioterapia. Był tak słaby i chory, że myślałam, że go stracimy. Nie był w stanie jeść, brać prysznic ani nawet wstać z łóżka. Kiedy sądziłam, że jesteśmy blisko końca, zadzwoniłam do s. Phil i poprosiłam ją o modlitwę za nas. Napisałam także do jego nauczycielki religii i poprosiłam ją, aby jego klasa modliła się za Scotta. Z tego, co wiem, tego poranka cała szkoła Camden Catholic zebrała się i modliła się za niego.

Tego dnia przed południem musiałam załatwić kilka spraw i zostawiłam Scotta samego na krótki czas. Kiedy wróciłem do domu, zastałam go pod prysznicem. Zjadł śniadanie, wziął prysznic, ubrał się i, co było niewiarygodne, tego samego popołudnia dotarliśmy do szpitala na radioterapię.

Opowiadałam Ci o tym tylko po to, byś wiedziała, że Bóg czyni cuda i jest z nami. MODLITWY SĄ WYSŁUCHIWANE!

Drugie zdarzenie miało miejsce niedawno, gdy spacerowałam wieczorem z psem. Ten dzień spędziliśmy w szpitalu na transfuzji. Mój nastrój był kiepski. Pamiętam, jak prosiłam Boga, by był ze mną i umocnił mnie, bym mogła przekazać Scottowi siłę, której potrzebuje. Kojarzysz, jak to jest, gdy idziesz nocą i widzisz przed sobą swój cień, wydłużony, ale tuż przed tobą? Tak więc, był cień psa przed nim i mój cień przede mną, ale obok mnie był jeszcze trzeci cień. Taki nie wydłużony, obok mnie, po mojej prawej stronie. Trzy cienie, dwóch wędrowców. Trzeci cień? Wiem, że to Pan dał mi znać, że nie jestem sama, że jest ze mną, idzie ze mną, dając mi znać, że zawsze jest ze mną, nawet wtedy, gdy czuję się bardzo samotna.

Jak widzisz, wierzę, że Scott ma specjalną misję w życiu. Może nie jest ona taka, jaką ja bym dla niego zaplanowała. Przez swoją chorobę nowotworową poruszył tak wielu ludzi. Doradzał innym pacjentom po przeszczepach

i pomagał im. Pielęgniarki dzwonią i odwiedzają go w domu, a w razie potrzeby oferują swoje usługi w ramach opieki hospicyjnej. Scott dotknął życia tak wielu osób, że mogę tylko wiedzieć, że być może właśnie to było mu przeznaczone w jego życiowej drodze. Z jakiegoś powodu miał pokazać ludziom, że Bóg istnieje i kroczy pośród nas. Musimy tylko poprosić GO o pomoc i Jemu zaufać. Osiągnął to w ciągu zaledwie 18 lat.

Jeśli Bóg zdecyduje się zabrać Scotta z powrotem do siebie, to wierzę, że syn dokonał w swoim ludzkim życiu wszystkiego, co miał zrobić. Przez swoją postawę w chorobie pokazał innym swoją wiarę, a jego przykład rozszerza wiarę na innych. I tak dalej, i dalej...

Ja, jako matka, chciałabym zatrzymać go jak najdłużej. Ale wiem też, że dzieci są darem danym nam na krótki czas. Nie jestem jego pierwszą ani jedyną matką, jest nią Maryja. I wiem, że jeśli Scott mnie opuści, pójdzie do swojej wiecznej Matki. Tom i ja jesteśmy po to, aby pomóc mu w jego ostatniej powrotnej podróży. Podobnie jak Rodzina z Nazaretu, na której życiu Wasza Założycielka wzorowała swoje zgromadzenie zakonne. Naszą misją jest pielęgnowanie jego życia duchowego. Osobiście jestem zaszczycona, że miałem udział w tym wielkim projekcie.

Będę modliła się do Błogosławionej Siostry Marii w imieniu Scotta. Samolubnie poproszę o uzdrowienie syna z choroby. Nie wiem, co przyniosą kolejne miesiące, ale wiem, że nie jesteśmy sami. Jeśli Scott wypełnił swoją misję tutaj, wiem, że zawsze będzie ze mną. Być może pewnego dnia będzie cieniem idącym obok mnie w ciemną noc, by przypomnieć mi, że nigdy nie jestem sama, a kiedyś będziemy razem w naszym wiecznym domu.

Proszę, nie myśl, że ten list ma być użalaniem się nad sobą. Wręcz przeciwnie. Chciałam tylko, abyś wiedziała, że Ty, która poświęciłaś swoje życie służbie Bogu, możesz być pewna, że twoja praca nie idzie na marne. Czasami wszyscy czujemy się niedocenieni i zastanawiamy się, czy warto było podejmować ten wysiłek. Bądź pewna, że warto. Gdyby każdy z nas mógł mieć wpływ choćby na jedną duszę, wypełnilibyśmy naszą życiową misję. Pamiętaj, Bóg nie zawsze działa w świetle reflektorów, mówiąc nam, TO JEST TO! On czyni swoje cuda za pomocą małych wydarzeń, w nieznanych miejscach i przez zwykłych ludzi. W ten sam sposób, w jaki Ty dotknęłaś Scotta, a Scott dotknął innych i przekazał im Twoją dobroć. To nigdy się nie kończy!

Zachowam Cię w moich osobistych modlitwach i dziękuję Bogu za ukierunkowanie nas na Was i Świętą Rodzinę. Nie ma przypadków. Zostaliśmy skierowani do Świętej Rodziny, to nie był przypadek, że wylądowaliśmy na Twoim progu! Miejmy nadzieję, że w styczniu Scott będzie przechadzał się po korytarzach HFC. Jeśli nie, to będzie chodził po korytarzach nieba.

Proszę, módl się za naszą rodzinę, szczególnie za Toma i Amy, aby Pan dał im siłę na tę trudną drogę. A jeśli masz jeszcze trochę czasu na modlitwę, to może zmów krótką modlitwę za mnie!

W wierze i miłości Jezusa

Bonnie S.

2.37

Drogie Siostry,

chciałabym poinformować o cudownym uzdrowieniu mojego sąsiada, Alexa. Modliłam się o nie za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Alex cierpiał na bardzo poważną chorobę serca i przez kilka tygodni przebywał w szpitalu. W pewnym momencie prawie umarł. Dzięki wstawiennictwu bł. Marii wraca do zdrowia.

Gilda G.

2.38

Drogie Siostry,

najpierw pozwólcie, że się przedstawię. Nazywam się Kathleen. Mam 51 lat. Dwadzieścia jeden lat temu moja rodzina i ja pojechaliśmy z wizytą do Villa Immaculata w Riverhead. Spacerując, spotkaliśmy Siostrę Mary Francis. Poprosiliśmy ją oraz inne Siostry o modlitwę, byśmy mogli mieć dziecko. Zdecydowaliśmy się na adopcję i byliśmy na liście oczekujących od siedmiu lat. Kilka miesięcy później otrzymaliśmy piękną córkę, Karen, znaną również jako „dziecko” sióstr. Siostra Mary nie mogła przyjechać na Pierwszą Komunię Świętą Karen, więc zamiast niej przyjechały siostry Fabiola i Sixtus. Przyjaźnimy się z siostrami przez cały ten czas.

20 lutego 1992 r. trafiłam do szpitala Lenox Hill w Nowym Jorku na histerektomię. Wykryto raka jelita grubego. Ze względu na liczne komplikacje pozostawałam w szpitalu przez dziewięć tygodni. Miałam najcięższą postać raka jelita grubego. Przez 15 miesięcy byłam poddawana chemioterapii.

Dzięki liczным modlitwom do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, zanoszonych przez Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu i moją wspianą rodzinę, jestem obecnie wolna od raka, chociaż formalnie muszę minąć jeszcze trzy lata, zanim zostanę uznana za wyleczoną.

Będę nadal modliła się do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i jestem pewna, że Ona odpowie na wszystkie nasze modlitwy.

Z poważaniem, złączona w modlitwie

Kathleen V.

2.39

Drogie i Kochane Siostry,

pragnę tą drogą wyrazić moje serdeczne podziękowanie za wysłuchanie moich modlitw i próśb za wstawiennictwem bł. Marii Franciszki Siedliskiej oraz św. Antoniego i bł. Ojca Pio w intencji powrotu do zdrowia mojej córki, Teresy, która poważnie zachorowała na depresję i wiele cierpiała, czym bardzo się cały czas martwiłam. Gorąco prosiłam Boga, za przyczyną wyżej wymienionych świętych i bł. Marii, o przemianę, za co niech będzie Bóg uwielbiony, bo nastąpiła poprawa i ufam, że wnet moja córka powróci do całkowitego zdrowia i będzie mogła normalnie żyć. Zgodnie z podaną informacją i prośbą powiadamiam Was o doznanych łaskach. Nadal proszę o pomoc Bożą i błogosławieństwo na dalszej drodze jej życia. Proszę także o modlitwę za całą moją rodzinę.

Serdecznie Was pozdrawiam.

Z poważaniem

R. M.

☞ 2.40 ☞

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

rok temu mój mąż, Raffaele, zachorował na gruźlicę (TB), a ponieważ jest w starszym wieku, lekarze nie dawali nam żadnej nadziei. Z wielką wiarą modliłam się i poleciłam się Franciszce Siedliskiej, abym otrzymała łaskę uzdrowienia mojego męża. Po miesiącu mój mąż zaczął czuć się lepiej, więc zaczęliśmy mieć nadzieję. Po czterech miesiącach wyzdrowiał.

Wciąż modlę się, aby mój mąż nadal był zdrowy. Lekarze mówią, że to był prawdziwy cud, bo – według nich – nie można było już nic zrobić.

Pozdrawiam Was, czując ogromną radość w sercu.

Giuseppa S.

☞ 2.41 ☞

Droga Siostrzo,

modliłam się do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i poprosiłem Ją o wstawiennictwo, aby mój wynik badania wątroby rezonansem magnetycznym był dobry. Musiałam zrobić dwa badania, ponieważ lekarz uznał, że tego potrzebuję. Moje wyniki były świetne. Wszystko dzięki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszce Siedliskiej.

Siostrzo, proszę, módl się, aby mojego wnuka, Bobby'ego, było stać na studia w tym roku.

Dziękuję.

Catherine M.

☞ 2.42 ☞

Nazywam się Jacek. Mając 19 lat, 23 sierpnia 1993 r. uległem wypadkowi podczas prac rolniczych, podczepiając kombajn ziemniaczany do ciągnika. Po powrocie z Urzędu Pracy chciałem wykopać ziemniaki. Ponieważ układ hydrauliczny nie działał i nie można było podnieść zaczepu do kombajnu, nie wyłączając silnika, próbowałem sam podnieść dźwignię na odpowiednią wysokość. Jednak chwila nieuwagi sprawiła, że zahaczyłem marynarką o wałek przekładnika mocy napędzający kombajn. Zostałem

wciągnięty między tryby i obrócony dwukrotnie. Jednocześnie Opatrzność Boża sprawiła, iż podczas ostatniego obrotu praca ciągnika ustała. Będąc jeszcze przytomny, zdołałem resztkami siły przywołać pomoc. Z użyciem noża, który przyniósł ratujący mnie człowiek, zostałem uwolniony ze szponów maszyny. Nastawiono mi także wybitą nogę. Po wezwaniu pogotowia, ze stłuczoną głową, złamaniami wewnętrznymi i skrzywoną nogą zostałem przewieziony do Szpitala Rejonowego w Nowym Mieście nad Pilicą. Tutaj dokonano mi szycia głowy, zakładając aż 16 szwów. Po unieruchomieniu potłuczonej lewej nogi zostałem przewieziony do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Radomiu.

W wyniku doznania wielonarządowego urazu głowy oraz klatki piersiowej (ze stłuczeniem płuca i odmą podskórną), stłuczeniem prawej nerki z krwiakiem podtorebkowym oraz zwichnięciem stawu kolanowego lewego, z uszkodzeniem tętnicy podkolanowej lewej zostałem umieszczony na oddziale urologicznym WSZ, gdzie byłem hospitalizowany w dniach 23-25 sierpnia. Dalsze leczenie następowało na oddziale chirurgii naczyniowej tegoż szpitala w dniach 24 sierpnia-1 września, następnie w Instytucie Chirurgii Urazowej i Ortopedii w Warszawie w dniach 1 września-10 listopada (z powodu niestabilności lewego stawu kolanowego, powstałej w wyniku zwichnięcia tegoż stawu z towarzyszącymi uszkodzeniami tętnicy podkolanowej zaopatrzonej protezą naczyniową).

Z okresu pobytu w szpitalu niewiele pamiętam. Stan półprzytomności i ogólny bardzo słaby stan zdrowia przykuł mnie na wiele dni do szpitalnego łóżka. Ból, który towarzyszył każdemu, nawet drobnemu ruchowi, zatarł w mej pamięci prawdziwy obraz tamtych dni. Wynik prześwietlenia RTG klatki piersiowej z dnia 23 sierpnia nie wyglądał najlepiej: złamanie żeber prawych (V-IX w odcinku bocznym), odma opłucnowa prawostronna brzeżna w części dolnej prawej strony kl. piersiowej, płuco prawe jednolicie zacienione – objawy stłuczenia płuca, płuco lewe prawidłowo powietrzne, sylwetka serca w normie.

Wyniki USG, mówiące o pęknięciu prawej nerki w części środkowo-dolnej i śladach płynu widocznego w sąsiedztwie wątroby, potwierdzają przypuszczenia, iż tylko cudem uniknąłem śmierci. Pamiętam jednak bardzo dobrze dzień, w którym miano mi przeprowadzić operację prawego płuca (złamane żebra spowodowały liczne obrażenia płuca oraz odmę

podskórną). Jednak bardzo słaby stan zdrowia nie pozwolił lekarzom na przeprowadzenie zabiegu tego dnia. Odłożono go na następny dzień. Noc rządziła się jednak swoimi prawami, a bliskość Matki Franciszki Siedliskiej, założycielki zakonu Sióstr Nazaretanek sprawiła, iż rany szybko się goiły, a odma stopniowo znikiała. Ranek przyniósł widoczną poprawę, aż do całkowitego zaniku. Zdziwienie lekarzy było tak wielkie, iż badania powtarzano na innych pacjentach, aby wykluczyć błąd aparatury. Ale błędu nie stwierdzono. Opatrzność czy zbieg okoliczności sprawiły, że kilka dni wcześniej klinika dostała kilka centymetrów protezy-implantu tętnicy z USA. To wystarczyło, aby uratować moją nogę. Przeprowadzono udaną operację polegającą na wszczepieniu implantu. Po zabiegu zostałem wypisany na prośbę rodziców do Instytutu Chirurgii Urazowej, Ortopedii i Traumatologii celem operacyjnego leczenia uszkodzonego aparatu więzadłowego lewego stawu kolanowego.

W kolejnej klinice zastosowano leczenie czynnościowe, uzyskując poprawę siły mięśniowej i stabilizację stawu kolanowego. Codzienne ćwiczenia rehabilitacyjne (gimnastyka lecznicza, ćwiczenia w basenie, masaże ręczne, kąpiele strumieniowe kończyn dolnych) przyniosły możliwość poruszania kończynami, a w efekcie chodzenie. Zostałem wypisany do domu z możliwością chodzenia niesprawnego, utykającego. Dalszą poprawę, aż do całkowitego wyleczenia, przyniosło leczenie w Centrum Rehabilitacji Rolników w Iwoniczu-Zdroju.

Jacek D.

2.43

Podziękowanie bł. Matce Franciszce Siedliskiej

Piszę ten list w podziękowaniu Bogu Najwyższemu w Trójcy Jedynemu za wyproszenie łaski zdrowia dla mojego syna, Damiana – za wstawiennictwem Najukochańszej Matki Błogosławionej Marii Franciszki Siedliskiej. Wspomnę, że to już drugi z kolei cud uzdrowienia wyproszony przez bł. Matkę Franciszkę. Pierwszy, gdy – przez Jej wstawiennictwo i modlitwę – Bóg dał łaskę urodzenia syna. To do Niej 9 miesięcy kierowałam prośby, aby to dziecko urodziło się i było zdrowe. Z donoszeniem dziecka były duże problemy: przyjmowanie leków cały okres ciąży, różne niebezpieczne

badania, różne diagnozy lekarzy. Mówiono m.in.: „Proszę usunąć tę ciążę, dziecko urodzi się z wadami typu *wodogłowie, beczaszkwowiec* itp.”. Gdy słuchałam takich rzeczy, ogarniał mnie ogromny strach, ale wytrwała modlitwa do Boga – poprzez prośby kierowane do Matki Franciszki – sprawiła, że syn urodził się zupełnie zdrowy i bez żadnej najmniejszej wady. Radość była ogromna ze strony mojej i męża. Patrząc na syna, wielbiłam w nim Boga Najwyższego.

Bóg jednak ma różne plany. Syn, mając jeden rok, zachorował na poważną chorobę – wgłobienie jelit. Lekarze nie dawali szans na jego przeżycie, tylko modlitwa do bł. Matki Franciszki sprawiła, że syn żyje, rośnie i rozwija się prawidłowo. Tak było dziesięć lat – w miarę spokojne życie w rodzinie. Jak wcześniej wspomniałam, Bóg ma swoje plany i od tych, którzy Go kochają, więcej wymaga. Cały czas poddaje próbie moją wiarę i ciągle mnie doświadcza. Posyła mnie na różne drogi formacji do Kościoła, a ja na ile mogę, chcę Mu służyć. Wydawało mi się, że jestem taka mocna w Nim, ale w trudnych sytuacjach życiowych czasami miałam chwile zwątpienia i załamania. Pytałam, dlaczego tak musi być.

Chcę opisać jeszcze kolejne uzdrowienia za przyczyną bł. Marii Franciszki. W święto odpustowe naszej parafii syn, Damian, zaczął uskarżać się na ból prawego biodra. Ból z dnia na dzień nasilał się, aż w końcu pojechaliśmy do lekarza w naszym rejonie. Lekarz pediatra stwierdził zapalenie stawu biodrowego. Ból minął na dwa dni, a następnie po kilku dniach nasilił się. Pojechaliśmy więc do lekarza ortopedy. Lekarz ortopeda zlecił wykonanie badania Rtg stawu biodrowego. Potem obejrzał zdjęcia rentgenowskie i popatrzył na mnie z wielkim strachem. Zapytał, ile mam dzieci, odpowiedziałam – jedno. Stwierdził, że to poważna choroba i napisał na skierowaniu do szpitala: guz stawu biodrowego prawego. Zlecił natychmiast jechać z synem do szpitala. Działo się to wszystko w piątek. Zaraz tego samego dnia z wielkim niepokojem szukaliśmy innego lekarza, myśląc, że postawi inną diagnozę. Tego samego dnia pojechaliśmy do kolejnego ortopedy, który dłuższy czas pracuje w szpitalu na ortopedii i pełni funkcję ordynatora oddziału. Popatrzył na zdjęcia rentgenowskie syna i oboje z mężem widzieliśmy i czuliśmy, patrząc na niego, że jest źle. Sam lekarz nie mógł na początek nic mówić, tak był mocno przejęty diagnozą. Stwierdził, że to guz mocno zaawansowany, że staw biodrowy jest cały

„rozmydlony” (jest to jego określenie), kości są bardzo miękkie. Zapytał, jak mogliśmy do tego doprowadzić. Ja tłumaczyłam, że to kwestia kilku dni, że wcześniej nic takiego nie było.

Po przyjęciu wszystkich pacjentów w gabinecie prywatnym, ten sam lekarz pojechał z nami do Kliniki Dziecięcej w Lublinie, aby nam pomóc, przy przyjęciu syna na oddział jak najszybciej. Długo z nami rozmawiał, chciał trochę pocieszyć, ale ja myślami byłam gdzie indziej. Myślałam i pytałam Boga, jak ja to przeżyję.

Lekarz umówił nas na przyjęcie syna do kliniki na drugi dzień, tj. na sobotę rano. Przyjechalśmy do domu późnym wieczorem, syn płakał, nie chciał pójść do szpitala. My oboje z mężem również płakaliśmy całą noc i pytaliśmy, dlaczego... Tego samego dnia poprosiłam o odprawienie Mszy Świętej w intencji o zdrowie Damiana.

Rano w sobotę pojechaliśmy na oddział do Kliniki. W tym samym czasie syn nie dał rady chodzić, mąż nosił go na rękach. Biodro było wykręcone wraz z całą nogą w drugą stronę. Pan dr zbadał syna, wykonał USG i zlecił przyjęcie go na oddział do szpitala. Nic nie mówił, ale po jego zachowaniu i mimice twarzy, wiedziałam, że jest źle. Kiedy syn został przyjęty na salę, ja sama wybrałam się do doktora na rozmowę. Pan dr ocenił, że jest to rodzaj zmiany guzowaty na tle nowotworowym (proces zaawansowany). Znowu wielki pacz, przerażenie, strach, bo trzecia osoba stwierdza to samo. Mija każdy kolejny dzień, codzienne badania, skierowania itd. Myśli moje krążą, gdzie szukać ratunku, chyba tylko u Ciebie Boże i jeśli Ty zechcesz, możesz uczynić tylko cud! Przedzwoniłam do Siostry Fides, prosząc o modlitwę Ją i wszystkie Siostry. Siostra napisała mi wspaniały list, podtrzymujący na duchu i zapewniła mnie o swojej modlitwie, jak również napisała, że wszystkie Siostry będą odprawiały Nowennę do ich Matki, bł. Marii Franciszki Siedliskiej. Siostra Fides przysłała również Damianowi Święte Relikwie Matki Franciszki, ażeby modlić się i poradziła, że jeśli zechcę, mogę zawiesić je na jego szyi. Uczyniłam to szybko i codziennie rano i wieczorem modliliśmy się wspólnie do bł. Marii Franciszki. Syn bardzo się ucieszył z nadesłanych relikwii, codziennie je całował przed każdą modlitwą, wierząc, że będzie uzdrowiony. Często telefonicznie byliśmy w kontakcie z Siostrą, która pytała, czy stan zdrowia syna poprawia się. Zawsze zapewniała o swojej modlitwie i modlitwie wszystkich sióstr.

Syn leżał dwa tygodnie na wyciągu, miał zakaz chodzenia. Lekarze ciągle kierowali go na dalsze badania, a zmiana guzowata na badaniach wciąż się powtarzała. Kiedy wróciliśmy ze szpitala, pewnej nocy przyśniła mi się bł. Matka Franciszka, w takiej samej postaci, w jakiej widziałam ją na obrazku, na którym była modlitwa zanoszona do Niej. Twarz Jej była taka sama, jak na obrazku, pogodna, uśmiechnięta i dobra. Kiwała do mnie głową i powiedziała: „Nie martw się, wszystko będzie dobrze”. Tego snu nie zdradziłam nikomu, dopiero opowiedziałam go, gdy syn wrócił do domu. Jego stan zdrowia z dnia na dzień poprawiał się, ból nogi był każdego dnia mniejszy. Miałam wtedy nadzieję, że będzie dobrze, bo tak mi powiedziała bł. Matka Franciszka, do której się tak gorąco modliłam. To Ona za swoim wstawiennictwem uprosiła u Boga Ojca uzdrowienie dla mojego syna. On uczynił cud za Jej pośrednictwem. Bł. Maria Franciszka stała się Matką Damiana. Wiem, że go prowadzi, chroni go w życiu, w niebezpieczeństwach.

Każde kolejne badania nie potwierdzały już nowotworu. Lekarze mówili: „Dziwna rzecz”, bo to wszystko tak szybko ustąpiło, nie wiadomo, dlaczego. Ja wiedziałam, że to moc z góry spłynęła i stał się wielki cud.

Syn wyszedł ze szpitala na Boże Narodzenie. Radość nastała w naszej rodzinie i w naszym domu. Nie trzeba było podawać chemii, o której lekarze wspominali, nie trzeba było wykonywać zabiegu operacyjnego (co łączyło się z usunięciem całego stawu biodrowego). Teraz jeździmy jeden raz w miesiącu na kontrolne badania do Centrum Zdrowia Dziecka. Pani docent nie stosuje żadnego leczenia, tylko chce od czasu do czasu obejrzeć i skontrolować tę nogę. Nóżka, która była chora, nie jest szczuplejsza, jest taka sama, jak ta druga. Damian chodzi do szkoły, rośnie i rozwija się prawidłowo.

W ramach wdzięczności, chciałam to opisać i zebrać wszystkie materiały dowodowe od lekarzy, ich opinie na temat wcześniejszego diagnozowania Damiana. Lekarze nie chcą jednak opisać w swoich oświadczeniach wcześniej postawionych diagnoz, mówią, że to nie uzdrowienie, lecz raczej wyzdrowienie medyczne. Oni pojmują to inaczej, nie chcą zmniejszyć prestiżu swojego zawodu.

Z całego serca, jak tylko mogę, chcę podziękować bł. Matce Franciszce za uproszenie łaski zdrowia dla Damiana, za Jej gorącą modlitwę. Siostrze Fides dziękuję za wsparcie duchowe, modlitwę i pocieszanie w tych

trudnych chwilach. Wszystkim Siostram za odprawienie Nowenny do bł. Matki i wszystkie modlitwy. Patrząc na Damianka, wielbię w nim Boga Najwyższego. Za Jego moc i miłość do nas. Jemu, Bogu Ojcu w Trójcy Jedynemu, wieczna chwała po wszystkie wieki. Amen.

Wdzięczna za wszystko dobro mama Damianka.

P.S. Proszę Boga, aby ten cud, który sprawił za wstawiennictwem Najukochańszej bł. Matki Franciszki Siedliskiej, przyczynił się do Jej jak najszybszej kanonizacji. Modłę się o to i wiem, że niedługo to nastąpi.

Teresa B.

2.44

Tomasz urodził się w 1996 r. w Nowym Mieście nad Pilicą. Był drugim dzieckiem Małgorzaty i Grzegorza i do czwartego miesiąca rozwijał się prawidłowo. 11-go sierpnia matka dziecka zauważyła zmiany w zachowaniu Tomka w postaci niepokoju, płaczu, stanu podgorączkowego i pojechała z dzieckiem do pobliskiego szpitala, w którym pani doktor stwierdziła, iż dziecko ma tzw. trzypniówkę. Wykonano potrzebne badania. Wyniki mieściły się w normie, poza podwyższonym OB. Lekarka zapewniła, że choroba nie wygląda na groźną. Jednak stan dziecka następnego dnia nie poprawił się. Podejrzewano również, że przyczyna leży w kręgosłupie, więc rodzice udali się z Tomkiem do tzw. „Babki” w celu uzyskania pomocy. Po dokonanych „zabiegach” „Babka” przekazała matce, że dziecko przez najbliższe 3 godziny będzie spało. W rzeczywistości przez cały czas kwiliło i o spaniu nie było mowy.

Stan dziecka pogarszał się, w związku z czym rodzice zawieźli Tomka do Tomaszowa Mazowieckiego na pogotowie. Temperatura utrzymywała się powyżej 38°. Pani doktor stwierdziła zatrucie i zaleciła podanie marchwianki oraz zastrzyki – ampicylinę dwa razy dziennie. Po trzecim zastrzyku wystąpiły silne wymioty. Ponieważ dziecko w tym czasie miało być szczepione, rodzice udali się z nim do przychodni w Rzęzycy, by przedstawić jego ciężki stan i odłożyć zabieg. Pani doktor Łucja, widząc dziecko, stwierdziła, że jego stan jest bardzo ciężki. Powiedziała, że ma zapalenie opon mózgowych i jest kojący. Skierowała rodziców do szpitala w Tomaszowie. Szpital ten potwierdził diagnozę pani doktor i po pilnym dwugodzinym badaniu stwierdzono

ropne zapalenie opon mózgowych. Lekarka uświadomiła rodzicom, że powyższa choroba zostawia różnego rodzaju trwałe i nieodwracalne skutki. Dziecko zostało przyjęte na oddział zakaźny w bardzo ciężkim stanie. Pani doktor powiedziała: „Będziemy robić to, co jest możliwe, ale”...

W tej sytuacji rodzice podjęli intensywną modlitwę błagalną o zdrowie dziecka. Prosimi ojców kapucynów w Nowym Mieście o Mszę św., jednak wówczas nie było to możliwe. Udali się więc do ks. proboszcza w Łęgonicach, który w godzinach wieczornych odprawił Mszę św. – z udziałem zbolących rodziców.

Następnego dnia rodzice udali się do dziecka do szpitala. Zastali je w bardzo ciężkim stanie. Pojechali więc do Częstochowy, by prosić Matkę Bożą o zdrowie dla syna. W drodze powrotnej ponownie zajechali do szpitala, gdzie – jak poprzednio – znaleźli dziecko w bardzo złym stanie, stale płakało, nie można je było utulić. Po trzech godzinach pielęgniarka prosiła o pozostawienie dziecka i opuszczenie oddziału.

Sąsiadka, pani Barbara, widząc zbolących rodziców, zaproponowała, by pojechali do Sióstr Nazaretanek do Żdżar po relikwie bł. Franciszki Siedliskiej pochodzącej z Roszkowej Woli i prosili o modlitwę o zdrowie dziecka. Szczególnie matka chłopca wierzyła, że Bóg wysłucha jej modlitwę i uratuje synka. W Żdżarach siostry nazaretanki w tym czasie odprawiały rekolekcje. Siostra Marietta, przełożona domu, poproszona o relikwie bł. Założycielki przekazała je natychmiast i zapewniła, że wszystkie siostry podejmą intensywną modlitwę przez wstawiennictwo bł. Franciszki o zdrowie Tomasza i prosiła rodziców o włączenie się w nowennę. Poleciała też, by relikwiami potrzeć całe ciało dziecka i pozostawić je pod poduszką.

Pani Małgorzata z pośpiechem zawiozła relikwie do szpitala. Potarła nimi ciało synka, odmawiając modlitwę o zdrowie. W tym czasie dziecko doznało skurczu ciała, otworzyło oczka, wyciągnęło rączki i wydało dźwięk: „agu”. Dla matki był to znak nadziei, że zostało ocalone. Pozostawiła relikwie w jego łóżeczku, prosząc także pielęgniarki, by wszelkie zabiegi dokonywano przy relikwiach.

Następnego dnia, odwiedzając synka w szpitalu, dowiedziała się, że dziecko czuje się dobrze, zaczęło jeść, a pani doktor zapytała o pochodzenie relikwii. Przy przyjmowaniu Tomka do szpitala lekarze przewidywali jego pobyt tam do dwóch miesięcy, a tymczasem wypisano chłopca

po dziesięciu dniach. Wówczas wszystkie wyniki były w normie. Również badania kontrolne potwierdziły, że dziecko rozwija się prawidłowo i nie doznało żadnych skutków ubocznych choroby.

Rodzice i najbliższa rodzina przypisują wyzdrowienie dziecka wstawiennictwu bł. Franciszki Siedliskiej i nadal modlą się przez Jej przyczynę o dalsze łaski potrzebne dla całej rodziny.

Małgorzata, Grzegorz, Ewa Z.

☞ 2.45 ☞

W niedzielę 9 sierpnia 1998 r. uczestniczyłem we Mszy świętej w klasztorze Sióstr Najświętszej Rodziny w Grand Prairie w Teksasie. Znalazłem tam jeden z obrazków z modlitwą oraz historią błogosławionej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej – na odwrocie. Zabrałem jeden z nich ze sobą do domu i odmówiłem modlitwę w specjalnej intencji. Moja modlitwa dotyczyła pozytywnego przejęcia badań fizycznych w celu uzyskania nowej pracy.

W poprzedni piątek poinformowano mnie, że mój elektrokardiogram (EKG) wykazał potencjalny problem. Poproszono mnie o dostarczenie poprzedniego EKG – dla porównania. Modliłem się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza w niedzielę i następnego dnia, aby EKG było w porządku i abym otrzymał tę pracę.

W poniedziałek po południu zostałem powiadomiony, że przeszedłem badania pomyślnie i we wrześniu zostanę zatrudniony. Chcę podziękować bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za Jej wstawiennictwo, powiadamiając Was o tej szczególnej łasce. Dziękuję.

Dennis J. O.

☞ 2.46 ☞

Droga Siostrzo Marie,

w maju 1993 r., w weekend Memorial Day (Dzień Pamięci), ratownicy medyczni z Mt. Prospect zabrali mojego męża na oddział ratunkowy szpitala Świętej Rodziny. Wcześniej tego dnia byliśmy przekonani, że ma ciężką gripę. W miarę upływu dnia jego gorączka wzrosła do ponad 40° C

i był bardzo słaby. Przyszli do niego z wizytą brat, siostra i przyjaciel, a Joe próbował wstać z łóżka. Udało mu się dojść do stołu, ale nie był w stanie jeść. Stawał się coraz słabszy i nie mógł samodzielnie usiąść i utrzymać się na kuchennym krześle. Wczesnym wieczorem, jeśli dobrze pamiętam, zaczął jęczeć i zsunął się z krzesła na podłogę. Zadzwoniłam po ratowników medycznych, podczas gdy pozostali obecni mężczyźni podnieśli męża. W tym momencie zemdłał. Ratownicy medyczni przyjechali wkrótce i poinformowali nas, że rozpoczynają wdrażanie procedur medycznych, ponieważ ciśnienie krwi było niebezpiecznie niskie. Po rozpoczęciu leczenia ratunkowego zabrali go do szpitala, a my wszyscy wkrótce udaliśmy się za nim.

Jeśli dobrze pamiętam, kiedy zarejestrowałam mojego męża w szpitalu, było nas sześć osób: dwoje dzieci, mój szwagier, moja bratowa, przyjaciel i ja. Moje dzieci i ja poszliśmy na oddział ratunkowy, żeby zobaczyć mojego męża, gdy tylko będzie to możliwe. Lekarz poinformował nas, że mąż jest ciężko chory i możliwie najszybciej zostanie przyjęty na oddział intensywnej terapii kardiologicznej.

Ponieważ robiło się późno, nasi goście wrócili do domu, a kilku sąsiadów przyszło, żeby dotrzymać nam towarzystwa w poczekalni. Po chwili pozwolono nam zobaczyć mojego męża, a lekarz dyżurny powiedział nam, że nie reaguje dobrze na leczenie i zapytał, czy znamy jakiegoś kardiologa w tym zespole. Dr R. leczył ojca Joe kilka lat wcześniej, więc poprosiliśmy o konsultację z nim. Szczerze mówiąc, nie sądziłam, że dotrą do niego w świąteczny weekend. Wróciliśmy do poczekalni. Po chwili pielęgniarka lub lekarz z OIOM-u wyszli, żeby powiedzieć nam, że powinniśmy zadzwonić do rodziny, która chce zobaczyć mojego męża, bo nie wyglądało na to, by przeżył noc. Po około godzinie przybyli wszyscy jego bracia i siostry, aby go zobaczyć. Pamiętam, że modliłam się, a hałas czyniony przez rodzinę przeszkadzał mi i chciałam pójść do kaplicy, żeby się pomodlić. Jednak kaplica była zbyt daleko od OIOM-u, a ja chciałam być blisko, na wypadek gdyby coś się stało.

Wtedy zauważyłam obraz Waszej patronki, Franciszki Siedliskiej, wiszący w pobliżu na ścianie. Chociaż nigdy nie widziałam obrazu Założycielki Waszego zakonu, natychmiast Jej wizerunek przyciągnął moją uwagę i instynktownie wyjęłam różaniec, uklękłam i zaczęłam odmawiać

różaniec przed obrazem. Modliłam się żarliwie, prosząc o Jej wstawiennictwo, a kiedy kończyłam ostatnią tajemnicę różańca, modliłam się tak intensywnie, że pot oblał całe moje ciało, po czym poczułam ulgę i ogarnęło mnie dobre samopoczucie. W tym momencie pielęgniarka lub lekarz (nie pamiętam teraz kto) wyszedł z drzwi OIOM-u i dotknął mojego ramienia (wciąż klęczałam przed obrazem). Powiedział mi, że odkryli, że mój mąż ma meningokokowe zakażenie krwi i że obecnie dobrze reaguje na antybiotyki, a dr R. został wezwany w celu kauteryzacji serca.

Cała ta sprawa jest jeszcze większą zagadką w świetle faktu, że gdy mój mąż zachorował na zakażenie meningokokowe, znajdował się w zaawansowanym stadium marskości wątroby spowodowanej zapaleniem wątroby typu C, choroby przewlekłej i w tamtym czasie zwykle śmiertelnej. Naprawdę nie było żadnego wyraźnego powodu, dla którego miałby to przeżyć, ponieważ jego układ odpornościowy był już wyniszczony z powodu zapalenia wątroby typu C i marskości wątroby (nie mamy też pojęcia, jak się tym zaraził; nigdy nie pił, nie palił, nie przyjmował dożylnie narkotyków ani nie miał transfuzji; przed diagnozą był zdrowy i rzadko chorował nawet na przeziębienia lub grypę).

Zawsze uważałam to za cud, ponieważ mimo że oboje naszych dzieci ukończyło szkołę św. Emilii i uczyły je Wasze siostry, nie pamiętam, żebym kiedykolwiek widziała to zdjęcie Waszej Patronki. Tego dnia w 1993 r., kiedy klęczałam przy Jej obrazie, nie znałam jej zbyt dobrze. Po tym dniu nigdy Jej nie zapomniałam.

14 lipca 1994 r. mój mąż przeszedł przeszczep wątroby w szpitalu Rush-Pres. św. Łukasza w Chicago. Sześć tygodni później, w dniu ślubu naszej córki, poprowadził ją do ołtarza w kościele św. Emilii. Zapalenie wątroby typu C nie jest już widoczne podczas regularnego badania krwi, co stanowi kolejne bardzo nietypowe zjawisko. Zdarza się to niezwykle rzadko, tak że jego lekarz w Rush, dr H. R., wyszedł z gabinetu i zapytał mnie, co takiego zrobiłam, by utrzymać męża przy życiu. Powiedziałam mu, że się modliliśmy!

Serdeczności

Irene M. R.

2.47

Droga Matko,

w lipcu ubiegłego roku moja siostra została przyjęta do szpitala i przeszła operację wyrostka robaczkowego. Lekarz powiedział, że umiera z powodu powikłań. Miała wzdęty brzuch. Ale cudem jest, że żyje dzięki wstawiennictwu bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Przebywała na oddziale intensywnej terapii, ponieważ jej serce nie było prawidłowo. Modliłem się nowenną do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Położyłem relikwię na jej boku na trzy dni. Wyzdrowiała z choroby i została przeniesiona do zwykłego pokoju. Kontynuowałem więc modlitwy do bł. Marii, a następnie umieściłem relikwię na jej brzuchu, aż w końcu wyzdrowiała.

Kiedy moja siostra dowiedziała się o tym, podziękowała Bogu i bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Od tej pory kontynuowałem apostołat wśród osób chorych i cierpiących za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Br. Francis M.

2.48

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

lata temu, około 1964 r., mój ojciec miał poważny wypadek samochodowy. Siostra Flavia, moja nauczycielka z trzeciej klasie, dała mi medalik i obrazek z modlitwą do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Nigdy nie napisałam, że łaski zostały udzielone, a mój ojciec całkowicie wyzdrowiał i nadal żyje, ma 77 lat. Nie jestem pewna, gdzie jest dzisiaj siostra Flavia, ale „pomodliłam się za Ciebie, siostró Flavio” i za wszystkie siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

DZIĘKUJĘ ZA UDZIELONE MI ŁASKI PRZEZ WSTAWIENNIC-TWO MARII OD PANA JEZUSA DOBREGO PASTERZA.

Tina M.

☞ 2.49 ☞

Droga Matko,

po przebudzeniu, około 5:00 rano, odebrałam telefon z daleka – od mojej córki, Aileen, mieszkającej z mężem (Oliverem) i córką (Audrey) w Manili. Płakała, cierpiała z powodu bólu spowodowanego objawami poważnej infekcji dróg moczowych (UTI). Musiałam wykonać kilka telefonów, aby skonsultować się z naszym lekarzem rodzinnym, równocześnie przygotowując się do uczestnictwa o 6:00 rano we Mszy św. w klasztorze w Ubujan.

Zanim weszłam do kaplicy, zadzwoniłam do niej ponownie, a ona powiedziała, że jest coraz gorzej i nie może dłużej odkładać wizyty u lekarza w szpitalu, ponieważ wszystko się przedłuża. Byłam zdenerwowana, pocieszając ją, mówiłam, aby miała więcej cierpliwości w znoszeniu bólu, ponieważ jak tylko otrzyma leki, poczuje stopniową ulgę.

Zaraz po Mszy św., gdy wyszłam z kaplicy, ksiądz stał przed wejściem i rozdawał medaliki i obrazki z wizerunkiem błogosławioną Franciszką, której proces kanonizacyjny jest w toku. W głębi serca podskoczyłam z radości!. . . i prosiłam o Jej wstawiennictwo! Pomyślałam, że to doskonały czas i bardzo stosowne błogosławieństwo. Bóg dał nam kogoś, kto wstawia się za nami w tej właśnie chwili.

Rano, po południu i wieczorem tego dnia utrzymywałam kontakt z Aileen. Ulga przyszła tak szybko, że nawet po pierwszej dawce leku zaczęła czuć się komfortowo. Byłam przeszczęśliwa, ponieważ Aileen nie musiała osobiście iść do lekarza i nie była hospitalizowana. Wyzdrowiała szybko!

Dziękuję bł. Franciszce za Jej wstawiennictwo. Chwała Panu!

Loreta L.

☞ 2.50 ☞

Droga Matko,

Nazywam się James, mam 23 lata. 19 czerwca 2008 r. o 3:00 rano razem z kuzynem jechaliśmy motocyklem, oboje pijani, mieliśmy wypadek. Przyjechała karetka i zabrała nas do szpitala. Wyglądało na to, że obaj byliśmy w porządku, więc tego ranka odesłano nas do domu. Kilka godzin później wymiotowałam krwią i moja rodzina ponownie zabrała mnie do szpitala.

Zostałem przyjęty na oddział i zalecono wykonanie tomografii komputerowej. Lekarze odkryli, że mam skrzep krwi w mózgu. Przez tydzień miałem amnezję i nic nie pamiętałem. Nie byłem też w stanie rozmawiać z rodziną i moją dziewczyną. Lekarz powiedział, że jeśli skrzep krwi nie zostanie wyleczony, będę potrzebował operacji.

Brat Francis, odwiedził mnie w szpitalu i przyniósł mi obrazek, medalik i relikwie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Moja dziewczyna odprawiła nowennę. Następnego dnia mogłem mówić, a pamięć powoli wróciła. W następnym tygodniu, po dziewiątym dniu nowenny, znowu miałem tomografię komputerową. I to był cud, skrzep krwi zniknął.

Dzięki bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, za to, że zostałem uzdrowiony za Jej wstawiennictwem. 9 sierpnia 2009 r. uczestniczyłam we Mszy św. o 8:30 rano w kaplicy św. Michała Archaniola, gdzie w ołtarzu złożone są relikwie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Ucałowałam je i podziękowałam za Jej potężne wstawiennictwo.

Szczerze Twój

James V. B.

2.51

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,
otrzymałam łaskę za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Nasz jedyny nowojorski szpital katolicki stoi w obliczu zamknięcia – głównie z powodu opieki nad biednymi i postawy pro-life. Szpital, który rozważał przejście go, jest pro-aborcyjny. Miałam okazję spotkać się krótko z naszym arcybiskupem Timothyem i modliłam się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, abym mogła zaapelować do niego w imieniu nienarodzonych w obliczu decyzji, jaką podejmie w sprawie przyszłości 160-letniego szpitala Św. Wincentego. Dzięki Jej wstawiennictwu mogłam być tak zdecydowana, jak Ona na zdjęciu, które posiadam, i prosiłam arcybiskupa, aby uratował położnictwo i ginekologię, by dzieci mogły rodzić się w szpitalu Św. Wincentego.

Dziękuję.

Michele M. C.

Droga Siostró Jano,

jeszcze raz dziękuję za dary relikwii Waszej Założycielki i 11 Błogosławionych Męczennic, które otrzymałem w lipcu ubiegłego roku. Są one częścią mojej posługi wystawiania relikwii, podróżowania z nimi po Stanach Zjednoczonych.

Niedawno w Houston spotkałem księdza, który został uzdrowiony za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Około 10 lat temu ks. Paul z archidiecezji Galveston-Houston znalazł się w szpitalu po omdleniu. Tam zwymiotował dużą ilością krwi. Pośpiesznie umieszczając sondę przez gardło, personel medyczny odkrył, że ma 7 wrzodów żołądka, które otworzyły się jednocześnie. Natychmiast zawieźli go na wózek w kierunku sali operacyjnej, przekazując mu po drodze, że jest dość prawdopodobne, że może nie przeżyć operacji, że wykrwawi się na śmierć, za nim uda im się zatrzymać upływ krwi.

Kiedy go transportowano do sali operacyjnej, siostra z Waszej wspólnoty przechodziła tamtędy i dotknęła go relikwią bł. Marii, którą miała przy sobie. Na sali operacyjnej księdzu Paul podano znieczulenie, a jego ostatnim wspomnieniem była pielęgniarka mówiąca mu, że prawdopodobnie się nie obudzi.

Obudził się. I czuł się dobrze po przebudzeniu. Jego lekarze poinformowali go, że kiedy dotarli do żołądka, aby wypalić wrzody, każdy z nich był pokryty bardzo cienką, przezroczystą błoną, która go zamykała. Czym dokładnie były te błony, było dla lekarzy zagadką. Krwawienie ustało... samo z siebie... zaledwie kilka minut po tym, jak je odkryto. Ci trzej lekarze – muzułmanin, baptysta i katolik – wszyscy powiedzieli ks. Paul, że to, co się u niego wydarzyło, było prawdziwym cudem.

Ks. Paul nigdy więcej nie spotkał tej siostry. Nigdy nie dowiedział się, jak się nazywała. Wszystko, co pamięta, to imię świętej, której relikwią został dotknięty.

Pomyślałem, że podzielę się z Wami tym małym skarbem. Ks. Paul prowadzi największą parafię w archidiecezji Galveston-Houston, parafię św. Elżbiety Anny Seton, z zarejestrowanymi około 9200 rodzinami. W rzeczywistości wkrótce rozpoczną budowę nowego kościoła, ponieważ

ich obecny, nie jest w stanie pomieścić wszystkich ludzi, którzy przychodzą na 10 niedzielnych Mszy św. Byłem w tej parafii jesienią z posługą relikwii. Gdy tylko się spotkaliśmy, ks. Paul opowiedział mi historię swojego uzdrowienia. Wyobraźcie sobie jego zdumienie, gdy wyciągnąłem relikwię bł. Marii i wręczyłem mu ją do oddania czci. Nie muszę dodawać, że był bardzo wzruszony.

Siostró Jano, ks. Paul zapytał mnie, czy jest jakiś sposób, aby mógł zdobyć relikwię bł. Marii do osobistej czci. Powiedziałem, że nie wiem, ale że zorientuję się. Wiem, że dla niego osobiście wiele by to znaczyło, gdyby mógł mieć relikwię do osobistej czci. Innym pomysłem, jaki miałem, było oficjalne umieszczenie relikwii bł. Marii w ołtarzu nowo budowanego kościoła parafialnego. Jeśli Siostra uważa, że jedna z tych próśb lub obie są właściwe, byłbym wdzięczny za pomoc w ich realizacji.

Czekam na Twoją odpowiedź. W międzyczasie zapewniam o modlitwie.

Z wdzięcznością i podziękowaniem, pozostaję w Panu.

Twój w Chrystusie

Ks. Carlos M., CC

2.53

Po raz pierwszy spotkałem Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu jako postulanta w 1997 r., kiedy nasza wspólnota została zaproszona na wspólny posiłek z siostrami w St. Andrew's w Marayong. Na tym pierwszym spotkaniu miałem również okazję doświadczyć tego, co później rozumiałem jako jedną z cech Waszej wspólnoty – a mianowicie gościnności. Po ukończeniu mojego nowicjatu w Brisbane, Siostry ze Stafford uczestniczyły w mojej pierwszej profesji. Przez lata wymienialiśmy zaproszenia między naszymi wspólnotami i chociaż staraliśmy się prześcignąć siostry w jakości naszych wspólnych celebracji, jako mężczyźni, nie sądzę, byśmy kiedykolwiek zbliżyli się do siostr poziomu! Siostry były zawsze uprzejme, a my nie stawaliśmy się mądrzejsi!

To właśnie podczas jednej z takich okazji po raz pierwszy poznałem historię życia Franciszki Siedliskiej i kiedy usłyszałem, że pojawiła się w niej kapucyni, moje zainteresowanie wzrosło. Siostra Josita dała mi egzemplarz książki „Franciszka Siedliska” i od tego momentu byłem

Nią oczarowany. Książka przedstawiała portret kobiety, która zamiast pozwolić, aby trudności, choroby, osobiste wątpliwości i zmagania Ją paraliżowały, wykorzystała je, aby ruszyć naprzód i współpracować z planem Boga. Zrozumiałem, że „niepokój” nie jest złą rzeczą ani czymś, co może nas rozpraszać. W życiu Franciszki był tym, co nieustannie ją motywowało, dawało Jej energię i wzmacniało Ją. Była kobietą, która nie bała się zakończyć relacji z ludźmi, którzy w przeciwieństwie do niej, nie rozumieli w pełni misji nazaretańskiej.

W 1992 r. spędziłem rok na studiach w Rzymie i mieszkałem w klasztorze kapucynów niedaleko rzymskiego dworca centralnego. Ku mojej uciechy nasz klasztor znajdował się zaledwie trzy ulice od klasztoru sióstr przy Via Machiavelli – to właśnie tutaj żyła i umarła Błogosławiona Franciszka. W trakcie tego roku wielokrotnie odwiedzałem klasztor, modliłem się w kaplicy i spędzałem czas w pokoju Matki Założycielki. Siostry zorganizowały mi również wizytę w Domu Generalnym i mogłem modlić się przy grobie Franciszki. Zanim opuściłem Rzym, Siostry dały mi relikwię pierwszej klasy i to właśnie ta relikwia miała mi towarzyszyć w chorobie, która stała się kolejną „wielką” rzeczą w moim dotychczasowym życiu. Po powrocie do Australii poprosiłem moją przyjaciółkę, Siostrę Rosanne, o jakąś książkę po angielsku, czy to o Błogosławionej Franciszce, czy też napisanej przez nią. S. Rosanne pożyczyła mi kopię „Listów” i „Konferencji” Matki Założycielki. Przeczytanie ich pozwoliło mi jeszcze lepiej zrozumieć samą Matkę – ponieważ do tej pory czytałem tylko to, co inni o niej napisali. Teraz miałem dostęp do Jej własnych słów i zacząłem zyskiwać wgląd w głęboką duchowość i zrozumienie wewnętrzne, które posiadała.

Życie było dla mnie w tym czasie dobre i byłem szczęśliwy w swojej posłudze, mieszkając w naszym klasztorze w Leichhardt. Bóg jednak ma swoje sposoby interwencji w nasze życie i w takich momentach przypomina nam, że jest ono zgodne z Jego planem, a nie naszym. W moim przypadku stało się to, gdy w 2000/2001 r. zdiagnozowano u mnie zaawansowany i bardzo agresywny nowotwór. Guz rósł przez co najmniej cztery lata i zaatakował jelita, prostatę i pęcherz. Nie odczuwałem żadnych objawów i cieszyłem się, uważając, że mam dobre zdrowie. Poszedłem do lekarza, skarżąc się na skurcze żołądka, a gdy skurcze nie ustępowały po zażyciu leków, rutynowo poddałem się badaniu USG. Kilka dni po otrzymaniu

wyników rozpocząłem cykl chemioterapii. Leczenie było tak silne, że mój organizm nie był w stanie sobie z nim poradzić i rozwinęła się u mnie forma zakażenia krwi. Bardzo źle się poczułem i leczenie przerwano. Powiedziano mi, że bez chemioterapii jest mało prawdopodobne, aby sama ingerencja chirurgiczna wystarczyła, by usunąć cały nowotwór, ponieważ był tak zaawansowany. W najlepszym razie będę miał pięć lat we względnie dobrym zdrowiu, chociaż nie było żadnych gwarancji. Po tym, jak szok minął, jedną z pierwszych osób, do których zadzwoniłem (nie licząc mojej rodziny), była s. Rosanne, którą poprosiłem, by razem z siostrami modliła się za mnie. Później dowiedziałem się, że nie tylko Siostry w Australii modliły się za mnie, ale także Siostry w Rzymie, ponieważ Siostra Rosanne skontaktowała się z nimi. Przed pójściem do szpitala rozdałem znajomym obrazki z modlitwą przez wstawiennictwo bł. Franciszki i poprosiłem, aby modlili się do Niej w moim imieniu. Przyjąłem namaszczenie olejami i poprosiłem jednego z naszych księży, aby pobłogosławił mnie relikwiami bł. Franciszki. Zabrałem ze sobą do szpitala Jej wizerunek, który cały czas stał przy moim łóżku.

Operacja trwała dziewięć godzin, a w kolejnych dniach miałem się dowiedzieć i odczuć, jak była poważna, ale także jak bardzo była udana. Chirurg powiedział mi, że pomimo zaawansowanego stanu i rozległego charakteru nowotworu jest pewien, że udało mu się usunąć wszystko, chociaż badania w nadchodzących tygodniach albo potwierdzą, albo obalą jego diagnozę. W kolejnych tygodniach, na różnych etapach mojego powrotu do zdrowia, wyniki wszystkich badań i prześwietleń wykazały, że cały nowotwór został usunięty i nie ma już aktywnych komórek rakowych. Spędziłem dwa miesiące w szpitalu, dochodząc do siebie, zanim wróciłem do domu.

Rozmawiając z moim chirurgiem, prof. Michaellem, wspomniałem, że jako wierzący chrześcijanin, jestem przekonany, iż nie tylko jego umiejętności przyczyniły się do mojego dobrego stanu, ale także modlitwa za mnie była istotnym czynnikiem. Ku mojemu zaskoczeniu, nie tylko się zgodził, ale wskazał artykuł w czasopiśmie medycznym na temat badania, które wykazało, że osobista wiara i modlitwy danej osoby oraz pewność tej wiary i modlitwy mogą mieć pozytywny wpływ na wynik operacji.

Mocno wierzę, że to dzięki wstawiennictwu bł. Franciszki Siedliskiej udało mi się pokonać raka i że Ona czuwa nade mną nadal, mimo upływu lat. Wszystkie późniejsze testy medyczne nie wykazują aktywnych komórek rakowych. Nadal się do Niej modłę i stale mam przy sobie Jej obrazek – i tak będzie zawsze! Widzę Ją tak, jak widzę siostry, przyjaciela, moją siostrę. Czerpię siłę z faktu, że podobnie jak ja, Matka zmagająca się ze złym stanem zdrowia, że była zmęczona i potrzebowała odpoczynku, ale zawsze wstawiała i każdego dnia odnawiała swoją gotowość do współpracy w tym, co Bóg dla niej zaplanował.

Mogłem spojrzeć wstecz na moją chorobę i być przygnębionym, widząc negatywne skutki jakie poczyniła w moim życiu, ograniczenia fizyczne, uniemożliwienie realizacji osobistych planów, i strach przed nawrotem raka. W rzeczywistości jedną z łask, którą, jak sądzę, otrzymałam za wstawiennictwem bł. Franciszki, była zdolność dostrzegania pozytywnych skutków, takich jak: postrzeganie choroby jako zaproszenia Boga do zbliżenia się do Niego, doceniania każdego dnia jako daru i wrażliwość na innych chorych lub cierpiących. Tak naprawdę przez całe moje życie zakonne, jako kapucyna, na każdym znaczącym jego etapie były Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu – łagodna, wierna obecność oferująca przyjaźń, miłość i zachętę. Mogłbym powiedzieć to samo o bł. Franciszce, ponieważ Ona również jest, podobnie jak siostry, łagodną, wierną i kochającą przyjaciółką. Jest Kimś, z kim rozmawiam codziennie i Kogo bardzo kocham.

Br. Michael O'D. OFM Cap

✠ 2.54 ✠

A) Droga Siostro Beato,

Mitchell był pełnomocnikiem Centrum Szpitalnego Maryi z Nazaretu, a później przez wiele lat członkiem zarządu tego szpitala, podczas mojej kadencji w Centrum Szpitalnym Maryi z Nazaretu. Jego ojciec, John, był lekarzem, a w jego rodzinie było jeszcze dwóch innych członków, którzy również byli lekarzami.

Żona Mitchella miała poważny uraz, w wyniku którego doznała pęknięcia czaszki. Musiała przejść operację mózgu w celu zmniejszenia

ciśnienia w mózgu. Połowę czaszki trzeba było usunąć i wszczepić do jamy brzusznej w celu ponownego pobrania. Kilka miesięcy później miała miejsce kolejna operacja i teraz żona Mitchella czuje się dobrze. Wszyscy modliliśmy się do naszej Założycielki o jej powrót do zdrowia... i wyzdrowiała.

Teraz u ich wnuczki, w wieku 3 lat, rozwinął się guz nowotworowy w jamie brzusznej, zbyt duży, aby usunąć go chirurgicznie, w związku z czym musiała przejść radioterapię i chemioterapię w celu zmniejszenia guza, zanim można go było usunąć chirurgicznie. Operacja została ostatecznie przeprowadzona i obecnie, po wielu badaniach medycznych stwierdzono, że jest wolna od jakichkolwiek oznak nowotworu złośliwego.

Na początku choroby dziewczynki, jej ojciec błagał mnie o modlitwę. Zapewniłam go, że siostry będą się modlić. Dostarczyłam rodzinie obrazki z modlitwą i relikwią. Rodzina przyznaje, że tylko dzięki relikwii Założycielki dziewczynka jest obecnie całkowicie wolna od raka.

Przesyłam te informacje ze względu na wiarę rodziny, która jest mocno przekonana, że Stella wyzdrowiała dzięki modlitwom do naszej Założycielki. Rodzina z radością przyjęła broszurę z nowenną do Świętej Rodziny. Nadal modlę się, aby wola Boża wypełniła się w tej sprawie.

Z poważaniem

S. Stella Louise

B) Droga Siostró Stello Louise,

jesteśmy wdzięczni za uzdrawiający dar, który wysłałaś naszej córce, Stelli Frances. Jesteśmy również szczerze wdzięczni za niezliczone modlitwy, które Ty i Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek wysyłaście w stronę Stelli. Chciałabym podzielić się z Wami niesamowitymi błogosławieństwami, jakie Stella otrzymała, odkąd relikwia Matki Siedliskiej została przypięta blisko jej piersi.

U naszej kochanej i pełnej życia Stelli, 16 czerwca 2009 r. zdiagnozowano nerwiaka zarodkowego w stadium III, czyli wysokiego ryzyka. Miała wtedy niecałe 3 lata. Przez około 3 tygodnie miała dziwne dolegliwości związane z bólem ramienia, co wydawało się wskazywać na naciągnięty mięsień (kiedy masowaliśmy go, ból ustępował). Dzień przed diagnozą Stella miała niską temperaturę i ból brzucha. Na oddziale doraźnej opieki

medycznej powiedziano mi, że ma zaparcie (moje doświadczenie medyczne i instynkt macierzyński podpowiadały mi coś innego). Następnego dnia Stella dostała wysokiej gorączki i miała silniejszy ból brzucha. Po 11 godzinach na pediatrycznym oddziale ratunkowym, przekazano nam prze-rażającą diagnozę. Później biopsja ją potwierdziła, a inne liczne badania potwierdziły stopień zaawansowania.

Krótką informacja o neuroblastomie (NB): Jest to najczęstszy nowotwór lity wieku dziecięcego; jednak jest rzadki, dotyka około 650 dzieci rocznie w USA. Wyrasta z tkanki neuroblastów, która jest pierwotną tkanką nerwową płodu (NB Stelli wyrastał z jej prawego nadnercza, co występuje w 30% przypadków). W stadium 1. i 2. leczenie polega jedynie na usunięciu chirurgicznym. Osoby w stadium 3. (wysokie ryzyko) i 4. wymagają leczenia mocno inwazyjnego. Dzieci w stadium wysokiego ryzyka są leczone tak, jakby były w stadium 4., ponieważ zmiany komórkowe i genetyka guza są bardzo agresywne, a nawrót choroby jest prawdopodobny, jeśli pozostanie jakakolwiek tkanka lub komórki NB. Wszystkie dzieci z NB są leczone zgodnie z protokołami Cancer Oncology Group (COG), które opierają się na międzynarodowych badaniach. Stella ukończy chemioterapię indukcyjną (6 cykli), przejdzie chirurgiczne wycięcie guza z miejscową radioterapią, otrzyma wysoką dawkę chemioterapii wraz z autologicznymi komórkami macierzystymi, ukończy chemioterapię konsolidacyjną (5 cykli), otrzyma leczenie kwasem retinowym w wysokich dawkach i ostatecznie otrzyma terapię przeciwciałami (specyficzną dla komórek NB). Naprawdę za dużo do wyobrażenia dla kogokolwiek, a co dopiero 3-latka.

Stella reagowała wyjątkowo dobrze na leczenie. Ukończyła piąty cykl chemioterapii indukcyjnej. Pomimo niekorzystnej patologii, zaobserwowano u niej 64% zmniejszenie rozmiaru guza i normalne wartości markerów nowotworowych, tuż po 2. cyklu chemioterapii (spodziewamy się, że nastąpiła jeszcze większa redukcja ze względu na kontynuację leczenia). Ponadto wspomniany ból (w lewym górnym rogu i prawym ramieniu) zniknął. Powtarzane badania diagnostyczne nie wykazują postępu choroby (co oznaczało brak oznak przerzutów). Ponadto jej dynamiczna i mądra osobowość pozostaje silna, co nas bardzo cieszy.

Moje serce wie, że Stella zdrowieje w nieoczekiwany sposób dzięki Miłości, która otacza ją i naszą rodzinę. Nadal czuję się tak, jakbyśmy

przechodząc przez trudności, byli w dużej bańce chroniącej nas przed złem. Pierwszy raz doświadczyłam tego podczas jednej z pierwszych nocy, kiedy Stella nosiła relikwię Matki Siedliskiej. Kiedy modliłam się nad śpiącą Stellą, nieświadomie dotknęłam tej cennej relikwii. Doświadczyłam spokojnej siły i pulsującej energii, co mnie zaskoczyło. To, co czułam w momencie diagnozy Stelli, że wszystko będzie „dobrze”, potwierdziło się w tej spokojnej, ale potężnej chwili. Stella odnosi się do relikwii jako do swojej „przy-pinki, która sprawia, że (jej) ból znika”. Pięknie jest patrzeć, jak jej małe paluszki szukają relikwii, aby uzyskać wzmocnienie.

Moje zaufanie Bogu pogłębiło się dzięki temu procesowi, ponieważ bardziej niż kiedykolwiek zdałam sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie kontrolować wydarzeń tego świata. Ale dzięki wierze (a zwłaszcza dziele-niu się wiarą) niezliczone Łaski są udzielane otwartym sercom. Tekst pio-senki „Światło Niebios płonie jasno dla ciebie. Świeci dla ciebie. Świeci dla wszystkich, aby je zobaczyli”, rezonuje z radością, którą Pan wniósł w nasze życie przez Stellę, za którą modłę się, aby wszyscy byli świadkami cudu wiary w Bożą Miłość.

Dziękuję za podzielenie się z nami relikwią Matki Siedliskiej. Wiemy, że wstawia się za Stellą, przynosząc cudowne uzdrowienie jej małemu cia-łu, jednocześnie chroniąc piękne dziecko Boże, którym jest.

Z wielką miłością

Stella, Sophia, Susie i Jeff

2.55

Droga Siostrzo,

chciałem zawiadomić, że pewna pani zadzwoniła do mnie, aby powie-dzieć, że modlitwa, którą odmówiłem nad nią cztery lata temu, i relikwie Matki Siedliskiej spowodowały, że nie ma już żadnych problemów z kola-nem. To piąte świadectwo, jakie usłyszałam o uzdrowieniu kolan przez Mat-kę Siedliską. Ta pani przyjedzie do mnie w ten weekend, ponieważ chce, abym pomodlił się (z relikwiami) nad jej siostrą, która choruje na kręgosłup. Mam nadzieję, że Matka Siedliska również może uleczyć kręgosłup.

To wszystko, co mam do przekazania na ten moment.

Ks. F. S.

2.56

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”

chciałam powiadomić siostry zakonne z Nazaretu o łasce, którą mąż otrzymał dzięki mojej modlitwie do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Cierpiał na bóle brzucha. Kilka lat temu lekarz stwierdził, że ma wrzody i nadżerki. Mąż brał leki, ale ból powracał na wiosnę i jesień.

Pewnego razu przeglądałam święte obrazki i znalazłam bł. Marię. Od razu zaczęłam modlić się, prosząc o uzdrowienie mojego męża. Modliłam się każdego dnia – może 2 lata, ale warto było. Mąż został uzdrowiony. Robił USG w styczniu, bo znów jest chory na żołądek, ale nadżerek i wrzodów nie ma. Teraz proszę bł. Marię o łaskę zdrowia żołądka (chorej trzustki) mojego męża. Wiem, że trzeba się modlić, prosić, a otrzymasz. Piszę dlatego, bo na tym obrazku, proszą siostry, żeby powiadomić je o otrzymanej łasce.

Szczęść Boże. Z Panem Bogiem.

Jadwiga B.

2.57

Nasze głębokie dotknięcie kochających ramion Matki Marii Siedliskiej dotyczy dramatu choroby mojej obecnie 5-letniej bratanicy, Lidki. W minionym roku zachorowała na aplazję szpiku. Rokowania dotyczyły kilku miesięcy życia. W Polsce było kilka osób chorych na tę chorobę. Dwie w przeciągu kilku miesięcy zmarły.

W intencji powrotu Lidki do zdrowia zaczęły modlić się siostry nazaretanki w Łukowie oraz w Rabce. Dodatkowo wspierała nas s. Lidia. Po 8 miesiącach szpik powoli zaczął pracować. W chwili obecnej podawana jest śladowa ilość leku wymuszającego pracę szpiku. Wszystkie wyniki w normie. Nie mamy wątpliwości co do działania Mocy Bożej.

Chwała Panu

Anna J.

Mam doświadczenie bliskiego spotkania z bł. Franciszką Siedliską. Zachorowałam na głowę. Opadała mi powieka. Podczas pracy zdawało mi się, że ktoś koło mnie stoi. Mam kancelarię podatkową i często brałam jeszcze pracę do domu. Początkowo myślałam, że to przemęczenie, ale te same objawy powtarzały się. Udałam się do lekarza i poprosiłam o konsultację. Tomograf wykazał guza podstawy czaszki.

Od samego początku tej choroby czułam się przez Kogoś prowadzona. W internecie znalazłam adres Kliniki Neurochirurgicznej. W ciągu kilku dni zostałam zarejestrowana i przyjęta, co na dzisiejsze czasy już jest cudem. Wyznaczono mi termin operacji. Za dwa tygodnie zgłosiłam się na oddział do Kliniki Neurochirurgii. W szpitalnej kaplicy spotkałam siostrę Boguchwałę – nazaretankę, która zainteresowała się mną i zapytała, dlaczego jestem w szpitalu. Po wysłuchaniu historii mojej choroby obiecała, że poprosi siostry o modlitwę za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Na godzinę przed operacją rozmawiała ze mną jeszcze siostra Adriana, która wspierała mnie, mówiąc: „Pani Tereso, proszę się nie bać”. A ja czułam się pewnie, bezpiecznie, czułam, że wokół mnie dzieje się coś dobrego, zero strachu.

Operacja trwała 7 godzin, guz był z przyrostem do dna oka. Mogłam nie widzieć, nie czytać, nie mówić, co przy mojej pracy byłoby tragedią. Po operacji nic mnie nie bolało i mimo upływu 10 lat ja nadal dobrze funkcjonuję. Dzięki bł. Franciszce żyję. Dzięki bł. Franciszce jestem też w Stowarzyszeniu Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Ona mnie tu przygarnęła i od tej pory ja się Jej trzymam. Jest dla mnie wzorem, jest kochającą Matką – nie tylko dla mnie, ale i dla mojej rodziny. Gdy moja córka zachorowała na raka, uruchomiłam zaraz modlitwę za wstawiennictwem bł. Franciszki Siedliskiej – pomogło.

Teresa K.

Wysłuchanie modlitwy.

Mój syn, mając 6 lat, spadł z piętra dawnego domu, w którym mieszkaliśmy. Jego stan był krytyczny. Po trzech dniach odzyskał jednak przytomność. Lekarze stwierdzili pewną niesprawność (obydwie ręce połamane z przemieszczeniem, wstrząs mózgu, pęknięcie czaszki...).

Kiedy wrócił do domu, bardzo modliłam się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza o zdrowie dla niego i zdolności w nauce. W szkole był bardzo dobrym uczniem, ukończył studia na politechnice, obecnie pracuje naukowo jako profesor (stopień naukowy). Jestem przekonana i wierzę, że cudowna moc modlitwy do Błogosławionej to sprawiły. Od tej pory bł. Franciszka towarzyszy mi każdego dnia. Wszystkie kłopoty powierzam Rodzinie z Nazaretu, a bł. Franciszka w tym dopomaga.

Eleonora K.

W noc poprzedzającą dzień wypadku miałam sen. Starłam się uchronić syna przed jakąś krzywdą, która zagrażała mu ze strony człowieka – złego ducha. Potem wydawało mi się, że trzymam w ręku głowę lalki, która rozpadła mi się w dłoniach na kawałki, a ja te kawałki tuliłam, chciałam, żeby się połączyły. Po przebudzeniu ostrzegłam syna, ale przyjął moją opowieść dotyczącą snu w sposób humorystyczny. Odpowiedział, że go przecież żaden diabeł nie będzie ganiał po wiosce.

Ten dzień (27 sierpnia 2001 r.) spędzał jak każdy inny czas wakacji. Był u kolegi Kamila, bawił się z nim u nas w domu, a po obiedzie wybierał się na umówione spotkanie z innym kolegą. Na to właśnie spotkanie już nie dojechał. Mniej więcej za piętnaście trzecia po południu wsiadł na rower i wyjechał na drogę. Mieszkamy naprzeciw wylotu alejki wiodącej do dworku – pozostałość po majątności rodziny Siedliskich w Żdźarach. I to tutaj, przed bramą naszego domu, wydarzyła się tragedia. Byłam na podwórku, gdy usłyszałam koszmarnie długie, ostre hamowanie, a potem łoskot. To moje dziecko na rowerze odbiło się od maski poloneza

i padło na jezdnię. Gdy wybiegłam zza domu, z daleka widziałam skulone na jezdni ciało syna. Mówiłam: „Konradku, Konradku”, ale nie było żadnej reakcji. Ktoś krzyczał, że potrzeba lekarza, pogotowia. Gdy zobaczyłam syna w całkowitym bezruchu, podświadomie wiedziałam, że on żyje i może jakoś to zło się odwróci. I cały czas powtarzałam, w myślach: „Jezu ufam Tobie”.

Konrad odzyskał przytomność, leżał już w Ośrodku Zdrowia na noszach, czekaliśmy na przyjazd pogotowia. Płakał, był cały umazany krwią. Widać było, że lewa noga jest złamana pod kolanem. Usta obrzmiałe, sine, pełno krwi w ustach. Pamiętam, że krew widziałam na zębach, język też był obrzmiały, zsiniały, przecięty. Całe czoło poobijane, z lewego ucha sączyła się krew. To najbardziej mnie przerażało.

W szpitalu w Nowym Mieście zrobiono prześwietlenie. Czaszka była pęknięta, nie wiadomo było, co się dzieje wewnątrz. Aby wykonać badanie tomograficzne, trzeba było przewieźć syna do innego szpitala. Jechałam z nim w karetce. Kiedy usiłował się poruszyć, nachyliłam się nad nim, pytałam, czy mnie poznaje, czy wie, co się stało. Wydawał się taki zdziwiony tym, co widzi wokół siebie. Mnie poznawał, ale nie pamiętał, co się wydarzyło. Wtedy po raz pierwszy powiedziałam mu, że miał wypadek. Potem w ciągu najbliższych kilkunastu godzin musiałam to powtarzać jeszcze kilka razy, bo wciąż zapominał. Pytał, gdzie jest i dlaczego. Powtarzaliśmy, gdzie jest, aż w końcu zapamiętał. To była ulga, radość.

Do szpitala pojechała z nami żona żdżarskiego lekarza. Kiedy pochyliła się w szpitalu nad Konradkiem, poznał ją, ale za chwilę już nie pamiętał, że niedawno była przy nim i z nim rozmawiała. Kiedy trzeciego dnia już można było wspominać to, co wydarzyło się przed wypadkiem, co działo się rankiem w szpitalu, kiedy już pamiętał, wiedzieliśmy, że jest lepiej, że wstrząs mózgu chyba nie zostawi jakichś negatywnych skutków. Ale wcześniej była pierwsza noc w szpitalu, kiedy dziecko wymiotowało krwią. Był kolejny dzień pobytu, gdy syn, pomimo schodzących kroplówek przeciwbólowych, zaczął się uskarżać na coraz silniejszy ból głowy i lekarze zaobserwowali objawy zapalenia opon mózgowych. Zaraz też miał wykonaną punkcję i powtórzną tomografię komputerową. Lekarze kazali czekać. Powtarzali to przez pierwsze dni. Pocieszający był fakt, że tomografia nie wykazywała jakiegoś wylewu. Lekarze i pielęgniarki mówili, że dobrze,

że krew wyciekała uchem, a nie gromadziła się, że Konrad zwracał krew, która dostała się z przeciętych języka i wargi do przewodu pokarmowego.

Moje dziecko było posiniaczone i obtłuczone. Syn leżał po punkcji całkowicie na płasko. Pod złamaną nóżką miał podłożone prześcieradło zwinięte w rulon. Brak ruchu, opuchnięta, sina warga, język i sącząca się przez pierwsze dni krew z ucha... A potem zaczęło się zdrowienie. Zaczęła goić się warga, język, znikwały sińce z czoła, obtłuczenia zmieniały się w strupy, aby w końcu zejść, nie zostawiając śladów.

Neurolog badający dziecko stwierdził, że wszystko powinno być w porządku, laryngolog, po usunięciu czopa krwi z ucha, też dawał nadzieję na prawidłowy słuch. Konrad uskarżał się na bóle w okolicy biodra, ale prześwietlenia i tu potwierdziły, że wszystko jest w porządku. Mówiono, że dziecko „zdrowieje w oczach”.

Po trzech tygodniach syn opuścił szpital – z gipsem na nodze, ale z dobrymi rokowaniami. Kolejne badania kontrolne w Szpitalu Specjalistycznym potwierdziły, że nie powinno być żadnych konsekwencji tragicznego wypadku. Do końca 2001 r. dziecko miało nauczanie indywidualne w domu, a od nowego roku syn powrócił do zajęć w szkole. W październiku miał zdjęty gips z nogi i rozpoczęła się rehabilitacja.

Konradek słyszy prawidłowo i po rocznym odpoczynku powrócił do gry w Dziecięco-Młodzieżowej Orkiestrze Dętej w Żdżarach, biega jak inne dzieci i dobrze radzi sobie w szkole. Zakończył rok szkolny ze średnią ocen 5,3. Bierze udział w konkursach i ma swoje małe sukcesy. Zdobył – w niecały rok po wypadku – największą liczbę punktów w naszej szkole w kategorii Maluch w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur”. Natomiast w bieżącym roku, w tym samym konkursie na terenie naszej szkoły, miał znów najwięcej punktów, a wystartował w kategorii Beniamina, która obejmuje zakres wiedzy z klasy V i VI (Konrad w bieżącym roku szkolnym był uczniem kl. V).

Wiem, że od samego początku, od chwili gdy do sióstr nazaretanek dotarła wiadomość o wypadku i prośba o modlitwę, mój syn miał wsparcie i opiekę modlitewną. Wiem, że siostry modliły się przez wstawiennictwo Matki Założycielki Zgromadzenia – bł. Franciszki Siedliskiej o łaskę zdrowia dla Konradka. Ci, którzy widzieli go po wypadku, wiedzą, jak wyglądał, ile przecierpiał, ile miał obrażeń, a dziś, gdy patrzy się na niego, nie

można się domyślić, przez ile musiał przejść i jaką tragedię udało mu się przeżyć.

Dziękuję wszystkim za modlitwę o życie i zdrowie dla mojego syna. Gdy dzisiaj opowiadam ludziom o tym wypadku, zawsze mówię, że dziękuję Bogu, że mam zdrowe, pełnosprawne dziecko. Pamiętam słowa mojego męża, w pierwszą noc po wypadku, że już teraz Konrad nie będzie taki sam, jak kiedyś, ale cieszył się, że dziecko żyje. A Konrad jest taki, jak był zawsze, zdrowy i aktywny, jest towarzyski, dobrze radzi sobie z nauką. Pozostaję z myślą, że dzięki Bożej łasce tak już pozostanie.

Konrad odmawiał w szpitalu modlitwę przekazaną przez siostry nazaretanki i miał też relikwie bł. Matki Założycielki. Wiedział, że siostry się za niego modlą i on także się modlił.

Dziękuję Bogu za życie i zdrowie mojego syna, dziękuję bł. Franciszce Siedliskiej za wstawienictwo przez wielki dar modlitwy sióstr Jej Zgromadzenia – Sióstr Nazaretanek.

Agata S.

2.61

Droga Sostro Mario Fe, oto kilka łask, jakie otrzymałam dzięki wstawienniczej modlitwie bł. Marii od Jezusa Dobrego Pasterza.

Harriet informuje, że odkąd została członkiem Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny zbliżyła się do Nazaretu i zaczęła zgłębiać duchowość bł. Matki Założycielki. W 2017 r. zgubiła 14-karatowy złoty pierścionek z diamentem na parkingu bardzo dużego i ruchliwego centrum handlowego. Zgłosiła stratę kierownikowi sklepu i modliła się do bł. Matki Założycielki. Po około 4 miesiącach i ciągłych konsultacjach z kierownikiem, pierścionek został znaleziony i zwrócony jej w idealnym stanie. Dziękuje Matce Założycielce, ponieważ pierścionek był prezentem od jej rodziców na jej 21. urodziny.

W latach 2018-2019 Harriet modliła się o uzdrowienie swojego kuzyna, dr. Josepha. Trafił do szpitala z powodu zagrażającej życiu choroby i na wiele dni zapadł w śpiączkę. Dzięki modlitwie do Matki Założycielki obudził się, wyzdrowiał i mógł wrócić do domu do swojej rodziny.

W 2021 r. jej przyjaciółka, Mary, upadła i uderzyła się w głowę. Była leczona na oddziale doraźnej opieki medycznej. Doznała wstrząsu mózgu i wymagała założenia kilku szwów. Dzięki modlitwie do bł. Matki Założycielki w ciągu kilku miesięcy wróciła do zdrowia.

W latach 2021-2022 u Harriet nagle wystąpiło nadmierne ciśnienie śródgałkowe. Dzięki natychmiastowemu zgłoszeniu się do lekarza, leczeniu i modlitwie do Matki Założycielki, doświadczyła uratowania wzroku w prawym oku.

U Harriet zdiagnozowano raka piersi. Modliła się do bł. Matki Założycielki. Przeprowadzono operację usunięcia guza oraz leczenie uzupełniające radioterapią. Harriet jest wolna od raka i przypisuje to bł. Matce Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, której kult i nabożeństwo dzieli ze Stowarzyszeniem Najświętszej Rodziny z Nazaretu przy każdej okazji.

Harriet, która nie ma komputera, poprosiła mnie o przesłanie tych opisów łask, o które się modliła i które otrzymała.

Ja, s. Eileen Therese, zawsze proszę bł. Matkę Założycielkę o pomoc w odnalezieniu rzeczy, które gubię, a ona za każdym razem pomaga mi je odzyskać (mówię Jej, że nie musiała zmagać się ze starością i zapominaniem).

Dziękuję za możliwość dzielenia się łaskami otrzymanymi za wstawiennictwem Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Błogosławieństwa

S. Eileen Therese

2.62

Chcę podzielić się moim spotkaniem z bł. Franciszką Siedliską.

Bł. Franciszkę poznałam jeszcze przed klasztorem, kiedy to postanowiłam dowiedzieć się więcej o Założycielce Zgromadzenia, do którego chciałam wstąpić. Było to spotkanie – mogę tak dzisiaj powiedzieć – tylko formalne, ponieważ poznawałam Ją jako postać historyczną. Później nawet uczyłam się dat z Jej życia, czytałam listy, dzienniki, przyglądałam się, jak mała Frania odczytuje swoje powołanie ... ale cały czas było to odległe, formalne.

Prawdziwe spotkanie nastąpiło dopiero w zeszłym roku, kiedy to wydarzenia historyczne przeniknęły moją rzeczywistość. Miało to miejsce po powrocie na ziemię, na której wychowywała się bł. Franciszka, kiedy to różne osoby zaczęły opowiadać o cudach, jakich dokonuje w ich życiu Błogosławiona. Jak pomaga im na co dzień. Mówiąc o Niej, byli naturalni, dla nich obecność Franciszki jest oczywista. A we mnie zaczęło wszystko jakby na nowo żyć.

Bóg pozwolił mi osobiście doświadczyć namacalnych cudów za wstawnictwem Błogosławionej. Rok temu w maju poznałam Dominikę. Pan Bóg skrzyżował nasze drogi w trudnym dla niej momencie. Dominika dowiedziała się, że jest chora – nowotwór kości, złośliwy. Z tym wyrokiem przyjechała do nas, do sióstr, aby prosić o modlitwę. Przyszła mi myśl – nowenna ... tak jak była odprawiona przy p. Mariannie Rataj. Mamy modlić się w klasztorze, ale i też w domu Dominiki. Dostaliśmy tyle czasu, ile było nam potrzeba, aby modlić się przez 9 dni bez przerwy, do czasu pierwszej chemii. Już w trakcie nowenny widziałam, jak z każdym dniem Dominika i jej rodzice mają więcej sił do walki z chorobą i więcej nadziei. Każdego dnia przybywało nas na modlitwie, dochodziły Siostry, rodzina ... Bywało nawet 12 osób. Każda z nas czuła to samo – moc do walki.

Uzbrojona Dominika stoczyła bitwę najpierw z bezlitosną chemią, później z operacją. Cały czas miała przy sobie relikwie bł. Franciszki, modlitewnik i różaniec. Tak mijał czas, od próby do próby. Po roku walki otrzymałam wiadomość: „Siostro, koniec walki, organizm czysty, nie ma przerzutów”.

Te wydarzenia pozwoliły mi zbliżyć się bardziej do bł. Franciszki. Pokazały mi, że Ona naprawdę jest obecna i działa w naszym życiu.

S. Michaela

2.63

Przedstawię krótko moją historię związaną z ciężkim doświadczeniem, jakim jest nowotwór. Wiele osób, słysząc taką diagnozę, myśli, że jest to wyrok. Ja starałam się nie myśleć w ten sposób. Choroba nie zawsze musi być końcem czegoś, równie dobrze może zapoczątkować coś nowego i dobrego. W tym wszystkim pomogła mi wiara i pomoc ze strony sióstr

nazaretanek ze Żdżar. Dzięki Nim mogłam poznać bliżej życie bł. Franciszki Siedliskiej.

Wszystko zaczęło się od odwiedzenia mnie w domu przez siostry, po majówce w mojej miejscowości. Wtedy był czas oczekiwania na wyniki badań. Prosiłiśmy o modlitwę w mojej intencji. Niestety, pod koniec czerwca usłyszałam diagnozę: nowotwór złośliwy. Wiadomością tą podzieliłam się z siostrami. Spotkanie s. Eugenii, córki p. Marianny Rataj, która została uzdrowiona za wstawiennictwem bł. Franciszki Siedliskiej, podsunęła siostronom myśl, aby rozpocząć nowennę za wstawiennictwem Matki Franciszki o moje uzdrowienie. Trwała ona 9 dni, akurat tyle, ile zostało czasu do pierwszej chemii. Otrzymałam także relikwię bł. Franciszki Siedliskiej, która była przy mnie cały czas. Podczas leczenia Matka Siedliska pokazywała nam wszystkim wiele znaków, które sygnalizowały, że wysłuchuje naszych modlitw i czuwa nad nami. Były to proste gesty, ale dające dużo do myślenia. Zaczynając od różańca, który dostałam od sióstr (11 lipca – dzień św. Benedykta), zrobionego z naturalnego materiału, jakim są nasiona rośliny zwanej łzami Matki Bożej. Różaniec zakończony był pięknym krzyżem św. Benedykta.

Wiele słów zapadło mi w pamięć. Pamiętam dzień, w którym odwiedziła mnie siostra przełożona ze Żdżar. Z rozmowy wynikło m.in., że moje imię oznacza „należąca do Boga”. Przed pierwszą chemioterapią otrzymałam od siostry Miriam książkę, pt. „Moc uwielbienia”. Pokazała mi ona wiele wartości, aby dziękować Bogu za wszystko, nie tylko za sytuacje, które są dla nas miłe i korzystne, ale również za to, co spotyka nas negatywnego. Nie łatwo jest podziękować za śmiertelną chorobę, która wiele spraw na mojej drodze postawiła pod znakiem zapytania. Ale wierzę w to, że Pan Bóg dla każdego człowieka ma jakiś plan, trzeba Mu tylko zaufać i ja tak zrobiłam.

Dzień przed operacją poszłam do szpitalnej kaplicy, aby się pomodlić. Znajduje się tam wielki regał z książkami. Wystawała z niego mała książka o bł. Franciszce Siedliskiej, którą przeczytałam. Byłam pewna, że to był znak od Matki, że czuwa nade mną. Operacja następnego dnia przebiegła bez żadnych powikłań.

Było również wiele spotkań i modlitw – zarówno u mnie w domu, w szpitalu, jak i w domu u sióstr. Wspólne gry, granie na gitarze, modlitwa

poprzez śpiew, wspólny wyjazd z siostrami do Roszkowej Woli. To tylko kilka wątków z tej historii. Całe to doświadczenie z poznawaniem Matki i modlitwą do Niej miało ogromny wpływ na przebieg choroby. Nauczyło mnie, żeby być cierpliwym i wytrwałym w tym, do czego się dąży. Otrzymałam w tym czasie dużo wsparcia, poznałam wielu wspaniałych ludzi, którzy mi pomogli (w szczególności s. Miriam i s. Michaela – bez Nich nie zapoczątkowałyby się ta historia). Przez te drobiazgi można było dostrzec działanie Pana Boga. Dlatego w życiu trzeba cieszyć się z drobiazgów, które nas spotykają, bo któregoś dnia możesz spojrzeć za siebie i zobaczyć, że to były wielkie rzeczy.

Nic nie dzieje się bez przyczyny. Gdyby nie te wszystkie doświadczenia, może nie byłoby mnie wśród Was, nie byłoby tej historii. Ale Bóg dał mi szansę, dzięki temu, że Mu zaufałam. Na zakończenie mogę podzielić się dobrą nowiną. Przed samymi świętami Wielkanocnymi, będąc na wizycie kontrolnej, otrzymałam dobrą wiadomość – koniec walki, wszystkie badania wyszły prawidłowo. NIECH BÓG BĘDZIE ZA WSZYSTKO UWIELBIONY!!!

Dominika S.

2.64

Naprawiając dętkę w kole od wozu przy traktorze, pan Józef chciał ją napompować przy pomocy silnika traktora. Nie sprawdził jednak, czy pojazd jest na luzie. Okazało się, że był na pierwszym biegu. Gdy dodał gazu i włączył starter, nagle traktor ruszył, a on stał przed nim. Próbował wskoczyć jedną nogą na pojazd, ale noga dwa razy się ześlizgnęła. Próbował drugą, też się nie udało.

Niefortunnie upadł na ziemię pod koła jadącego traktora. W tym momencie krzyknął: „Franciszko, pomóż!”. Zobaczył stojącą postać. Był pewien, że była to bł. Franciszka. Wtedy traktor się zatrzymał, silnik zgasł. Jednak jednym kołem traktor najechał na nogę pana Józefa. Ten zawołał syna, aby odjechał pojazdem. Zaskoczenie było ogromne, ponieważ pan Józef nie ucierpiał na zdrowiu. Noga była cała i zdrowa. Nawet but nie został uszkodzony.

S. Karolina

Jest to przetłumaczone z języka tagalskiego świadectwo o Pablito, opowiedziane przez jego siostrę Rosalinę, która jest członkinią Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu na Filipinach.

Według jego siostry, Pablito przeszedł wycięcie wyrostka robaczkowego w listopadzie 2019 r. Po operacji dochodził do zdrowia w domu, ale często cierpiał na kolkę i wzdęcia brzucha; był bardzo wrażliwy na podmuchy powietrza, nawet z wentylatora elektrycznego. Miał biegunkę i został przewieziony z powrotem do szpitala w styczniu 2020 r. Lekarz powiedział im, że to normalna reakcja, ponieważ część jego jelita została wycięta. Ból nie ustąpił, Pablito do tego cierpiał na uciążliwą biegunkę z krwawą wydzieliną. Wizyta u lekarza w szpitalu była utrudniona z powodu covidu, chociaż ojciec przeszedł kontrolne badanie w Chińskim Szpitalu i dostał receptę, ale leki nie pomogły, zamiast tego pogorszyły sytuację. W grudniu 2021 r. ponownie miał wzdęty brzuch i krwawił.

Ból brzucha był tak silny, że trudno było mu się poruszać, nawet przekręcić na bok, więc rodzina była zmuszona zabrać go do pobliskiego prywatnego szpitala. Podróżowanie było utrudnione z powodu covidu. Stwierdzono stan zapalny jelit i zalecono tomografię komputerową. Pozostał poza szpitalem pod warunkiem, że przejdzie badanie najpóźniej po miesiącu przyjmowania leków. Po dwóch tygodniach przyjmowania leków poszli na tomografię komputerową, a lekarz zasugerował również rezonans magnetyczny. Nie mieli wystarczająco dużo pieniędzy na to badanie. Pablito miał ciągle krwawienie, któremu towarzyszyły częste ataki bólu; poziom hemoglobiny był bardzo niski, tak że potrzebował transfuzji krwi. Ponieważ nie mogli sobie pozwolić na hospitalizację, poprosili tylko o doustne suplementy witaminowe. Ale Pablito został ponownie przewieziony do szpitala na pogotowie i przyjęty na trzy dni. Lekarz zatrzymał ich w szpitalu i zalecił im przygotowanie określonej kwoty na kolejną operację, nie licząc leków i testu wymazu dla niego i jego żony oraz kwarantanny przez 15 dni. Ponieważ nie mogli zebrać takiej sumy, podpisali zrzeczenie się leczenia i wypisanie ze szpitala. Przyjacieli poradził im, aby skorzystali z konsultacji online w szpitalu rządowym. Ze względu na powagę stanu zdrowia Pablito, zaplanowano mu wizytę kontrolną na miejscu, osobiście

w lutym 2022 r. Kontynuował przyjmowanie leków i regularne comiesięczne badania kontrolne. Jednak ponownie odczuwał silny ból, więc lekarz zlecił tomografię komputerową i kolonoskopię. Po tych badaniach odkryto guza i zdiagnozowano u niego raka esicy w 3. stadium. Wszystkie niezbędne badania laboratoryjne zostały wykonane w pośpiechu, aby umożliwić natychmiastową operację. Lekarz wyjaśnił mu, że zostanie usunięta część jelita i założony worek kolostomijny, co bardzo wystraszyło brata s. Rosaliny.

Zaplanowana operacja miała miejsce 18 września 2022 r. i Pablito spodziewał się, że po niej będzie miał worek kolostomijny. Jakież było jego zaskoczenie po wybudzeniu, gdy okazało się, że nie założono mu tego worka. Zapytał lekarza, co się stało, dlaczego nie ma worka. Lekarz powiedział mu, że nie jest to konieczne, ponieważ jego jelita są zdrowe. W rzeczywistości wydarzyło się coś przeciwnego temu, do czego przygotował go lekarz. Jak się okazało, podczas planowanej operacji przełożona prowincjalna z Filipin przebywała w Rzymie, a siostra Rosalina, jego siostra, poprosiła ją o modlitwę i ucałowanie relikwii Matki Założycielki w intencji udanej operacji Pablito i szybkiego powrotu do zdrowia.

Podczas pisania tego świadectwa Pablito przechodził siódmą z zaplanowanych dwunastu sesji chemioterapii. Cała rodzina jest wdzięczna za ten cud, który wydarzył się w życiu Pablito. Są również wdzięczni wszystkim siostronom z Prowincji, które modliły się za wstawiennictwem Matki Założycielki.

S. Maria M.

✎ 2.66 ✎

W marcu 2022 dowiedziałam się, że mój tata ma raka krtani. W kwietniu zaplanowana była operacja tracheotomii. W trakcie jej wykonywania okazało się, że są już przerzuty, więc wycięcie krtani i tak nie uratuje mu życia. Dlatego wstawiono tylko rurkę tracheotomiczną w celu udrożnienia krtani. Kolejne badania wykazały, że komórki rakowe znajdują się u taty nie tylko w krtani, ale też w płucach i w uchu środkowym. Ponieważ jestem Siostrą, która w tamtym roku miała po wakacjach wyjechać na placówkę misyjną, poprosiłam znajomą lekarzkę ze szpitala (w którym tata się

leczył) o diagnozę jego stanu i podanie możliwości rozwoju sytuacji. Mimo iż ta lekarka jest osobą starającą się dawać chorym nadzieję, przyznała, iż w tej sytuacji (wychudzony 73-letni pacjent z przerzutami rakowymi do innych części ciała) nie jest możliwe przeżycie dłużej niż 9 miesięcy. Zaproponowano tacie radioterapię, a następnie chemioterapię, ale tylko dla przedłużenia życia.

Od razu wraz z trzema zaprzyjaźnionymi osobami podjęłam 9-dniową nowennę do Matki Założycielki, którą bardzo cenię i o której świętości jestem przekonana. Co prawda na przełomie czerwca i lipca, po kolejnej chemii, stan zdrowia taty się polepszył i Pani Doktor powiedziała mi, że tata może przeżyć 10, 12 miesięcy, ale ostatecznie nie była to jakaś zdecydowana zmiana sytuacji. Dlatego trwając na modlitwie do Matki Założycielki, zaczęłam bardziej prosić o dobre przygotowanie do śmierci dla taty niż o uzdrowienie. Po całej serii chemii należało odczekać 3 miesiące i zrobić badania sprawdzające w styczniu. W tym czasie moja mama codziennie modliła się przez przyczynę bł. Franciszki Siedliskiej, a tata zabierał obrazek Błogosławionej na wszystkie wyjazdy do szpitala. Z początkiem marca 2023 r. udaliśmy się do szpitala z wynikami styczniowych badań. Lekarz, który nas wtedy przyjął, przyznał tylko, że guzy na płucach się powiększają i wyznaczył 19 kwietnia na rozpoczęcie kolejnej serii chemii. W tym czasie potrzebowałam podjąć decyzję w sprawie mojej posługi po wakacjach. Ponieważ nie miałam dobrych rokowań odnośnie zdrowia taty, przychodziło mi to z trudem. Dlatego jeszcze gorliwiej modliłam się do Matki Założycielki, prosząc Ją, by pomogła mi odkryć Wolę Boga. Wobec innych znaków Bożych, zdecydowałam, że po wakacjach wyjadę. Mając jednak pewne wątpliwości, udałam się na ul. Warszawską w Krakowie, gdzie w domu założonym przez naszą Błogosławioną Matkę znajduje się pokój Jej pamięci. Przedstawiłam tam Jej na modlitwie ponownie stan zdrowia taty i moją desperację, wobec podjętej decyzji.

Opatrznościowo, w kwietniu tata trafił w szpitalu do tej mojej znajomej Pani Doktor. Ona, znając całą historię choroby, zauważyła, że ma do czynienia z odmienną sytuacją stanu pacjenta i zleciła dodatkowe badania. Po ich wykonaniu przyznała, iż jest zaskoczona, że rak w krtani i w uchu środkowym się zatrzymał (PET wykazał, że głowa i szyja są bez zmian chorobowych). Natomiast dzięki temu, że rak jest tylko na płucach, może ona

zastosować najnowszą chemię immunologiczną, która daje bardzo dobre rokowania.

Jak dla mnie, jest to cud za wstawiennictwem naszej Błogosławionej Założycielki i Jej odpowiedź na moje zmagania. Wierzę, że Bóg obdarzył nas, mnie i moją rodzinę, tą łaską poprawy zdrowia taty przez Jej wstawiennictwo. Jezus dał mi doświadczyć Siebie jako Dobrego Pasterza, który mnie bezpiecznie prowadzi po zawitych drogach przez wstawiennictwo Tej, która całym swym życiem zgłębiała tajemnicę „Jezusowego pasterzowania”.

S. M. Ewa

✠ 2.67 ✠

Moje doświadczenie Matki Założycielki

Podczas moich corocznych rekolekcji latem 2014 r. w Cape May w stanie New Jersey, osoba towarzysząca mi duchowo zasugerowała mi modlitwę o uzdrowienie. Tego dnia modliłam się o uzdrowienie i podczas tej modlitwy doświadczyłam obecności Jezusa, jako lekarza uzdrawiającego moje serce, oraz Matki Założycielki, jako pielęgniarki pomagającej Jezusowi. Wieczorem po tym doświadczeniu modlitewnym czułam się bardzo zmęczona. Kiedy położyłam się spać, usłyszałam Matkę Założycielkę mówiącą do mnie: „Odpocznij teraz. Otulam cię swoim płaszczem”. Tej nocy spałam bardzo dobrze.

Następnego ranka miałam rozmowę z osobą towarzyszącą mi duchowo i opowiedziałam jej o tym doświadczeniu uzdrowienia mnie przez Jezusa podczas modlitwy i o tym, jak towarzyszyła mi Matka. Podczas rozmowy osoba ta oznajmiła: „Matka jest tutaj”. Nie byłam zaskoczona, ponieważ moje doświadczenie z Matką poprzedniego dnia, wydawało mi się bardzo realne. Widziałam, jak moja towarzyszka duchowa uroniła kilka łez i uważnie spoglądała za mnie. Moja świadomość wyostriżyła się i czekałam w ciszy. Potem usłyszałam, jak Matka kazała mi poprosić osobę towarzyszącą mi duchowo o błogosławieństwo, co też zrobiłam. Gdy ona modliła się nade mną, poczułam, jak uzdrowienie poprzedniego wieczoru wnika głębiej w moją duszę. Później wyjaśniła mi, że podczas gdy Matka Założycielka była obecna, położyła rękę na moim prawym ramieniu i stojąc

za mną, pocałowała mnie w czubek głowy. Matka skierowała do mojej towarzyszk duchowej słowa (których nie usłyszałam): „To moja wierna”.

Osoba towarzysząca mi duchowo wyjaśniła mi później, że widziała Matkę jeden raz wcześniej. Matka pojawiła się, stojąc za inną siostrą w Monroe, gdy moja dyrektorka udzielała tam kierownictwa duchowego i prowadziła rekolekcje kilka lat temu. Siostra, która nazywała się Chrisann, ostatecznie opuściła wspólnotę. Moja towarzyszka duchowa powiedziała mi, że wtedy Matka nic nie mówiła, a ona nie wiedziała, kim była. Jednakże zauważyła zdjęcie na ścianie kogoś, kto wyglądał dokładnie tak, jak osoba, którą widziała stojącą za siostrą Chrisann. Powiedziano jej, że to zdjęcie naszej Matki Założycielki. Tak rozpoznała Matkę, gdy zobaczyła ją stojącą za mną tamtego dnia w 2014 r.

Osoba towarzysząca mi duchowo powiedziała mi później, że Matka przekazała jej tamtego dnia, w 2014 r.: „Zaopiekuj się moimi siostrami”. Nie była pewna, czego Matka od niej oczekuje, ale nadal pozostała moją duchową przewodniczką i jestem jej wdzięczna. Nazywa się siostra Mary Catherine, ze Zgromadzenia Świętego Józefa z Filadelfii.

Do dziś noszę w sobie przekonanie, że Matka Założycielka troszczy się o mnie i o wszystkie nasze siostry. Chociaż nigdy Jej nie widziałam, polegam na pomocy i obecności Matki, aby kierowała mną w moich relacjach z siostrami w roli Koordynatorki Transitional Services w Prowincji Świętej Rodziny. Wierzę, że Matka nadal prowadzi naszą wspólnotę i jest obecna w niej w bardzo osobisty sposób.

Z poważaniem

S. Clare Marie

❧ 2.68 ❧

Szczęść Boże!

Jesteśmy rodzicami przedszkolaka uczęszczającego do Przedszkola Sióstr Nazaretanek. Syn jest w wieku 5 lat, siostrą prowadzącą jego grupę jest s. Jolanta i pani Jadzia, a dyrektorem przedszkola jest s. Gabriela. Nasz syn, Marcelek, często łapie różnego rodzaju infekcje – z ciężkim przebiegiem.

W październiku 2022 r. miał wykonane podstawowe badania laboratoryjne ze względu na wysoki stan gorączkowy, utratę apetytu, kaszel i bóle mięśni. Po wykonaniu badań stwierdzono u syna wysoki stan CRP – 418. Po poinformowaniu nas przez laboratorium o tak wysokim stanie zapalnym udaliśmy się z Marcelkiem do szpitala, celem poszerzenia diagnozy. Następnie syn trafił do szpitala, gdzie zrobiono badania. Wyniki morfologii były bardzo niepokojące, a stan zapalny rozwijał się – CRP wzrosło już do 470.

Po przyjęciu na oddział syn dostał antybiotyki o szerokim spektrum działania. Około godz. 21.00 lekarz – po konsultacji z Panią ordynator oddziału – poinformowała mnie, że stan Marcelka jest bardzo ciężki i muszą podać kolejny antybiotyk, ponieważ walczymy o życie naszego dziecka. Marcelek miał bardzo zakażony organizm. Sepsa, zapalenie płuc wywołane dwoma bakteriami, zapalenie płuc płatowe oraz zapalenie opłucnej. Sytuacja nas bardzo zmartwiła. Po otrzymaniu takiej informacji postanowiłam przekazać ją s. Jolancie, wychowawczyni Marcelka, która się też bardzo zmartwiła. Opowiedziała o wszystkim personelowi przedszkola, siostrze dyrektor, dzieciom i rodzicom dzieci. Całe przedszkole zaangażowało się w modlitwę o zdrowie naszego synka za wstawiennictwem Błogosławionej Franciszki Siedliskiej. Siostra Dyrektor zorganizowała również Mszę Świętą w intencji naszego synka, Marcelka, za co wielkie Bóg zapłać naszej kochanej siostrze dyrektor. Na tę Mszę Świętą przybyło bardzo wielu rodziców i dzieci, które w jej trakcie mówiły, że modlą się o zdrowie naszego synka. Rodzice codziennie dopytywali mnie, jak on się czuje. Pisano, że rodzice i dzieci modlą się również w domu o jego zdrowie, za co składamy wielkie Bóg zapłać.

Mamy świadomość, że stał się cud. Bóg kierował lekarzami tak, że podejmowali odpowiednie kroki, by uratować życie naszego kochanego synka. Oni również twierdzili, że stał się cud. Rozmawiałam z nimi i mówiłam, że całe przedszkole modliło się za Marcelka. My, jako rodzice, pragniemy podziękować całej kadrze przedszkola za ten dar i cud.

W tej chwili syn jest w domu i wszystko jest w porządku. Badania wyszły pomyślnie. Czekamy na jeszcze dalszą diagnozę na oddziale immunologii, ale modląc się codziennie, wierzymy, że wyniki badania będą

prawidłowe. Marcelek musi potem wyjechać do sanatorium w celach rehabilitacyjnych, ale wierzymy, że wszystko będzie dobrze.

Bóg zapłać za modlitwę.

Edyta, Marcin, Oliwia, Marcel N.

2.69

To jest świadectwo o mojej bratowej, Josefne, u której na początku lat 90-tych zdiagnozowano raka jajnika w 3 stadium. Mój brat w tym czasie pracował za granicą, więc została sama w domu na Filipinach – z trójką małych dzieci, wszyscy chłopcy, w wieku 10, 8 lat, a najmłodszy miał ponad rok.

Bratowa przeszła całkowitą histerektomię, a następnie sześć cykli chemioterapii. Przyjmowano ją do szpitala na każdym etapie chemioterapii. Nie miałam okazji odwiedzić jej, szczególnie podczas jej pierwszego leczenia, ale dzwoniłam do niej, zapewniając o modlitwach i polecając ją wstawiennictwu bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, naszej Matce Założycielce, by szybko powróciła do zdrowia.

Podczas jej drugiego cyklu chemioterapii odwiedziłam ją w szpitalu. Spała, kiedy przyjechałam. Położyłam jej przy małym stoliku nocnym niewielką ulotkę z modlitwą i ze zdjęciem Matki Założycielki. Kiedy się obudziła i zobaczyła ulotkę, zapytała, kto jest na tym zdjęciu. Wpatrywała się w nie i zaczęła płakać. Poczekalam chwilę, zapytałam, dlaczego płacze, czy coś ją boli itd. Ale ona wciąż wpatrywała się w zdjęcie i powtarzała: „To ona”. Potem niepewnie opowiedziała mi swoją historię.

Po pierwszej chemioterapii rodzice zabrali ją do swojego domu, który był oddalony o ponad godzinę drogi od jej miejsca zamieszkania. Zrobili tak, ponieważ miała trójkę małych dzieci i tylko jedną pomoc domową. Skutki uboczne chemioterapii były przykre: mdłości, wymioty i trudności z jedzeniem. Pewnego popołudnia, gdy leżała w łóżku, płacząc, czując się przygnębiona swoją sytuacją, kobieta ubrana na czarno stanęła obok niej i zapewniła ją, że nie musi się martwić, ponieważ zostanie uzdrowiona. Odpowiedziała: „Proszę, pomóż mi, ze względu na moje dzieci”. Kobieta zniknęła jej z oczu, jakby unosząc się za wezgłowie łóżka w kierunku okna. Często przypominała sobie to spotkanie, zastanawiając się, czy było

ono prawdziwe, czy tylko stanowiło wytwór jej wyobraźni. Pytała, kim ona mogła być. Była pewna, że to nie Matka Boska, a raczej wizerunek jakiejś zakonniczki. Kiedy zobaczyła zdjęcie na ulotce, rozpoznała, że to Matka Założycielka ją odwiedziła. Dokończyła pozostałe cykle chemioterapii i wyzdrowiała.

Jednakże po kilku latach rak pojawił się ponownie, w postaci guzów w jednej z nerek. Przeszła operację usunięcia tej nerki, ale po kilku latach rak pojawił się w innym narządzie. Znowu, po chemioterapii przez jakiś czas była wolna od raka, a potem znowu pojawił się guz w innym narządzie. Dzięki modlitwom, miłości, wsparciu rodziny i przyjaciół, walczyła dzielnie z przeciwnościami i chorobą, mocno ufając Bogu, wierząc we wstawiennictwo Matki Założycielki, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i o. Pio.

Ona nadal walczy z chorobą, nawet teraz, gdyż kilka lat przed tym ostatnim rakiem piersi, kiedy przeszła mastektomię, miała już rozwijającego się guza, który objął główne tętnice nerki, wątroby i serca, a chirurg onkologiczny uznał usunięcie go operacyjnie, za zbyt ryzykowne. Poddaje się terapii celowanej, spokojnie powierzając się Panu, mówiąc: „Bóg dał mi więcej lat niż prosiłam podczas pierwszego spotkania z bł. Marią od Pana Jezusa Dobrego Pasterza”. Podczas pierwszej diagnozy nowotworowej prosiła Boga, aby dał jej czas, by zaopiekowała się małymi dziećmi, by podrosły. Teraz dzieci mają własną karierę zawodową i rodziny, a mój brat jest w domu. Od ponad dwudziestu lat, jako pacjentka onkologiczna toczy dobrą walkę, stając się silniejszą w wierze. Ona i jej rodzina mocno wierzyli, że Bóg wspierał ją przez wszystkie te lata swoją łaską i miłosierdziem poprzez wstawiennictwo Matki Założycielki, świętych, do których się modliła i Najświętszej Maryi Panny. Mówiła: „Niech Bóg będzie uwielbiony i wywyższony w moim cierpieniu !”

S. Maria M.

2.70

Na zaproszenie biskupa, trzy z naszych siostr zostały przydzielone do rozpoczęcia nowej misji w mieście Tubigon, którego terytorium obejmuje siedem (barangays) okręgów na wyspach należących do miasta. Nie było jeszcze telefonów komórkowych, a s. Alyn Marie, która w tym czasie

była koordynatorką katechetów w parafiach, musiała objeżdżać każdą z wysp, na zaplanowane przez diecezję spotkania się z katechetami. Ledwo znaliśmy ludzi na wyspie, a co dopiero powiedzieć o transporcie umożliwiającym przedostanie się z jednej wyspy na drugą. Ponieważ był to również rok wyborów lokalnych, postanowiłyśmy pojechać z paniami (żony, córki lub przyjaciółki kandydatów), które planowały kampanię na wyspach, jeżdżąc od domu do domu. One miały prowadzić swoją kampanię wyborczą, a my planowałyśmy spotkania z katechetami.

W pewien słoneczny weekend w kwietniu 1995 r. popłynęłyśmy z nimi łodzią motorową i po dotarciu na wyspy udawałyśmy się prosto do kaplic. Umówiłyśmy się, że spotkamy się z nimi ponownie na brzegu, aby popłynąć na kolejną wyspę. Ale na jednej z wysp, zanim wsiadłyśmy na łódź motorową, aby popłynąć na kolejną, żona burmistrza wraz z innymi paniami zaprosiła nas do jednego z domów, by pomodlić się nad bardzo chorym dzieckiem. Sześcioletni chłopiec leżał na bambusowej podłodze jednopokojowego domu. Rodzice płakali i powiedzieli nam, że zabrali go na stały łód, do kliniki lekarskiej, ale lekarz zasugerował, aby wziąć go do głównego szpitala tej prowincji, ponieważ nie miał on w klinice koniecznego sprzętu do dokładnego zbadania chłopca. Przenieśli go więc do szpitala prowincjalnego, ale doradzono im tam, aby po prostu zabrać go do domu, ponieważ nie mogą nic dla niego zrobić. S. Alyn Marie i ja – wraz z paniami – modliliśmy się nad nim. Wzięłam medalik z relikwią Matki Założycielki i położyłam pod poduszką, modląc się: „Matko, proszę, zaopiekuj się nim”. Zanim wyjechałyśmy, żona burmistrza, która również była lekarzem, powiedziała rodzicom, aby następnego dnia przywieźli chłopca na stały łód, planując przywiezienie go do Cebu.

Całkowicie zapomniałem potem dopytać o tego chłopca. Przypomniałem sobie dopiero, gdy zobaczyłem jedną z tych pań w kościele, jakieś dwa tygodnie później. Zapytałem, czy chłopiec został zabrany do Cebu, ale odpowiedziała, że odzyskał siły, a już następnego dnia biegł z latawcem. Byłam przepełniony radością i wdzięcznością Bogu i Matce Założycielce za pomoc udzieloną tej rodzinie. Jednak wówczas nie pomyślałam, aby udokumentować ten przypadek lub potraktować go jako świadectwo cudów za sprawą Matki Założycielki, dopiero dwanaście lat później

sekretarka generalna s. Thaddeus zapytała mnie, czy były łaski otrzymane przez wstawiennictwo Matki Założycielki.

Dowiadawałam się u jednej z pań i pytałam, czy może pomóc w uzyskaniu informacji na temat tej sytuacji. Według jej ustaleń, rodzina niestety przeprowadziła się razem z innymi mieszkańcami, ponieważ wyspa tonęła i nikt nie wiedział, dokąd się przenieśli. Jest to przypadek znany niewielu osobom, ale dla mnie, dla s. Alyn Marie, dla pań i przede wszystkim dla rodziny, jest to ciche świadectwo wielkości Boga i łaski udzielonej za wstawiennictwem Matki Założycielki.

S. Maria M.

3. Pomoc w sprawach rodzinnych

✠ 3.1 ✠

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Amen.

Piszę ten list, gdyż nasz ksiądz był niedawno w Rzymie na pielgrzymce. Przywiózł modlitwy i rozdał młodzieży. Była tam też modlitwa dla otrzymania łask za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Na obrazku z tą modlitwą jest poniżej napisane, aby powiadomić Zgromadzenie, jeżeli ktoś otrzyma łaskę.

Mam na imię Marzena, mam 20 lat. Otrzymałam łaskę, często się modliłam i przez to mniej się kłócę z ojcem, a z mamą już wcale. Nie wiem czemu, ale rodzice dają mi odczuć, że jestem dzieckiem niechcianym.

Mam młodszego i starszego brata. Młodszy ma teraz 7 lat, chodzi do pierwszej klasy. Bardzo ich rodzice lubią – ojciec młodszego, mama starszego. Mój ojciec używa dużo alkoholu. Chcę się modlić za niego. Czasami przestaje pić, potem znowu robi to samo.

Może mogłabym otrzymać jakieś modlitwy, pisma. Chciałam również dowiedzieć się, jak wygląda życie w zakonie. Jeżeli to możliwe, będę czekała na list.

Marzena K.

„Wysławiam Ciebie, Panie, boś mnie wybawił
i nie uradowałeś mych wrogów moim kosztem.
Panie, mój Boże,
do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił.
Panie, dobyłeś mnie z Szeolu,
przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu”.
Ps 30(29) Podziękowanie za wybawienie od śmierci

Niech będzie pochwalony Pan nasz, Jezus Chrystus
Droga Siostrzo Przełożona,

Mam na imię Piotr. W wieku dwudziestu jeden lat (obecnie mam dwadzieścia trzy) zachorowałem ciężko. Okazało się, że jest to rak węzłów chłonnych (lymphoma malignum *Lymphoblastic*). Leczenie trwało prawie rok.

Pewnego dnia rodzice przysłali mi modlitwę do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Modliłem się codziennie, zresztą nie tylko ja, również moi rodzice i narzeczoną, która nie opuściła mnie w trudnych chwilach. Jak wielkie było moje szczęście, gdy po zakończeniu leczenia i po badaniach końcowych lekarze orzekli, że jestem zdrowy. Teraz odwiedzam szpital raz na dwa miesiące, a nawet rzadziej. Są to wizyty kontrolne i jak do tej pory wszystko jest dobrze.

To jedna z łask, jakie wyprosiła mi Błogosławiona Maria, gdyż przed moją chorobą rodzice żyli w separacji, a to z tego powodu, że Tato nie stronił od kieliszka, chociaż były okresy, że nie pił w ogóle i wtedy był dobrym, przykładowym ojcem. Obecnie rodzice są ze sobą razem, a że żyli bez ślubu kościelnego, podjęli decyzję, by się pobrać. Ślub będzie 27 maja. Czy to nie cudowne? Tato zmienił się bardzo: nie pije wcale, z radością czeka na przystąpienie do sakramentów. Mama oczywiście też. Zdumiony jestem tą przemianą, jaka zaszła w ich sercach. Wielka jest dobroć Pana! Chcę podziękować za wszelkie doznane łaski i podzielić się naszym szczęściem z innymi ludźmi. Na zakończenie bardzo proszę Siostry o modlitwę za moją narzeczoną, Elżbietę, o błogosławieństwo dla nas w sakramencie małżeństwa.

Łączę wyrazy pozdrowienia.
Szczęść Boże!

Piotr K.

Drogie Siostry,

pragnę poinformować o natychmiastowej pomocy udzielonej mnie i naszej rodzinie przez Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, FRANCISZKĘ SIEDLISKĄ. Mój syn, który studiując w USA spędził krótkie wakacje tutaj, na Filipinach, musiał być z powrotem w Filadelfii przed 8. września, aby następnego dnia wziąć udział w rozmowie kwalifikacyjnej w Kolegium Świętej Rodziny i rozpocząć zajęcia akademickie 11 września. Poważnym problemem był brak wizy studenckiej, którą ks. George wysłał pocztą, a która nie dotarła. Tak więc, mając tylko fax od księdza i zaświadczenie wysłane faxem z Kolegium Świętej Rodziny, mój syn, Immanuel, wyjechał zgodnie z planem. Baliśmy się, ponieważ wiedzieliśmy, że mojemu synowi trudno będzie przekonać urzędnika imigracyjnego na lotnisku w porcie wjazdowym, że jego ponowny wjazd do USA jest legalny.

Bez zbędnych ceregieli kazano mu postarać się o bilet powrotny do Manili. Jednakże mój syn poinformował urzędnika imigracyjnego, że ma prawnika w Filadelfii. Urzędnik imigracyjny zadzwonił do prawnika, a ten potwierdził to, co powiedział mu mój syn. Mój syn mógł udać się do Filadelfii (zgodnie z planem), ale jego paszport został zabrany przez urzędnika imigracyjnego. Rozprawa w tej sprawie odbędzie się 22 września lub wcześniej. Według pewnego wiarygodnego źródła, to tylko formalność i mamy nadzieję, że z ponowną pomocą bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, FRANCISZKI SIEDLISKIEJ, wszystko się ułoży.

Dzięki pomocy tej Służebnicy Bożej nasz strach zamienił się w radość. Opatrznościowe było również to, że mój syn wyjechał z Filipin 8 września, w dniu urodzin Matki Bożej, ponieważ przyjechał do USA również 8 września, gdyż czas w naszym kraju jest o 12 godzin do przodu. Gdyby mój syn wyjechał 9 września, zgodnie z pierwszą rezerwacją, urzędnik imigracyjny nie skontaktowałby się z prawnikiem, ponieważ byłaby to sobota, a zwykle w soboty biura nie pracują.

Chwała Panu na wieki wieków. Dziękuję, Mario od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, FRANCISZKO SIEDLISKA!

Modesta M. L.

3.4

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Mam 16 lat, chodzę do Technikum Gastronomicznego. Przechodziłam w życiu wiele załamań. Napotykałam na duże trudności. Może komuś się wydaje, że to są błahe sprawy, ale dla mnie były bardzo ważne.

Pewnego razu, w sierpniu, pokłóciłam się z moimi najlepszymi przyjaciółmi. Wtedy poprosiłam o pomoc bł. Marię od Pana Jezus Dobrego Pasterza. Po krótkim czasie przyjaciele zaczęli mnie znów uważać za swoją najlepszą koleżankę.

W tym roku losy naszej rodziny ważyły się. Tata zaczął pić. Przyjeżdżałam do domu ze szkoły taka zmęczona, a na dodatek musiałam wysłuchiwać kłótni rodziców. Stałam się tak nerwowa, że niekiedy nie panowałam nad sobą. W szkole też miałam trudności, choć nie uczę się źle.

Wyjechałam na zlot młodzieży żeńskiej do zakonu Sióstr Duszynek w Krakowie. Wróciłam bardzo szczęśliwa. Chciałam porozmawiać z Tatą i z Mamą. Tata jednak pił. Rozmowy z nim były bezskuteczne. Często planowałam się otruć, myślałam, że może moja śmierć zbliży ich do siebie, zrozumieją się i stworzą dobrą rodzinę dla mojego brata. Wtedy na myśl przychodziły mi słowa: „Pan Bóg dał nam życie i tylko On może nam je odebrać”. Rezygnowałam więc z moich zamiarów. Prosiłam bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza o pomoc i otrzymałam ją. Tata przestał pić, chociaż na pewien czas staliśmy się znów rodziną. W czasie, gdy tata pił, przeżywaliśmy koszmar. Nie mogliśmy patrzeć, jak tata niszczy to, co zbudowaliśmy w ciągu 16 lat.

Zostańcie z Bogiem.

Iza

3.5

Droga Siostró Mary Jane,

dziękuję za życzenia wielkanocne. Czy dostałaś ulotki o szkole Św. Coletty? Tak, Bobbie został przyjęty do Św. Coletty. Przylatujemy 19 marca, proszę módl się za nas tego dnia. On nie chce opuszczać domu. 20 marca o 8:30 odbędzie się jego przyjęcie do tej szkoły (dla dorosłych). Szukałam jej ponad rok. Wszystkie szkoły, które znajdowałam, były dla dzieci

w wieku od 4 do 8 lat, niektóre od 4 do 15 lat. Ta, którą znalazłam, pochodzi od „Boga”. Zawsze modliłam się do bł. Marii, nie odmawiałam jednak tej modlitwy umieszczonej na obrazku, który mi wysłałaś. Proszę, podziękuj Siostrze za modlitwy. Z pewnością były potężne. Nasze modlitwy zostały wysłuchane. Teraz każdego dnia modlę się, aby Bobbie był tam szczęśliwy i miał przyjaciół. Biedny dzieciak kocha swój dom, ale nie ma odpowiedniego nauczania ani prawdziwych przyjaciół. Chcę, aby jego życie było szczęśliwe i spełnione.

Bobbie jest bardzo łagodną i kochającą osobą. Nie lubi jednak odwiedzać swojej matki. Czuje, że go porzuciła. Kiedy odwiedza ją, następnego dnia mam bardzo trudny czas. Jest bardzo uparty, na przykład zeszłej nocy on i ja nie spaliśmy całą noc. Nie chciał iść spać. Jak już mówiłam, teraz modlę się o to, żeby był szczęśliwy. Oczywiście muszę zabrać go do lekarzy, wypełnić dokumenty, oznakować i wysłać ubrania. Mam pięć dużych pudeł i jeszcze więcej do wysłania. Otrzymałam długą listę letnich i zimowych ubrań. Dwudziestego podpiszę wiele dokumentów. Najtrudniej będzie zostawić syna.

Jestem coraz bardziej zmęczona, więc chyba lepiej zakończę z miłością. Niech Bóg cię błogosławi i ma w opiece.

Eleanor G.

3.6

Drogie Siostry,

piszę ten list, aby opowiedzieć o łaskach, jakie nasza rodzina otrzymała dzięki „Modlitwie o otrzymanie łask”. Mój mąż był zaangażowany w sprawę sądową, która była bardzo destrukcyjna dla naszej rodziny i mogłaby mieć gorsze reperkusje, gdyby nie rodzina, przyjaciele i moc modlitwy. Pracuję na pół etatu w szpitalu jako pielęgniarka chirurgiczna. Mamy dwie córki w wieku pięciu i dziewięciu lat. Odpowiedziałam na ogłoszenie w gazecie o dodatkowej pracy na jedną noc w tygodniu od 22:00 do 6:00 w in-firmerii zakonnej w Monroe, Ct. Dodatkowe pieniądze pomogły pokryć koszty adwokata, a godziny pracy pozwoliły mi nie tracić cennego czasu przeznaczonego dla rodziny.

Jestem katoliczką, uczęszczałam do katolickiego gimnazjum i liceum i zawsze uważałam się za dobrą, praktykującą osobę. Wierzę, że zostałam wysłana do tej „klasztornej pracy”, aby tak naprawdę poznać moc modlitwy. Byłam w złym stanie i długie noce spędzone z siostrami były dla mnie dużym pocieszeniem. Siostry prowadzą specjalną listę intencji (obok kaplicy) i wiele razy imię mojego męża znajdowało się na tej liście.

Wkrótce po tym, jak zaczęłam pracę, s. Victoria dała mi obrazek z modlitwą (nie wiedząc, że tak bardzo jej potrzebuję!), a także piękny niebieski różaniec, który został pobłogosławiony przez papieża. Odmawiałam specjalną modlitwę każdego dnia przed wyjściem z domu i robiłam wszystko, aby również codziennie odmawiać różaniec za rodziny na całym świecie. Nasze modlitwy zostały wysłuchane 8 marca, z lepszym skutkiem niż oczekiwałam.

Będę kontynuować te modlitwy codziennie do końca mojego życia.
Z wdzięcznością

Sue D.

✠ 3.7 ✠

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,
ponad rok temu przeżyliśmy z mężem bardzo trudny okres. Modliłam się do Boga i otrzymałam łaski za wstawiennictwem Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej. Modliłem się także do św. Jana Bosko. Przez cały czas, modlitwy przynosiły poczucie pocieszenia i zbliżyły mnie i mojego męża do siebie. Nasz związek stał się silniejszy. Zawsze miałam na myśli, aby napisać do Was i podziękować Wam, a przede wszystkim Bogu, za to, że jesteście przy mnie w dobrych i złych chwilach. Mam nadzieję, że nasze życie przyczynia się w jakiś sposób do wypełniania Bożej misji lub planu.

Niech was Bóg błogosławi.

Ana C.

✠ 3.8 ✠

Podziękowanie za otrzymane łaski

Gorące modlitwy do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza szły co dzień z rana. I Pan Bóg wysłuchał mych gorących prośb, spłynęły bowiem łaski jak życiodajne słońce.

Od lat trudna była sprawa zamiany mieszkania. Po ukończeniu nowenny było już dobrze. Ciasnota nie dokuczała, bo córka otrzymała klucze do większego mieszkania.

Dzięki więc składam Trójcy za otrzymane łaski i przyrzekam modlić się do bł. Franciszki Siedliskiej zawsze najkorniej, serdecznie przed Panem.

Malwa B.

✠ 3.9 ✠

Pragnę poinformować o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej). Bardzo gorąco modliłam się o zmianę stanowiska (pracy) dla mojego syna i o późniejszą sprzedaż jego domu. Obie te modlitwy zostały wysłuchane. A później znowu modliłam się o chrzest mojego wnuka, którego matka nie jest katoliczką. Urodził się we wrześniu. Zgodziła się i w ciągu najbliższego miesiąca zostanie ochrzczony.

Jestem naprawdę wdzięczna za jej wstawiennictwo.

Z poważaniem

Rose E. E.

✠ 3.10 ✠

Podziękowanie

Z głębi serca pragnę pokornie poinformować moje drogie Siostry o otrzymanych łaskach za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej.

W wieczornej modlitwie proszę o stałą opiekę dla mojej córki, Iwonki, która od prawie dwóch lat ma męża. Dobry Pan czuwa nad jej losem w jej trudnej pracy i w życiu osobistym. Oboje – jako naukowcy – są bardzo

wierzący i praktykujący. Wiara w Pana pomogła we włączeniu ich do Wspólnoty Katolickiej przy Kościele św. Krzyża w Zakopanem.

Również mnie wiara pomogła przetrwać wiele problemów osobistych, znieść trudne doświadczenia, ciężkie operacje, choroby i zmagania życiowe, a czasem nawet załamania psychiczne, gdyż po 49 latach pracy zawodowej mam nadszarpnięte nerwy. W jakiś mistyczny sposób odczuwam opiekę Pana nad moją osobą. Kiedyś bałam się śmierci, choć wiem, że odejść musi każdy. Teraz jestem spokojna do chwili, kiedy Mój Pan mnie powoła.

Oddaję się Waszej pamięci, Drogie Siostry, które siejcie Boże ziarno przez swoją wytrwałość i pełnienie tej pięknej misji w naszym utrudzonym świecie. Proszę Was o westchnienie do Pana i modlitwę o szczęśliwy los i zdrowie dla mojej rodziny. Cenię Wasze Posłannictwo i cieszę się, że znam całą historię założenia tego Zgromadzenia. Drogie Siostry, niech Dobry Bóg, a nasz Pan, czuwa nad Waszym losem i darzy Was pełnią Łask.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Wdzięczna za Łaski

Zofia R.

3.11

A) Drogie Siostry,

napisałam ten list, aby poinformować Was, że nasz Pan Jezus Chrystus za pośrednictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza wysłuchał wszystkich moich modlitw i prośb, które do Niego zanosiliśmy. Dziękuję Panu za wszystkie Jego błogosławieństwa dla mnie, mojego męża, moich trzech córek i całej mojej rodziny. Pan rzeczywiście jest wszechmocny, łaskawy i hojny dla nas. Będziemy się modlić za Was i całe Zgromadzenie.

Jeszcze raz dziękujemy za wszystkie modlitwy, a szczególnie za zanośzone przez wstawiennictwo bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Wasza w Chrystusie

Amabel V. P.

B) Drogie Siostry,

piszę do Was ponownie, aby poinformować o otrzymanych łaskach oraz podziękować bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za wszystkie

łaski, którymi nas obdarzyła, szczególnie za wysłuchane modlitwy w moich konkretnych intencjach na ten miesiąc.

Nie wiem, czy pamiętacie, ale pisałam do Was rok temu, ponieważ bł. Maria wysłuchiwała nasze modlitwy. Widzicie, bł. Maria jest dla nas naprawdę bardzo dobra i chcę Jej podziękować poprzez Wasze modlitwy za wszystkie błogosławieństwa i łaski, które ja i moja rodzina otrzymaliśmy przez te wszystkie lata. Mój mąż, Levi, i moje trzy nastoletnie córki, Pomona, Pamela i Penelope, są bardzo wdzięczni za to, że mamy kochającą się i wspaniałą rodzinę.

Jeszcze raz dziękujemy i niech Pan Bóg oraz bł. Maria zawsze nam błogosławią.

Z poważaniem

Amabel V. P.

✠ 3.12 ✠

Drogie Siostry,

piszę, aby podzielić się z Wami tym, że otrzymałam wszystkie łaski, o które modliłam się za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

W styczniu 1996 r. zaczęłam dowiadywać się o możliwość wstąpienia do Kościoła Katolickiego. Moje życie rozpadało się przez ostatnie dziesięć lat: rozpadające się małżeństwo, ciężka depresja, wybuchy gniewu, a w grudniu 1992 r. próbowałam nawet popełnić samobójstwo. Zanim zaczęły się te wszystkie zawirowania, straciłam ukochanego Jezusa i relację z Bogiem, jaką miałam w dzieciństwie i młodości.

Dokładnie te wszystkie problemy przywiodły mnie do Kościoła. Chciałam być jak najbliżej Jezusa i wiedziałam, że jest to Kościół, który On założył na fundamencie św. Piotra. Byłam bardzo zainteresowana i chciałam dowiedzieć się więcej o Najświętszej Maryi Pannie i świętych, ponieważ jeśli w niebie są święci, którzy będą się modlić i wstawiać za mną, to ja potrzebuję ich modlitw!

W katolickiej parafii Świętej Rodziny wzięłam broszurę o bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i przeczytałam o Jej życiu. Zaczęłam

odmawiać co wieczór, przed pójściem spać, modlitwę umieszczoną z tyłu broszury. Oto łaski, o które prosiłam:

1. Abym była oddana Bogu i kochała Go całym swoim sercem, umysłem, duszą i ciałem ze wszystkich sił.

2. Aby moja rodzina stała się małym Kościołem na Bożą chwałę.

Mogę powiedzieć, że Duch Święty doprowadził mnie do takiego ducha pokuty i modlitwy, że w ciągu jednego roku bardziej wzrosłam w łasce Bożej niż przez wszystkie poprzednie lata mojego życia razem wzięte! Moja mała trzyosobowa rodzina (mąż, dziecko i ja) wzrasta w świętości, biorąc za przykład Świętą Rodzinę z Nazaretu. W naszym domu panuje pokój, miłość i przebaczenie. Nasz syn (9 lat) chce zostać księdzem! Ksiądz Santos nie wiedząc, że tego pragnie, dał mu nawet modlitwę o powołania kapłańskie i udzielił mu specjalnego błogosławieństwa! Mój mąż powrócił do wiary katolickiej, w której został ochrzczony jako niemowlę. Ufa Bogu i staje się coraz bardziej obrazem świętego Józefa! Rozpoznaje Boże powołanie w swoim życiu i pragnie zostać diakonem! Nasza trójka uczestniczyła w programie RCIA (Obrzędy Inicjacji Chrześcijańskiej dla Dorosłych) i w Wielkanoc przyjmie Pierwszą Komunię świętą!

Moje życie całkowicie się odmieniło na chwałę Boga i tak jak Najświętsza Maryja Panna, mogę powiedzieć: „Ten, który jest Wszechmocny, uczynił mi wielkie rzeczy i święte jest Jego imię”.

Proszę, przyjmijcie to świadectwo jako kolejny dowód łask otrzymanych za wstawiennictwem naszej „starszej siostry” w niebie, bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Z miłością

Judi B. M.

3.13

Drogie Siostry,

piszę, aby poinformować, że od dłuższego czasu modłę się do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej). Otrzymałam tę modlitwę i obrazek od mojej kuzynki, której modlitwy zostały wysłuchane. Wiem, że napisała do Was podziękowanie. Będę nadal odmawiać tę modlitwę i nie poddam się. Nie wszystkie moje modlitwy zostały

wysłuchane, ale wiem, że z czasem tak się stanie. Wiem, że Bóg mnie wysłucha i mi pomoże. Będę wdzięczna za każdą modlitwę zanoszoną przez siostry nazaretanki i błagam, abyście mnie wysłuchały i aby wola Boża się wypełniła.

Dziękuję z całego serca za to, że mnie wysłuchujecie i pomagacie mi i mojej rodzinie, a szczególnie mojemu synowi, Jeffreyowi.

Niech Bóg was błogosławi. Dziękuję.

Marlene D.

✠ 3.14 ✠

Drogie Siostry,

otrzymałam modlitwę od mojej szwagierki i doświadczyłam kilku łask podczas jej odmawiania. W tej modlitwie jest taki spokój. Proszę, módlcie się za moje małżeństwo. Mój mąż, który był detektywem, przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Jest dobrym człowiekiem, ale cierpi na depresję i nie chodzi do kościoła. Proszę, módlcie się za niego, czasami – po 35 latach małżeństwa – czuję, że to koniec. Będę się nadal modlić i wiem, że i wy będziecie. Ma na imię Donald.

Moja córka ukończyła szkołę średnią Our Lady of Sacred Heart High School prowadzoną przez Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Niech Bóg błogosławi. Proszę o modlitwę.

Mary Ann H.

✠ 3.15 ✠

Pragnę zaświadczyć i podziękować naszej Błogosławionej Założycielce, Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, za łaskę powrotu mojego szwagra (Al) do sakramentów – na łożu śmierci. Modliliśmy się o tę łaskę za wstawiennictwem naszej Błogosławionej.

Załączam stypendium mszalne w podziękowaniu za tę łaskę, aby Msza św. mogła być ofiarowana w naszym Generalacie – w pobliżu relikwii naszej Założycielki. Dziękuję.

S. M. Fidelia

✠ 3.16 ✠

Dziękuję za błogosławieństwa otrzymane za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Moja siostra, Roxanne, zmarła 28 czerwca 2005 r. podczas operacji rozlanego wyrostka robaczkowego. Ale zdarzył się cud, wróciła do życia, jej serce zaczęło znowu bić. Po wielu trudnych doświadczeniach, które wpłynęły na jej życie, w końcu podjęła decyzję o małżeństwie i 27 czerwca 2009 roku przyjęła sakrament małżeństwa.

Powierzałem moją siostrę bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i moja modlitwa za Jej wstawiennictwem została wysłuchana. Teraz siostra wróciła do Boga.

Dziękuję za modlitwę za nią. Wasz duchowy syn,

Br. Francis M.

✠ 3.17 ✠

Drogie Siostry,

jestem parafianką kościoła katolickiego św. Elżbiety Anny Seton w Houston (Teksas, USA). Mój syn służy w armii Stanów Zjednoczonych. W sierpniu tego roku został aresztowany za jazdę pod wpływem... (zasadniczo prowadził po spożyciu alkoholu). Został oskarżony i stanął przed sądem. Od momentu postawienia mu zarzutów do czasu rozstrzygnięcia sprawy modliłam się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, aby zarzuty zostały oddalone, a armia była dla niego pobłażliwa. Ostatni raz syn stanął przed sądem 29 października 2012 r. Zarzuty nie zostały oddalone, ale zostały złagodzone (oskarżono go o jazdę niebezpieczną). Został skazany na prace społeczne i zapłatę grzywny. Syn rozpoczął odbywanie kary, współpracując z organizacją Habitat for Humanity, budował domy dla potrzebujących. Wierzę, że za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, a także za wstawiennictwem św. Marcina z Porrès i Najświętszej Maryi Panny zarzuty te zostały złagodzone. Musiał zostać ukarany za przestępstwo. Jednakże za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza otrzymał łaskę wyciągnięcia wniosków ze swojego błędu i zyskał siłę, aby nie pić i nie prowadzić samochodu po spożyciu alkoholu.

Dziękuję bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za wstawienie się za moim synem i wyproszenie mu łaski, która uratowała go przed poważniejszą karą. Proszę też o modlitwę za mnie i moją rodzinę, aby bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza nadal wstawiała się za nami i udzielała nam swoich łask. Dziękuję bardzo. Niech Bóg błogosławi.

Ola B.

✠ 3.18 ✠

Droga M. Jano,

ten list dotyczy łaski otrzymanej dzięki modlitwie wstawienniczej przekazanej nam przez Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Mamy nadzieję, że będzie on kontynuacją komunikacji rozpoczętej w 2014 r., służącej podzieleniu się doświadczeniem uzdrawiającej łaski.

W wypadku, który miał miejsce w lipcu 2013 r. w Tyler w Teksasie, zarówno Audrey, jak i jej mała córeczka, Amelia, przechodząc przez ulicę, doznały ogromnych obrażeń. W jakiś sposób udało się Audrey osłonić Amelię przed bezpośrednią, śmiertelnie skuteczną siłą uderzenia pojazdu. Audrey zrobiła, co mogła, ale Amelia wyleciała z jej ramion na betonowy krawężnik. Kiedy karetki przybyły w ciągu kilku minut, Amelia została przetransportowana do szpitala Trinity Matki Franciszki i zbadana przez lekarzy. Nadzieja, że przeżyje, pojawiła się natychmiast, ponieważ dziewczynka była przytomna. Ze względów bezpieczeństwa przetransportowano ją samolotem do Szpitala Dziecięcego w Dallas (Dallas Children's Hospital), dla dzieci z urazem pierwszego stopnia wymagających bardziej intensywnej opieki. Amelia została wypisana z tego szpitala w ciągu około 48 godzin, a my otrzymaliśmy najlepsze z możliwych wieści, że dziewczynka, wówczas dwutygodniowe dziecko, wyzdrowieje i nie dozna trwałego kalectwa. Pierwszy cud był błogosławieństwem.

W wyniku wypadku Audrey doznała poważnego urazu mózgu. Kiedy karetka przyjechała w ciągu kilku minut, podjęto decyzję o przewiezieniu jej na Oddział Intensywnej Terapii Urazowej East Texas Medical Center. Audrey została podłączona do aparatury podtrzymującej życie i monitorującej czynności życiowe. Kobieta, walcząc o życie, odzyskała zdolność samodzielnego oddychania. Po pięciu miesiącach intensywnej terapii,

przebiegu infekcji i operacji, Audrey została przeniesiona do dwóch szpitali. Lekarze ze szpitala St. David's znaleźli źródło infekcji i przeprowadzili operację złamanych kości ucha i pękniętej czaszki. Nadal w stanie beznadziejnym, kobieta została przetransportowana do szpitala opieki długoterminowej w nadziei, że terapia wybudzi ją ze śpiączki. Nie spodziewano się powrotu Audrey do zdrowia, ze względu na powagę urazu, ale żyła i oddychała sama. Była głucha, niewidoma i nie poruszała prawą stroną ciała z powodu urazu mózgu. Nasza rodzina (Richard, Jennifer, Kirsten i Jeffery) miała szczęście, że udało się nam zorganizować Audrey namaszczenie chorych. Była ona całkowicie niezdolna do samodzielnego funkcjonowania. Miała założoną sondę pokarmową i tracheostomię oraz zapewnioną całodobową opiekę oddanych pielęgniarek i rodziny.

Załączone zdjęcia pochodzą z październikowego weekendu 2014 r., kiedy to, w tę cudowną sobotę, zostaliśmy pobłogosławieni przez s. Irene i s. Virginie, ks. Grega oraz rodzinę i przyjaciół. S. Irene przedstawiła się tymi słowami: „Wszystkim nam chodzi o miłość”. Obie siostry natychmiast przysiadły przy łóżku Audrey i rozmawiały z nią o miłości Boga do niej. Dzień ten został poświęcony miłości i szczęściu, jakie daje Bóg. Modlitwę wstawienniczą poprowadziła s. Irene. Ksiądz Greg z kościoła Św. Jakuba pobłogosławił dzieci, które tam były i namaścił Audrey olejami. Po wielu godzinach Audrey i wszyscy, którzy przyszli, potrzebowali odpoczynku, oddechu w pokoju i ciszy.

Załączam zdjęcia z naszej sobotniej modlitwy o uzdrowienie Audrey przez wstawiennictwo bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Szczegółowo przekazujemy naszą miłość i wdzięczność. Wielokrotnie przez lata po wypadku, w którym u obu, Audrey i jej dwutygodniowej córki, zdiagnozowano urazowe uszkodzenie mózgu, nasza rodzina była błogosławiona oddaniem naszych „Aniołów Miłości”, s. Irene i s. Virginii oraz Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Zdjęcie Audrey, kiedy podnosi głowę, żeby spojrzeć na brata, zostało zrobione chwilę później, w niedzielne popołudnie. S. Irene i s. Virginia opuściły nasz dom, żeby wrócić do klasztoru w Tyler. Była niedziela, Audrey usiadła, rozejrzała się po pokoju i spojrzała na brata. Miała w sobie nową czułość. Jestem zobowiązana opisać to jako wydarzenie cudowne, ze względu na stan krytyczny, w jakim była. Jej dni, tygodnie i lata po dniu

modlitwy wypełnione były terapią. Nie była w stanie mówić do nas, ale komunikowała się z nami w sposób niewerbalny najlepiej, jak potrafiła. Nie była w stanie chodzić, ale pomagaliśmy jej codziennie wsiadać na wózek inwalidzki. Czuła się dobrze przez prawie rok. Podjęła wiele wysiłków, żeby wyzdrowieć, ponieważ jej miłości nie można było złamać. W grudniu 2015 r., w 2016 r. i w 2018 r. wystąpiły epizody zapalenia płuc, a w kolejnych latach konieczne były dwie operacje skóry głowy. Nadal była pod opieką pielęgniarek i rodziny przez całą dobę. Widzieliśmy, jakich fizycznych wyczynów dokonywała, nawet zaczęła reagować na polecenia, co jej lekarz uznał za niezwykle. To był owoc licznych różańców odmawianych przez przyjaciół, księży i duchownych. S. Irene odwiedzała ją, kiedy tylko mogła, aby pobyć z Audrey i spędzić czas na modlitwie z naszą rodziną.

Amelia zostało obdarowane miłością i opieką dziadków ze strony ojca, odwiedzała matkę, kiedy tylko było to możliwe. W 2014 r. w kategoriach medycznych, otrzymała czystą kartę, była całkowicie wyleczona. Jesteśmy dożgonnie wdzięczni za miłość i zrozumienie Victora, ojca dziecka, i jego rodziny.

Mamy wiele wspaniałych wspomnień z tych dni, a czas, który spędziliśmy z Audrey, w tym wizyty jej ukochanej córki, Amelii, są niezapomniane. Pragniemy podziękować również wielu lekarzom, pielęgniarkom i innym osobom udzielającym wsparcia medycznego za cenny dar czasu. Nasza droga Audrey zmarła nagle 24 lutego 2019 r. Uważamy, że była osłabiona z powodu obustronnego zapalenia płuc, które przeszła w styczniu tego roku. Audrey i Amelia nigdy nie były same, jakie to błogosławieństwo! Została pożegnana przez ks. Dennisa i drogich przyjaciół w kościele Św. Jakuba.

Z chrześcijańską miłością

Jennifer H.

P.S. Mam wiele zdjęć i filmów. Powyższy list nie jest zbyt szczegółowy. Jeśli mogę dostarczyć jakieś materiały, notatki lekarskie, zdjęcia itp., aby wesprzeć sprawę bł. Franciszki Siedliskiej, zrobię to z przyjemnością.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drogie Siostry,

pragnę z całego serca podziękować za wspaniały prezent, jaki od Was otrzymaliśmy, tzn. kasety, modlitewniki i zapewnienie o modlitwie. Jesteśmy ogromnie wdzięczni za ten dar. Chciałam Was poinformować, że dzięki Waszym modlitwom za wstawiennictwem bł. Marii Franciszki Siedliskiej życie w rodzinie mojej córki uległo wielkiej przemianie. Mąż mojej córki miał dziwne widzenie (bo jak wcześniej pisałam, lubił sobie popić i nie darzył szacunkiem żony). Po Waszych modlitwach (jestem tego pewna) widział bł. M. Franciszkę.

Pewnego razu, gdy pracował w garażu, koledzy namówili go, żeby wypił z nimi. A gdy już się rozeszli, zięć zaczął głośno krzyczeć, jakby się czegoś przestraszył. Córka z teściową pobiegły do garażu, a on był tak wystraszony, że ukląkł przed nimi i zaczął przeproszać córkę za wszystkie swoje czyny. Błagał, aby się z nim modliły, bo twierdził, że widział, jak szła do niego dziwna postać kobiety. Twierdzi, że to była zakonnica i tak na niego dziwnie patrzyła, że on nie mógł słowa powiedzieć. Od tamtej pory nie pije alkoholu, a żonę zaczął uważać za najlepszego przyjaciela.

Powiedziałam córce, że prosiłam o modlitwę Wasze zgromadzenie i córka też uznała, że na pewno to był interwencja bł. Marii Franciszki Siedliskiej. Dlatego z całego serca dziękujemy Bogu i Wam za tą przemianę.

Dziękujemy też za życzenia świąteczne. My również życzymy Błogosławieństwa Bożego, aby Dobry Bóg pomagał Wam, Kochane Siostry, realizować dalsze plany związane z rozwojem misji. Proszę, o zapalenie świec i złożenie kwiatka na ołtarzu, jako dziękczynienie za otrzymane łaski za wstawiennictwem bł. Marii Franciszki. Jednocześnie polecam Waszym modlitwom mego syna, który zamierza założyć rodzinę już we wrześniu tego roku. Bóg zapłać za wszystko!

Z wyrazami szacunku

S.

☞ 3.20 ☞

Dziękuję za duchową łączność i pragnę donieść o kolejnych zmianach – CUDACH – w życiu Czarka. Poznał mądrą dziewczynę, spotyka się z nią często, nabrał pewności siebie, dba o swój wygląd i jest pozytywnie nastawiony do życia.

Nie wiem, jak mam wyrazić wdzięczność, ale MODLITWA Waszego Centrum poruszyła zapewne Serce Boga. W zachowaniu Czarka pozostaje jeszcze brak szacunku dla matki, ojca, przeklinanie, nerwowość, ale wie-rze, że z Waszą pomocą i nade wszystko z Bożą, uda się przywrócić go do grona ludzi dobrych.

Małgorzata P.

☞ 3.21 ☞

Króluj nam Chryste.

Pragnę dać świadectwo niezwyklej miłości! Miłości, opieki i troski, której doświadczyłam i wciąż doświadczam z rąk bł. Franciszki.

Jestem absolwentką Gimnazjum Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Uczęszczając do szkoły, o Franciszce słyszałam często, ale jako młoda dziewczyna nie przykładałam wtedy żadnej wagi do tego, kim (a przede wszystkim jaka!) ONA jest. Będąc bardzo często w kościele znajdującym się tuż przy internacie, który przez 3 lata był moim domem przez duże D, bardzo lubi-łam zerkać na obraz Franciszki i męczenniczek, przykuwał on moją uwagę i mocno przyciągał. Nie wiedziałam nawet, czemu stał się mi bliski.

Po ukończeniu szkoły wkroczyłam w życie – praca, związki, dalsza nauka. Bardzo często wracając do nazaretańskiej szkoły myślami i odwiedzając Siostry, czułam, że tam mieszka wielka miłość. Moja wychowawczyni z internatu sprawiła, że po 3 latach bycia tam, po dziś dzień kocham to miejsce, a Nazaretanki kojarzą mi się z wielką miłością. Nie zapominam też o mojej ukochanej s. Miriam – za czasów szkolnych zaś mojej koleżance.

W dorosłość wkroczyłam dość burzliwie. Przez traumy spowodowane przez ojczyzna – zarówno w dzieciństwie, jak i w wieku nastoletnim, szybko rzuciłam się w toksyczny związek, który zakończył się małżeństwem (obecnie już minął rok od zakończenia procesu o stwierdzenie małżeństwa

nieważnie zawartego z winy byłego „męża”). Dlaczego teraz o tym ? Mój były „mąż” był człowiekiem mocno zatrutym duchowo – uzależnionym bardzo silnie między innymi od alkoholu i hazardu, na tyle silnie, że jego długi robione bez mojej wiedzy niszczyły nie tylko nasz budżet domowy, niszczyły moją psychikę, moje poczucie bezpieczeństwa, moje i nasze życie. Znaleźliśmy się przez niego w podbramkowej sytuacji, w której zabrakło nam na tzw. chleb. Człowiek ten nie pracował, a jedynie upijał się do nieprzytomności, wokół robił długi i podkrażał mi pieniądze, które bardzo ciężko zarabiałam, pracując na dwa etaty. Zjadał mnie wstyd przed ludźmi pukającymi do naszych drzwi, komornikami i listonoszem, który stale donosił nam sądowe pisma, z których wynikało, że zrobione zostały następne długi, które nie spłacane trafiały na tzw. ostrze noża do firm windykacyjnych. Bałam się, dlatego spłacałam wszystko swoją ciężką pracą, ale przeogromny stres, narastające lęki i nagłe silne pogorszenie stanu mojego zdrowia spowodowały, że musiałam zaprzestać pracy. Zabrakło mi na tzw. chleb.

Będąc w stałym kontakcie z s. Iwoną, otrzymałam od niej figurkę Najświętszej Rodziny z Nazaretu oraz książeczkę z modlitwami nazaretańskimi. Poleciała mi ona, by modlić się do bł. Franciszki. Cóż miałam do stracenia? Zaczęłam nowennę z owej książeczki. W trzecim dniu nowenny zapukała do mnie koleżanka, przywożąc mi przeogromne zakupy, dając pieniądze oraz zapewniając, że mogę na nią liczyć i że ona widzi i wie, co się dzieje. Niedługo potem przyszli sąsiedzi. Zaczęli codziennie przynosić mi obiady i kolacje. Zapraszali do siebie na posiłki i wspierali mnie. Siostry wysłuchiwały mnie przez telefon, czytały moje wiadomości przepełnione żalem, smutkiem. Po prostu „były”, tworząc ciepło rodzinne, którego tak bardzo pragnęłam doświadczyć.

Kilka dni później okazało się coś niesamowitego – jedna z siostr przełożonych dostała kilkaset złotych od mężczyzny, który przyniósł pieniądze w kopercie i poprosił, aby po prostu dać je komuś w potrzebie. Znalazła się też obca kobieta, wzruszona moją historią, od której dostałam 500 zł. Mama siostry zorganizowała zaś zbiórkę jedzenia i środków czystości dla mnie, a jej efekty przerosły moje oczekiwania. Franciszka zaledwie w ciągu 9 dni nowenny zorganizowała mi pomoc tak konkretną, tak wyraźną, tak ogromną, ale przede wszystkim na ten najtrudniejszy dla mnie czas

zorganizowała mi rodzinę. Czułam miłość i wsparcie od Niej i od ludzi. Wierzę, że wyprosiła ich u Boga dla mnie. Były „mąż” przez tamten czas jedynie pił, znikał na dnie i noce, zdradzał mnie i powodował, że czułam się tragicznie. Ale przy życiu trzymała mnie moja nowa rodzina. Czułam, że Matka Franciszka jest naprawdę Matką!

Obecnie, jako dorosła już i dojrzała kobieta, nie rozstaje się z Nią. Modlę się do Niej stale i kocham Ją. Jest Ona dla mnie świętą od rodziny, jest taka bliska, jest dla mnie ukochana. Jestem osobą otyłą, a z otyłością walczę od lat. Trudności życiowe sprawiły, że jedzeniem nauczyłam się rekompensować sobie cierpienie. W końcu powiedziałam dość! Chcę być zdrowa, bo jak dbam o duszę, by podobała się Bogu, tak zapragnęłam zadbać o świątynię Ducha Świętego, jaką jest ciało! Zaczęłam znów prosić Franciszkę. Wyproś mi siły, bo odchudzanie jest dla mnie katorgą. Codziennie proszę Ją o wsparcie. Udało mi się ruszyć, 13 kg za mną. A wierzę, że to prawdziwy początek przemiany.

Mam do bł. Franciszki jeszcze dużo spraw – z całego serca pragnę wyprosić wspaniałego męża, oddanego Bogu i Matce Najświętszej – na wzór świętego Józefa, zdrowe potomstwo i ochronę przed konsekwencjami długów i działań byłego „męża”. A skoro Franciszka jest Matką Nazaretanek, a dla mnie Nazaretanki to doświadczenie prawdziwej miłości, to ... spodziewam się wiele otrzymać! Amen.

Agnieszka

3.22

Pobraliśmy się 18 grudnia 1972 r. Od tamtej pory zawsze odmawiamy różaniec wieczorem i chodzimy do kościoła w każdą niedzielę. Ja zazwyczaj chodzę na Mszę św. codziennie. Zostaliśmy pobłogosławieni siedmiorgiem dzieci: Dario, Darwin, Jose Dennis, Anna Marie, Joan Marie, Josephine, Lourdes. Wszystkie ukończyły studia i cieszą się swoją karierą zawodową. Mamy wielkie szczęście, ponieważ nasi synowie i córki dzielą się ze sobą miłością i są gotowi pomóc, gdy ktoś tego potrzebuje.

Kiedy dzieci były jeszcze małe, zawsze modliły się z nami. Teraz mają swój czas na modlitwę. Ja i mój mąż, Serapio, zawsze odmawiamy Modlitwy do Najświętszej Rodziny, odkąd śp. s. Daria założyła grupę Stowarzyszenia

Najświętszej Rodziny, gdy była koordynatorką Apostolatu Życia i Rodziny w Archidiecezji Lipa. Mogliśmy zachęcić naszych przyjaciół do dołączenia do Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu w parafii Św. Nino de Lipa, Marauoy, Lipa City.

Mamy bogate doświadczenia wiary. Chcę podzielić się jednym z naszych bardzo znaczących doświadczeń, które miało miejsce w tym roku. 10 lipca 2023 r. straciłam przytomność. Nasz wnuk Zac, 8-letnie dziecko ze spektrum autyzmu, zobaczył, jak upadam. Pośpiesznie podszedł do mnie i wytarł krew z mojego czoła. Po chwili wyszedł z domu i krzyczał, wzywając pomocy. Przybiegli sąsiedzi, a niektórzy od razu wyprowadzili samochody, aby przewieźć mnie do szpitala. Nie wyobrażam sobie, aby dziecko ze spektrum autyzmu mogło tak szybko pomyśleć o wezwaniu pomocy. Odtworzył tę scenę, co i jak zrobił, gdy wróciłam do domu ze szpitala. Na szczęście mój mąż był w domu i uciskał moją klatkę piersiową, płacząc i wzywając wszystkich Świętych, aby pomogli mi odzyskać przytomność. Nie przestał uciskać mojej klatki piersiowej, dopóki mnie nie reanimowano. Według jednej z naszych córek, Joan Marie, byłam nieprzytomna przez prawie 5 minut. Przyjechał nasz najstarszy syn, Dario, i zawiózł mnie do pobliskiego szpitala. Zdiagnozowano u mnie całkowitą niewydolność serca. Wszczepiono mi tymczasowy rozrusznik serca, a następnego dnia wykonano angiografię. Dziś mam rozrusznik serca na stałe.

Byliśmy bardzo wdzięczni BOGU, że dostałam kolejną szansę na życie. Wierzę, że BŁOGOSŁAWIONA MARIA OD PANA JEZUSA DOBREGO PASTERZA jest zawsze z nami, zwłaszcza w chwilach, gdy najbardziej tego potrzebujemy. Przede wszystkim DUCH ŚWIĘTY zawsze nas prowadzi.

Mój mąż i ja jesteśmy teraz bezrobotni, nie mamy emerytury ani ubezpieczenia od nagłych wypadków, ale nasze dzieci pomagają nam w naszych codziennych potrzebach. To są niesamowite łaski, których doświadczamy dzięki wstawiennictwu naszych Aniołów Stróżów i Wszystkich Świętych, w tym BŁOGOSŁAWIONEJ MARII OD PANA JEZUSA DOBREGO PASTERZA. Zawsze modlimy się, aby któregoś dnia znalazła się na OŁTARZU wśród ŚWIĘTYCH naszego JEDNEGO ŚWIĘTEGO APOSTOLSKIEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. AMEN.

Gavina H.

4. Poczęcie, narodziny dziecka

✎ 4.1 ✎

Jestem zastępcą proboszcza w jednej z archidiecezji w USA, ale pochodzę z Irlandii. Piszę w imieniu jednej rodziny.

Modliłem się za matkę, ojca, rodzinę i nienarodzone dziecko. Pragnę zaświadczyć, że matka (mąż odszedł) z nienarodzonym dzieckiem, i ja, modliliśmy przez kilka dni – za wstawiennictwem bł. Franciszki Siedliskiej – o bezpieczny poród. Matka miała słabe nerwy, silne bóle głowy, trwającą ponad miesiąc gripę i rozstrój mocznicowy. Dzięki wstawiennictwu bł. Franciszki Siedliskiej dziecko urodziło się bezpiecznie – 25 lutego 1989 r. To chłopiec o imieniu Michael. Dzięki Bogu matka i dziecko mają się dobrze.

Dziękuję bł. Marii Franciszce Siedliskiej. Siostry tutaj też się modliły. Matka dziecka ma również napisać. Poświadczone przeze mnie 26 lutego 1989 r.

Ks. Gerald H.

❧ 4.2 ❧

Mam na imię Clara. Pochodzę z Trissino. Jestem mamą dwójki dzieci. Piszę, aby poinformować, że otrzymałam łaskę od bł. Marii od Jezusa Dobrego Pasterza.

W 3. miesiącu ciąży trafiłam do szpitala z zagrożeniem poronienia. Lekarze nie wypowiadali się w tej sytuacji, biorąc pod uwagę, że pierwsze dziecko również urodziło się w 7. miesiącu. Było mi bardzo smutno, miałam ogromne pragnienie posiadania drugiego dziecka.

Moja mama dała mi obrazek bł. Franciszki Siedliskiej i przez te miesiące nieprzerwanie się do Niej modliliśmy i błagaliśmy.

Po 6 miesiącach oczekiwania i niepokoju, 23 kwietnia – w dniu beatyfikacji Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza – o godzinie 12.27, urodził się Emanuele.

Jestem wdzięczna i zawsze będę pamiętać ten ważny dzień, w którym urodził się mój syn.

Clara R.

❧ 4.3 ❧

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu, piszę, aby poinformować, że otrzymałam najpiękniejszą łaskę, jaką mogłam dostać, dziecko.

Dużo modliłam się do bł. Marii od Jezusa Dobrego Pasterza i w końcu urodził się mój synek, Gianmarco. Teraz ma dwa miesiące i z Bożą pomocą rośnie dobrze i zdrowo.

Moja pierwsza ciąża zakończyła się źle, byłam w rozpaczach i dużo płakałam. Następnie, około roku temu, udałam się z moim mężem na pielgrzymkę do Loreto. Mieszkaliśmy u Sióstr Najświętszej Rodziny, które przy wyjściu wręczyły mi obrazek „Błogosławionej Marii od Jezusa Dobrego Pasterza”. Dużo się do Niej modliłam i w końcu przyszła łaska, dziękuję.

Moje życie się zmieniło, wcześniej myślałam tylko o dobrej zabawie i braniu życia powierzchownie. Teraz zrozumiałam, jak ważna jest rodzina, szacunek dla własnych rodziców i męża, miłość do dzieci. Rodzicielstwo

to najwspanialsza rzecz, jaka kiedykolwiek mnie spotkała. Bóg uczynił przepiękne rzeczy, które dopiero teraz mogę zrozumieć.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam.

Gianmarco, Marco i Manuela

✠ 4.4 ✠

Drogie Siostry,

piszę, aby opowiedzieć o łasce, którą otrzymałam za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Przez ponad dwa lata próbowaliśmy z mężem począć dziecko i nie udawało się, mimo że specjaliści, do których chodziliśmy, nie mogli znaleźć przyczyny naszej niepłodności. Kontynuowałam wizyty u specjalisty co miesiąc, aż do ostatniej, podczas której lekarz powiedział nam, że jeśli nie zajdę w ciążę we wrześniu (1990 r.), to jedyną inną metodą, której mogą spróbować, będzie zapłodnienie in vitro (na to mój mąż i ja nie chcieliśmy się zdecydować).

W tym samym czasie natknęłam się na broszurę z modlitwą o uzyskanie łaski za wstawiennictwem Waszej Założycielki. Zaczęłam odmawiać tę modlitwę codziennie przez cały cykl i jeszcze w tym samym miesiącu zaszłam w ciążę. 10 czerwca 1991 r. urodziłam córeczkę, która jest zdrowa i szczęśliwa.

Chociaż nie wiem, czy to był cud, że zaszłam w ciążę, ponieważ lekarze nie mogli znaleźć nic złego, wierzę, że to dzięki wstawiennictwu bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza zaszłam w ciążę, a następnie urodziłam naszą córeczkę, którą nazwaliśmy Maria – na cześć Błogosławionej.

Obecnie modlę się o tę samą łaskę dla mojego brata i jego żony, którzy desperacko pragną dziecka. Ponownie napiszę do Was, jeśli moja modlitwa zostanie wysłuchana.

Z poważaniem

Patricia J. M.

✠ 4.5 ✠

Droga Siostrzo Przełożona,

przychodzę z tą sprawą, mając nadzieję, że nie będzie ona niemiłe widziana. Jako osoba przygotowująca się do diakonatu stałego czuję się w obowiązku wyrazić to, co następuje.

Od wielu lat jeżdżę do Loreto jako sanitariusz. Mam zaszczyt gościć w Domu Pielgrzyma Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu i jestem bardzo entuzjastycznie nastawiony do tego domu. Gościnność i braterska serdeczność. Przez ten czas poznałem niektóre siostry, które opowiadały nam o swojej Założycielce, bł. Marii od Jezusa Dobrego Pasterza. Byłem pod wrażeniem tej idealnej kobiety, pełnej świętej gorliwości dla najuboższych. Następnie siostra powiedziała, że ich Założycielka jest wielką pośredniczką dla tych matek, które straciły wszelką nadzieję na macierzyństwo. Zastanowiłem się, a potem zadałam sobie to pytanie: dlaczego nie podejść z dziecięcym sercem, aby modlić się do Niej za moją siostrzenicę, która od 5 lat na próżno czeka na potomstwo, ale ono nie przychodzi. Zacząłem z wiarą i modliłem się z ufnością, że zostanę wysłuchany. Wujek, który modli się za swoją siostrzenicę – o szczęście rodziny – i tak się stało.

Siostrzenica zadzwoniła do mnie pewnego dnia i powiedziała: „Wujku, spodziewam się dziecka”. Pomyśl, co za radość, musiałem podziękować bł. Marii od Jezusa Dobrego Pasterza. Okres ciąży przebiegł zupełnie spokojnie, bez żadnych problemów, nadeszło szczęśliwe rozwiązanie, narodziła się dziewczynka – Erika Maria. Matka Założycielka spełniła moje życzenie i jestem wdzięczny za Jej pośrednictwo. Jeszcze raz dziękuję.

Zostało mi kilka miesięcy do diakonatu stałego, proszę o modlitwę za mnie, abym mógł dojść do niego pomyślnie. A ja odwzajemnię się moimi biednymi modlitwami każdego dnia. Moim pragnieniem jest posiadanie autentycznej Relikwii Błogosławionej Założycielki, którą będę trzymał jako orędowniczkę na moim stole w biurze. Oczywiście, myślę o Jej dobrym matczynym sercu. Jestem jak dziecko, które prosi matkę o przysługę, a Ona nie może odmówić. Taki jestem, czekam z wiarą na spełnienie. Już jestem Jej wdzięczny.

Jeszcze raz dziękuję. I proszę o modlitwę za mnie, biednego pielgrzyma, z miłości do Jezusa za moich braci.

Szczęść Boże!

Celio A.

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,
prosiłyście, aby wszystkie osoby, które otrzymały jakąś łaskę przez przyczynę bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, zechciały Was powiadomić.

Mam 20 lat, mieszkam w Kaliszu i całym swoim sercem dziękuję za łaskę, którą otrzymałam. Będąc w ciąży, bałam się o swoje dziecko, bardzo się denerwowałam, gdyż miałam problemy z jego ojcem. Na początku chciał, abym usunęła ciążę, ale ja tego nie zrobiłam. Przez całe 9 miesięcy dochodziły do mnie słuchy od znajomych, że widywano go w towarzystwie innych dziewczyn. Byłam załamana, nie mogłam tego zrozumieć, jak on tak mógł. Nie chciał się ze mną ożenić, sugerując, że nie mamy mieszkania. Ale tak naprawdę chodziło o dziewczynę, z którą się spotykał. Mimo że wszystko o nim wiedziałam, przychodziłam dalej do niego, jakby nic się nie stało. Ale moje serce nie mogło tego znieść, czułam, że w środku mnie rozrywa. Bałam się, że wszystko to może wpłynąć na moje dziecko. Najbardziej nie chciałam znieść myśli, że urodzę kalekie dziecko. Wtedy on i wszyscy, by mnie odrzucili. Jakoś przeszłam przez te cierpienia i w marcu urodziłam zdrowego chłopca, Adriana. Ważył 3450 g, dł. 55 cm.

Przez ostatnie miesiące ciąży zaczęłam codziennie odmawiać różaniec i modlić się do bł. Franciszki Siedliskiej. Prosiłam o szczęśliwy poród, o zdrowie dla dziecka i żeby jakoś mi się ułożyło z chłopakiem (mimo tego, co mi zrobił). I w końcu nadszedł ten dzień, w którym stałam się taka szczęśliwa. Nawet mój chłopak zmienił się, bardzo kocha swojego syna. Nie wiem, co będzie z nami, ale bardzo bym chciała, abyśmy utworzyli szczęśliwą rodzinę. Być może Bóg mnie wysłucha.

Chciałam jeszcze raz podziękować za to, że urodziłam zdrowego, pięknego mojego Adrianka, którego kocham najbardziej.

Dziękuję za wysłuchanie mojej modlitwy.

Anna

☞ 4.7 ☞

Droga Matko M. Tereso,

dzisiaj jestem szczęśliwą mamą, bo za wstawiennictwem Waszej Założycielki, Matki Franciszki Siedliskiej, bardzo wzywanej, dzisiaj mojemu synowi i jego żonie, którzy pobrali się dziesięć lat temu, narodził się syn, Davide. To piękne dziecko, dar nieskończonej Miłości Boga i macierzyńskiej czułości Świętej Rodziny z Nazaretu, której tak oddana była bł. Maria od Jezusa Dobrego Pasterza.

Ufam, że nasze wspólne DZIĘKCZYNIENIE złożone przez bł. Matkę Franciszkę Trójcy Świętej będzie przyjęte.

Maria P.

☞ 4.8 ☞

Najdroższe Siostry,

przysięgam bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, że jeżeli otrzymam łaskę, o którą tak bardzo proszę, to napiszę do najdroższych sióstr z Nazaretu. I tak właśnie się stało. Otrzymałam obrazek z wizerunkiem bł. Marii od ks. proboszcza, gdy chodził z kolędą. Przeczytałam wszystko o Niej i zrozumiałam, że Ona mi dopomoże, gdy tylko zacznę odmawiać modlitwę. Prosiłam o łaskę, żebym mogła zająć w ciążę, i tak właśnie się stało – dzięki modlitwie do bł. Marii.

Jestem za tę łaskę bardzo Jej wdzięczna. Nadal odmawiam modlitwę codziennie rano i wierzę, że z bł. Marią dojdę do celu, o jakim marzę.

Wielkie Bóg zapłać!

Jadwiga B.

☞ 4.9 ☞

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ślę list z podziękowaniem za wielką łaskę, jaką otrzymałam. Prosiłam w modlitwie do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, żebym mogła zająć w ciążę i urodzić żywego i zdrowego dzidziusia. Dzięki tej modlitwie tak się stało, że spodziewałam się dziecka. Dobrze się czułam przez całą

ciążę i pracowałam do ostatniego dnia, aż wreszcie nadszedł czas rozwiązania. 6 września przyszedł na świat nasz maleńki synek – żywy i zdrowy, tak jak prosiłam.

Jestem bardzo wdzięczna bł. Marii. Modłę się do Niej nadal. Bardzo Jej dziękuję i będę do Niej modlić się aż do końca moich dni.

Jagoda

❧ 4.10 ❧

Droga Matko Mario Tereso,

chciałam podzielić się z Wami wspaniałym darem (a naszym zdaniem – cudem), który otrzymaliśmy z mężem. Jest to nasza córeczka, Mary Frances.

Staraliśmy się o dziecko przez prawie 4 lata. Poddaliśmy się kilku procedurom i różnym zabiegom medycznym, aby stać się rodziną. W październiku 1997 r., po latach frustracji i rozczarowań, zdecydowaliśmy, że naszym ostatecznym celem nie jest po prostu zajście w ciążę, ale założenie rodziny. Zaprzestaliśmy leczenia niepłodności i zaczęliśmy rozważać adopcję.

W lutym 1998 r. mój mąż rozpoczął nową pracę w Holy Family Medical Center w Des Plaines, Illinois, szpitalu prowadzonym przez Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu. U swojego nowego pracodawcy poznał s. Sandrę Marię. Zapytała o naszą rodzinę, a mój mąż podzielił się z nią naszą drogą, próbami założenia rodziny. Siostra dała mojemu mężowi obrazek z modlitwą oraz życiorysem Franciszki Siedliskiej, Waszej Założycielki.

Siostra Sandra Marię poinformowała nas, że Franciszka była zaangażowana w cuda związane z narodzinami dziecka. Szczególnie poruszyło mnie jej motto: „Bądź wola Twoja”. Odmawialiśmy tę modlitwę każdego wieczoru, a s. Sandra Maria umieściła nas na liście modlitewnej w swoim klasztorze.

W kwietniu 1998 r. byliśmy w szoku, gdy dowiedzieliśmy się, że jestem w 6 tygodniu ciąży. Poród rozpoczął się 21 listopada 1998 r., a nasza córka przysła na świat 22 listopada 1998 r. Rozumiem, że 21 listopada jest świętem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Na Jej cześć nazwaliśmy naszą córeczkę Mary Frances. W naszym rozumieniu Mary Frances

jest cudem. Otrzymaliśmy szczególnie dar od Boga i będziemy dożywotnio wdzięczni wszystkim Siostrom Najświętszej Rodziny, zwłaszcza s. Sanderze Marii za Jej wskazówki i bł. Marii od Jezusa Dobrego Pasterza za Jej wstawiennictwo.

Z poważaniem

John i Susan B.

✠ 4.11 ✠

Witam. Wesołych Świąt.

Piszę, aby opowiedzieć o ŁASKACH, jakie otrzymała moja rodzina. Odmawiałem modlitwę o uzyskanie łaski przez WSTAWIENNICTWO błogosławionej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza przez około półtora roku. Tego roku, 14 czerwca, w DNIU FLAGI, mojemu bratu i jego żonie urodził się mały chłopiec, o którego starali się i którego pragnęli od kilku lat.

Dziękuję za wszystko. Miłych Świąt. Nadal odmawiam modlitwę. Wszystkiego najlepszego i jeszcze wiele więcej.

Z miłością

Bruce E. M.

✠ 4.12 ✠

Najdroższe Siostry,

po ponad roku przesyłam zdjęcia, na których niektóre z Was trzymają w ramionach naszego Michele. Michele, nasze pierwsze cudowne maleństwo, ma teraz 2 lata i 3 miesiące, ale trafił do nas przez adopcję, gdy miał zaledwie trzy miesiące. Przybył z Polski, z Waszej ziemi, ziemi Ojca Świętego Jana Pawła II, Siostry Faustyny i Ojca Maksymiliana. Dla nas był to wielki znak Bożej miłości, gdyż błagaliśmy tych wszystkich Świętych o pomoc. Znaczenie imienia naszego dziecka – „Któż jak Bóg?” – pozwala nam również zrozumieć, że Bóg jest nie tylko naszym Ojcem, ale jest także dowcipnym Ojcem, który uwielbia nas zaskakiwać, ponad nasze pragnienia.

Michele przyjechał niespodziewanie w listopadowy weekend, kiedy z sercem pełnym smutku po trzech nieudanych ciążach planowaliśmy pojechać do Loreto. Myśleliśmy, że to nasza ostatnia nadzieja. Zamiast tego nadeszła wspaniała wiadomość o przybyciu naszego dziecka i nasza pielgrzymka do Loreto musiała poczekać. Być może pamiętacie, że udało nam się przyjechać do Was w marcu, aby podziękować Świętej Rodzinie za dar Michele i poprosić o dar kolejnego dziecka, którego nie mogliśmy mieć. Pewne małżeństwo z Mantui podało nam Wasz adres i opowiedziało o relikwii Waszej Świętej Założycielki.

Otóż, w maju tego roku urodziła się Benedetta, urodziła się Benedetta, urodziła się Benedetta!!! Chwała Panu, który jest wierny i miłosierny!!! Benedetta jest cudowna, a moja ciąża przebiegała znakomicie. Dziękujemy Bogu, Świętej Rodzinie i Wam wszystkim, które się za nas modliłyście. Nadal módlcie się za nas i za nasze dzieci, abyśmy mogli je dobrze wychować i wykształcić.

Ale moje pragnienie dzieci jeszcze się nie skończyło. Tak bardzo chciałabym mieć jeszcze jedno. Czy to zbyt wiele, aby prosić o kolejny cud? Wciąż noszę w sercu to bardzo silne pragnienie i proszę Was o ucałowanie relikwii błogosławionej Franciszki Siedliskiej w imieniu moim i mojego męża, w tej intencji. Teraz przy tak małych dzieciach trudno jest odbyć długą podróż i przyjechać do Was, ale prędzej czy później wrócimy do Loreto.

Waszej modlitwie zawierzam nasze serca, całą rodzinę i pracę mego męża, Giuseppe. Dziękuję, dziękuję nieskończenie, że modliłyście się z nami w tych dniach i dziękujemy za modlitwę, którą nadal nas wspieracie. My również bardzo miło Was wspominamy i z całego serca pragniemy jeszcze kiedyś Siostry uściskać!

Z wielką miłością

Anna, Giuseppe, Michele i Benedetta

✠ 4.13 ✠

Składam na Wasze ręce, Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu, podziękowania za dar – łaskę Bożą, jaką otrzymała moja siostra w wieku 37 lat przez przyczynę bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Po kilku latach starań o potomstwo doczekała się tegoż szczęścia. Na świat przyszła zdrowa, śliczna córka, Melania. O tę łaskę prosiłam osobiście w Waszym

Zgromadzeniu na pielgrzymce w 2010 r. Myślę, że moja siostra wraz z mężem są najszczęśliwsi na świecie i wreszcie tworzą prawdziwą rodzinę.

Chcę Wam, kochane Siostry, wciąż dziękować, a przy okazji prosić o wstawiennictwo i łaski dla mojej rodziny: kochanego męża, Roberta, wspaniałego syna, 20-letniego studenta, Denisa oraz dla mnie samej, ponieważ likwidują moje miejsce pracy. Po 23 latach wzorowej, sumiennej pracy zostaje człowiek bez niczego. Błagam, módlcie się, żeby moje problemy rozwiązały się pomyślnie. Każdego dnia – jak tylko będzie to możliwe – wstawiajcie się Siostry za nami. Proszę również o zdrowie, bo ono jest najważniejsze. Przybądźcie nam z pomocą.

Bóg zapłać.

Beata B.

✠ 4.14 ✠

Okolo 10 lat temu któraś z Sióstr była w moim kościele. Otrzymałam wówczas adres do klasztoru. Zadzwoiłam tam, prosząc o modlitwę i rozmawiałam z s. Adrianą. Podzieliłam się z nią moimi kłopotami i poprosiłam o modlitwę.

Moja córka kilka lat nie mogła donosić ciąży. Była bardzo nerwowa, gdyż druga miała już trójkę pięknych dzieci. Proszę mi wierzyć, ale po niedługim czasie zaszła w ciążę i urodziła w 7. miesiącu córeczkę. Mała ważyła 1.310 kg (wcześniak). 6 tygodni była w inkubatorze. Dziewczynka jest zdrowa, piękna i mądra. Zaznaczam, że ma już 9 lat i nie brała antybiotyku. W maju przystąpi do I Komunii Świętej. Dla mnie to jest chyba cud za wstawiennictwem Waszej modlitwy.

Nie bardzo mogę się z tym podzielić w rodzinie, gdyż większość w to nie wierzy lub jest niewierząca.

Cecylia D.

✠ 4.15 ✠

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witam serdecznie całe Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek, a szczególnie s. Iwonę, która ze mną prowadziła korespondencję. W sierpniu

wysłałam list z prośbą o modlitwę za córkę, Darię, i zięcia, Marcina, o dar rodzicielstwa, ponieważ od 5 lat starali się bez skutku o dziecko. Otrzymaliśmy od sióstr nazaretanek modlitwy, obrazki, obrazek z relikwiami bł. Założycielki Franciszki Siedliskiej. Dałam na ofiarę, była zamówiona Msza Świętą za córkę i zięcia. Modliliśmy się całą rodziną, jak umieliśmy, i mieliśmy nadzieję, że będzie dobrze.

Otóż, na gwiazdkę otrzymaliśmy radosną nowinę, że młodzi spodziewają się dziecka. Teraz córka jest już w połowie ciąży i w lipcu będzie rozwiązanie. Oby szczęśliwe. Będzie to pierwszy wnuk, bo mamy jeszcze 3 wnuczki (mamy dwie córki). Wierzymy, że to bł. Franciszka tę łaskę wyprosiła i prosimy o dalszą opiekę nad tą trójką.

Dziękujemy całą rodziną, z całego serca za modlitwę, opiekę i błogosławieństwo oraz łaskę dla Darii i Marcina.

Maria K.

✠ 4.16 ✠

Kiedy moja wnuczka, Beata, zaszła po raz trzeci w ciążę (drugie dziecko poroniła, a na świecie była trzyletnia córeczka), pojawiły się komplikacje. Przy wstępnych badaniach stwierdzono, że dziecko może urodzić się bez rąk lub nóg. Sugerowano również, że może to być ciąża bliźniacza. Wnuczka była przerażona, rodzina zaczęła się modlić.

Obrazek z modlitwą do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza otrzymaliśmy od siostry Ady. Po pewnym czasie, przy ponownych badaniach, wykluczono ciążę bliźniaczą, ale nadal istniało niebezpieczeństwo wad wrodzonych. Nie ustawaliśmy w modlitwie o ratunek. W grudniu moja wnuczka urodziła zdrową córeczkę – bez wad.

Do dzisiaj modłę się do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza z podziękowaniem za otrzymaną łaskę i z prośbą o dalszą opiekę i pomoc w wychowaniu małej Antosi.

Helena F.

✠ 4.17 ✠

Przez kilka lat staraliśmy się o dziecko. Nie było żadnych przeciwwskazań, ale ja nie mogłam zajść w ciążę. Siostry Nazaretanki włączyły się w modlitwę i pojawił się Kuba, a za 8 lat urodziła się Daria – również wy-modlona. A ponieważ między jednym a drugim dzieckiem było poronienie, jestem przekonana, że nasze dzieci są darem uproszonym u bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Na co dzień w swoich modlitwach prosimy o wstawiennictwo bł. Matki Franciszki. Żdżary to dla nas mały Nazaret, gdzie zawsze można przyjść i gdzie siostry służą pomocą, nigdy nie odmawiają, zarówno w sprawach codziennych, jak i duchowych. Czuje się tu obecność bł. Franciszki Siedliskiej. To mobilizuje, by swoje życie prowadzić bliżej Boga. Bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza jest dla nas drogowskazem, staramy się pogłębiać wiedzę na temat jej życia. Kiedy coś się dzieje w dalszej rodzinie, modlimy się przez wstawiennictwo bł. Matki Franciszki i w ten sposób wspieramy się.

Agnieszka T.

✠ 4.18 ✠

Prosiłam Boga – za wstawiennictwem naszej Matki – o dar potomstwa dla mojego brata. Przez 6 lat starali się o dziecko. Po tym okresie bratowa zaszła w ciążę. Urodziła się zdrowa córeczka, Oliwia.

S. Karolina

5. *Różne łaski*

✠ 5.1 ✠

Drogie Siostry,

dziękuję najdroższej Matce Franciszce za wszystkie łaski, jakie otrzymałam od Boga przez jej wstawiennictwo w czasie mojego pobytu w tym Domu Opieki. Jest to ciężki krzyż. Proszę, módlcie się za mnie.

Proszę też nadal Matuchnę Siedliską, żebym mogła swoje bóle cierpliwie znosić (wodny i skórny rak w obu nogach) oraz o błogosławieństwo Boże dla mych Dzieci. Niech Boskie Serce Jezusa Błogosławi całemu Zgromadzeniu.

Matuchno Siedliska, błagam Cię, uproś mi u tronu Bożego, żebym mogła swój krzyż przyjmować, zgadzając się z Wolą Bożą. Proszę o nawrócenie grzeszników, o zgodę w naszym Narodzie. Błagam Cię, opiekuj się moimi dziećmi, wnukami, a zwłaszcza moją córką. Ona cię kochała i kocha. Opiekuj się jej Rodziną, mężem i synem, w jego chorobie. Opiekuj się naszym Ojcem Św. Janem Pawłem II. Nie pozwól nigdy, żeby ręka nieprzyjaciela Go dotknęła. Proszę o zdrowie dla Niego. Niech nas i cały świat prowadzi do Pana Jezusa. On nam daje dobry przykład, jak mamy znosić krzyże.

Matuchno dziękuję ci za opiekę w mojej chorobie i w strasznych chwilach mojego życia.

Mary W.

❧ 5.2 ❧

Drogie Siostry,

mój mąż był bezrobotny przez 5 miesięcy i byliśmy zdesperowani, ponieważ nasze oszczędności kończyły się. Nie tylko on potrzebował pracy, ale my potrzebowaliśmy pomocy finansowej.

Po kilku miesiącach modlitwy nowenną do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza w końcu dostał dobrą pracę w swoim zawodzie. Otrzymał też dobrą pracę dodatkową, która bardzo pomogła nam wyjść z długów.

Jesteśmy naprawdę wdzięczni za to, że znaleźliśmy nową Świętą, do której możemy się modlić, by czynić życie bardziej wartościowym.

Barbara V.

❧ 5.3 ❧

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Dobry Pasterz.

Jestem uczniem trzeciej klasy liceum ogólnokształcącego. Na religii ksiądz podarował nam, uczniom, obrazki z wizerunkiem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Około miesiąca wcześniej zdawałem egzamin na prawo jazdy, który niestety oblałem. W marcu tego roku zbliżał się czas egzaminu poprawkowego. Bojąc się, by nie „zawalić” po raz drugi, szukałem pomocy u Boga. Modliłem się z książeczki, zrobiłem postanowienia na dalszą część Wielkiego Postu i zauważyłem, że w zeszyte mam obrazek Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Odmówiłem modlitwę o łaskę dla mnie. Egzamin wydawał mi się właściwie nie do zrealizowania, ale chyba dzięki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza otrzymałem to, co pragnąłem otrzymać.

Ona zawsze chciała ulżyć ludziom w cierpieniach. Modłę się, aby Maria została kanonizowana w Kościele naszym. Bóg zapłać Jej. Niech będzie też chwała Bogu, Jezusowi, najlepszemu z pasterzy.

Wszystkiego najlepszego, zdrowia, opieki i błogosławieństwa Bożego z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych dla Waszego Zgromadzenia.

Janusz A. S.

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,
modliłem się o beatyfikację s. Franciszki Siedliskiej. Wiele, wiele razy po modlitwie o Jej beatyfikację odmawiałem modlitwę o uzyskanie łaski.

Wygłąda na to, że zawsze pakuję się w jakieś kłopoty. 14 stycznia 1989 r. jechałem do pracy małym skuterem, myślami byłem gdzie indziej. Nie skupiłem uwagi na drodze. Wjechałem w mężczyznę, łamiąc mu kostkę. Ze względu na swój wiek, mężczyzna prawdopodobnie nigdy nie będzie mógł pracować. Był kaleką, zanim go potrąciłem, a noga, w którą go uderzyłem, była jego niesprawną nogą. 10 lat wcześniej w podobnym wypadku potrąciłem kobietę. Ze względu na wypadek i moją przeszłość oraz reputację osoby nieostrożnej, kazano mi zostać w domu przez jakiś czas. Mój pracodawca miał zdecydować, jaka powinna być kara.

Siedziałem w domu przez miesiąc. Nie wiedziałem, czy zostanę zwolniony, czy zdegradowany. Jestem brygadzystą i myślałem, że firma odbierze mi tę funkcję i uczyni mnie znowu zwykłym robotnikiem. Wiele osób chciało przejąć moje stanowisko. Modliłem się o utrzymanie stanowiska brygadzysty. Dobra s. Franciszka Siedliska, dzięki łasce Bożej, odpowiedziała na moje modlitwy. Po 31 dniach zostałem wezwany do pracy i powiedziano mi, że jej nie stracę. Moje wyniki w pracy są bardzo dobre, z wyjątkiem tych wypadków. Mam przyjaciela na wysokim stanowisku, który wstawił się za mną, ponieważ pracowałem dla niego przez wiele lat, zawsze dając z siebie 100%.

Jeszcze raz muszę powtórzyć, że moja sytuacja była bardzo ponura. Dzięki łasce Boga moja modlitwa została wysłuchana i dziś wróciłem do pracy. Jestem bardzo szczęśliwą osobą. Wiem, że nie stałoby się to, bez Bożej pomocy i modlitwy za wstawiennictwem Franciszki Siedliskiej. Proszę również o modlitwę za mojego przyjaciela, który trwał przy mnie i uratował moją pracę. Dziękuję.

Paul Z.

☞ 5.5 ☞

Drogie Siostry,

jestem byłą zakonnicą z Waszego Zgromadzenia, więc znam życie naszej Matki Założycielki. Cieszę się, że została beatyfikowana. Miałam do napisania pracę z pedagogiki, którą powinnam oddać do 3 maja 1989 r., tak aby 6 maja 1989 r. ukończyć studia licencjackie z pedagogiki.

Przyznano mi przedłużenie, ponieważ miałam miesiąc opóźnienia. Postanowiłam gorąco modlić się do naszej Matki Założycielki. Z jej pomocą ukończyłam pisanie mojej pracy przed 3 maja 1989 r. Uważam to za cud. To była Jej pomoc – przez Boga. Dziękuję.

Dolores D.

☞ 5.6 ☞

Drogie Siostry,

od lat modłę się do różnych świętych, aby pomogli mi schudnąć, jak dotąd bezskutecznie. Poszłam do naszego kościoła, w którym było kilka obrazków z Franciszką Siedliską. Wzięłam jeden z nich, schowałam do kieszeni, nie zwracając na niego większej uwagi. Jednakże jadąc metrem do pracy, przeczytałam, co było napisane o Niej oraz krótką modlitwę. Postanowiłam się do Niej pomodlić. Modlitwa była krótka, z prośbą o łaskę, której potrzebuję.

Zwróciłam się do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej, i ku mojemu zdziwieniu moja otyłość ustała. Zaczęłam jeść bardzo mało i traciłam na wadze. Lekarze ostrzegali mnie, że jeśli nie schudnę, moje nogi i serce wysiadą. Dzięki Bogu schudłam 27 funtów (około 12,2 kg). Nadal modłę się do Niej i otrzymuję łaski. Miałam tylko jeden obrazek z tych rozdawanych w kościele. Skopiowałam więc modlitwy i przekazałam je mojej siostrze, która od 7 lat cierpi na nerwobóle. Ona modli się do Niej, a ja również polecam w modlitwie moją siostrę, prosząc o łaskę dla mnie. Za pośrednictwem Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej, niech Bóg uczyni cud także dla mojej siostry. Módlcie się, aby ten cud się wydarzył. Moja siostra nosi rozmiar 3.

Ma 62 lata i jest bardzo chora, ponieważ ma nerwobóle w ustach od – zęba. Ja również potrzebuję modlitwy, aby nadal jeść bardzo mało.

Dla mnie to cud, po 10 latach w końcu znalazłam moją świętą, błogosławioną Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Irene E.

✎ 5.7 ✎

Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

modliłam się do bł. Franciszki Siedliskiej o rozwiązanie palącego problemu finansowego. Głęboko wierzyłam, a odpowiedź przyszła w postaci czeku, który planowo miał wpłynąć dopiero za kilka miesięcy. Dzięki niemu mogłam opłacić ubezpieczenie samochodu i ubezpieczenie zdrowotne, którego nie byłabym w stanie wykupić. Modlę się o dalszą pomoc w innych sprawach.

Mary P.

✎ 5.8 ✎

Drogie Siostry,

modlę się do Franciszki Siedliskiej, Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, od czasu Jej beatyfikacji. Modliłam się, aby mój siostrzeniec znalazł pracę. Teraz już pracuje. Zawdzięczam to Franciszce Siedliskiej i innym, do których się modliłam.

Zawsze będę się modlić do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Dziękuję.

E. S.

✎ 5.9 ✎

Piszę ten list w sprawie Franciszki Siedliskiej, Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Kiedy poszłam do kościoła, wzięłam broszurkę z historią Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, w której było napisane, że należy powiadomić Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Około 2 miesiące temu moja ciocia i wujek bardzo się pokłócili. Na dodatek ciocia nie miała pracy. Pomodliłam się więc do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Poprosiłam Ją, aby pomodliła się za moją ciocię i wujka, aby znów zaczęli ze sobą rozmawiać, i żeby ciocia znalazła pracę.

Dwa tygodnie później, gdy modliłam się do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, moja ciocia i wujek zaczęli znowu ze sobą rozmawiać, a tydzień po tym, jak zaczęli rozmawiać, moja ciocia dostała pracę i ma ją już od prawie miesiąca. Wierzę więc, że Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza wysłuchiwała modlitwę, którą do Niej zanosiałam. Pomogła mi wielce i jestem bardzo wdzięczna za Jej ogromną pomoc. Gdybym się do Niej nie modliła, moja ciocia i wujek nadal by nie rozmawiali ze sobą, a ciocia byłaby bardzo przygnębiona.

Z poważaniem

Theresa M.

❧ 5.10 ❧

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Pragnę powiadomić Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu, że w najtrudniejszym dla mnie czasie otrzymałam bardzo wiele łask, spokoju, oparcia, nadziei. Dzięki orędownictwu Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza zdałam dobrze egzamin wstępny na wyższą uczelnię. W tym roku zdałam maturę.

Przed samym egzaminem mój tato wniosł sprawę o rozwód. Było to dla mnie bardzo bolesne i trudne do przeżycia i tylko dzięki pomocy bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza odzyskałam siłę i wiarę.

Małgorzata B.

❧ 5.11 ❧

Składałam serdeczne podziękowanie kochanej bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za zdanie egzaminów do szkoły średniej.

Magdalena Sz.

❧ 5.12 ❧

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu!

Z prawdziwą radością zawiadamiam, że Wszechmogący Bóg wysłuchał mej prośby zanoszonej do Niego za pośrednictwem Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej). Obiecuję również modlitwę w intencji przyszłej beatyfikacji jedenastu Sióstr zamordowanych przez hitlerowców w Nowogródku. Życie Błogosławionej Matki Marii oraz wielka ofiara miłości i posłuszeństwa jedenastu Sióstr są dla mnie niedościgłym wzorem postępowania.

Mam 18 lat i zastanawiam się właśnie nad wyborem dalszej drogi życiowej.

Niech Pan błogosławi całą zakonną Wspólnotę.

Justyna T.

❧ 5.13 ❧

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

miałem okazję być w Loreto, w pokoju, w którym był Ojciec Święty. Tam doświadczyłem wielu emocji, byłem bardzo poruszony. Dzisiaj, kilka dni później, zostałem „narodzony” do nowego życia duchowego. W rzeczywistości porzuciłem życie chrześcijańskie wiele lat temu.

Uważam, że zostałem obdarowany wiarą przez bł. Marię od Jezusa Dobrego Pasterza, do której często kieruję swoje pobożne i wdzięczne myśli.

Franco A.

❧ 5.14 ❧

Drogie Siostry,

mój nastoletni syn zaczął fatalnie radzić sobie w szkole. Wiedziałam, że jeśli nadal będzie miał tak złe wyniki, nie będzie w stanie dostać się do katolickiego liceum. Tak się złożyło, że uczęszczał do katolickiej szkoły podstawowej, w której uczyły siostry nazaretanki.

Pewnego dnia siostra dyrektorka naszej szkoły mówiła o założycielce Waszego zgromadzenia, Matce Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza,

i o jej beatyfikacji. Natychmiast zaczęłam modlić się do tej wspaniałej „świętej”. Mój syn przystąpił do egzaminów, do których uczył się wiele godzin, i ku naszej radości zdał wszystkie przedmioty, co pokazuje jego arkusz ocen. Teraz wkłada więcej wysiłku w naukę, a nauczyciele mówią, że jest innym chłopcem – pod każdym względem.

Dziękuję Ci droga Matko Mario od Pana Jezusa Dobrego Pasterza!
Na zawsze wdzięczna

M. C.

✎ 5.15 ✎

Drogie Siostry,
pragnę oznajmić, że za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza mój syn zdał maturę i dostał się na trudne studia (Wyższa Szkoła Teatralna).

Łączę pozdrowienia

Krystyna W.

✎ 5.16 ✎

Czcigodne Siostry,
z wielką radością chciałam powiadomić Wasze Zgromadzenie o otrzymaniu wielu łask za pośrednictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej. Trudno mi jest wymieniać wszystkie, ale jest ich wiele. Dotyczą one nie tylko mojej osoby, ale kochanej wnuczki, która często zapadając na zdrowiu, po modlitwach moich skierowanych do Boga za pośrednictwem Błogosławionej Marii, szybko je odzyskuje.

Z poważaniem

Zofia W.

✎ 5.17 ✎

Drogie Siostry,
piszę, aby opowiedzieć o łaskach, które otrzymałam za wstawiennictwem Matki Marii – Franciszki Siedliskiej.

Zaczęłam się do Niej modlić dwa lata temu, kiedy mój mąż leczył się na gardło. Miał wiele badań i wszystkie wykazały, że choroba nie jest poważna, a jedynie spowodowana alergią.

Potem modliłam się znowu, ponieważ mój syn, Peter, który studiuje i przygotowuje się do kapłaństwa w Towarzystwie Jezusowym, chciał uzyskać pozwolenie na spędzenie wakacji, pracując w Indiach wśród ubogich. Wiele osób musiało wyrazić zgodę, ale w końcu została ona udzielona i syn został przydzielony do pracy w szpitalu Świętej Rodziny w Indiach. Byliśmy pewni, że to dzięki wstawiennictwu Matki Franciszki pozwolenie zostało udzielone. Nasz lokalny szpital również nosi nazwę Świętej Rodziny i od wielu lat pracują w nim Siostry Najświętszej Rodziny.

Następnie modliłam się również o zatrudnienie mojego zięcia. Pracuje dla Sears Roebuck & Co. Mówiło się, że Sears przeniesie swoją siedzibę poza nasz stan, ale zamiast tego przenoszą swoją międzynarodową siedzibę, w której jest zatrudniony mój zięć, do miejsca oddalonego zaledwie piętnaście minut od jego domu.

Niedawno mój mąż musiał przejść kolejne badania, tym razem na okrężnicę i ponownie dzięki wstawiennictwu Matki Franciszki jego wyniki były negatywne.

Powiedziałam wielu ludziom o łaskach, które od Niej otrzymuję i oni również chcieliby się do niej modlić. Czy byłoby możliwe, aby Siostry wysłały mi więcej obrazków z modlitwą za Jej wstawiennictwem, abym mogła przekazać je innym ludziom. Modlę się, aby wkrótce ta wspaiała kobieta została nazwana świętą.

Z poważaniem

John B.

✠ 5.18 ✠

Drogie Siostry,

dzięki łaskom wyproszonym przez Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, mój syn, Darrell, zdał egzamin CPA. Dowiedziałam się o Waszej rodzinie zakonnej od mojego szwagra, który niedawno zmarł. Przed

śmiercią poprosił mnie, abym przez 30 dni modliła się do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, aby mój syn zdał egzamin.

Z poważaniem

Joyce W.

5.19

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Składałam na Wasze ręce serdeczne dzięki za łaskę uzyskaną od Boga Ojca w Trójcy Jedynej za pośrednictwem bł. Franciszki Siedliskiej od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Otóż otrzymałam wielką łaskę. Jak wszystkim wiadomo, jest w Polsce obecnie trudno o pracę. Ja będąc na rencie dość niskiej i mając dwoje dzieci na utrzymaniu, chciałem dorobić. Modliłem się do bł. Franciszki Siedliskiej. I stał się cud, dostałem pracę na pół etatu w warunkach bardzo dobrych dla mojego stanu zdrowia. Zarobię około 1 miliona, do tego doliczę rentę 670 tys. i wychodzi mi przeciętny zarobek w Polsce.

Obecnie z żoną przeżywamy kryzys małżeński (wina obu stron) „ufam” że bł. Franciszka Siedliska wstawi się za mną do Pana Boga o zgodę w rodzinie. I ja ośmielę się poprosić o jedną modlitwę w tej intencji.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Bolesław W.

5.20

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jestem matką, która sama wychowuje dwie córki. Dostałam obrazek z modlitwą dla otrzymania łask za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej). W tym czasie moja 15-letnia córka, która była w VIII klasie, bardzo źle się uczyła, późno wracała do domu, była wulgarna albo się do mnie nie odzywała, kłamała i nie bardzo chciała chodzić do kościoła. Na nic się zdały wszelkie tłumaczenia, groźby czy

prośby. W szkole otrzymywała oceny niedostateczne, a wkrótce miała zdać egzaminy do szkoły ponadpodstawowej.

I wtedy właśnie gorąco zaczęłam się modlić do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza o łaskę dla mojej córki. Błagałam w modlitwach, aby zrozumiała potrzebę nauki i wybrała dobrą szkołę. Muszę się przyznać, że po pierwszych nieudanych egzaminach zwątpiłam w skuteczność modlitwy, ale nie trwało to długo, bo zaledwie kilka dni. Pomyślałam wtedy, że przecież Pan Jezus i Matka Boża, do których się modłę przez wstawienie Błogosławionej Marii, nie opuszczą mnie. I dalej gorąco się modliłam. Za trzecim podejściem moja córka o własnych siłach zdała egzaminy do Liceum Ekonomicznego, a jest to bardzo dobra szkoła.

Teraz uczy się nawet dobrze, zmieniła swoje postępowanie, jest grzeczna i chętnie chodzi do kościoła. Obecnie ma 16 lat i jest dobrą, uczciwą dziewczynką.

Piszę ten list dlatego, iż jestem przekonana, że dzięki modlitwie otrzymałam łaskę za przyczyną bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i moja córka zmieniła się w dobre dziecko. Wszyscy mi mówili, że chyba stanie się cud, jeżeli ona się zmieni i zda egzaminy do liceum. Ja wierzę, że za przyczyną Błogosławionej Marii, taki cud się stał.

Piszę ten list może trochę chaotycznie, ale jestem bardzo wzruszona. Życzę wszystkim Siostrom Najświętszej Rodziny z Nazaretu obfitych łask Bożych w Waszej pracy i życiu. Zostańcie z Bogiem.

Matka

5.21

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Pewnego razu otrzymałam obrazek przedstawiający bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i postanowiłam modlić się, prosząc Ją o wstawienie w moich prośbach. Po jakimś czasie zaprzestałam, obrazka już do modlitwy nie wyjmowałam i o nic sióstr nie prosiłam. Wtedy przyśniła mi się zakonnica, szła razem ze mną, jakbyśmy miały udać się do innego kraju. Po tym śnie znów codziennie miałam przed sobą obrazek z bł. Marią i prosiłam o pomoc oraz wstawienie się w moich prośbach.

Ja nazywam s. Marię – Patronką Franciszką. Niedawno wydarzyła się w moim domu przykra sprawa. Z torebki zginęła pewna suma pieniędzy, przeznaczona na życie. Podejrzewałam dwie osoby, rozmawiałam z nimi, prawie się kłóciłam, ale zaprzeczyły – twierdziły, że nie brały. Zmartwiłam się bardzo, bo są to bliskie mi osoby i już sama nie wiedziałam, co myśleć, ale byłam pewna, że pieniądze były, a teraz ich nie ma.

Zaraz zwróciłam się do bł. Marii z prośbą, aby mi się przyśniła osoba, która zabrała pieniądze. Kolejnej nocy mam sen. Bardzo wyraźnie widzę drugą z podejrzanych osób, jak daje mi do rąk plik pieniędzy i prosi, abym nic nie mówiła. A ja w tym śnie zwracam się do mojej mamy i mówię jej, że słusznie podejrzewałam, że to ta osoba wzięła.

W ciągu dnia mama powiedziała podejrzanej o kradzież osobie (gdyż przyszła do nas do domu), że ją widziałam we śnie, jak oddawała pieniądze. Ta osoba nie zaprzeczyła, nic nie mówiła. Byłam bardzo wzruszona, podeszłam i powiedziałam, że trzeba prosić o pożyczanie, a samemu nie brać, bo to jest grzech. Pieniądze mi zwróciła w krótkim czasie. Wierzę, że to bł. Maria mi w tej sprawie pomogła.

Dalej codziennie rozmawiam z bł. Marią, patrzę na obrazek, modłę się o Jej wstawianie się w moich kłopotach i sprawach oraz o to, żeby była obecna w życiu moich bliskich.

Proszę o przysłanie mi kilku obrazków. Chcę dać je też innym osobom. A dla wszystkich Sióstr proszę o Bożą łaskę na drodze powołania.

Szczęść Boże!

Teresa N. z rodziną

5.22

Droga Siostrze,

niedawno otrzymałem dobrą odpowiedź od bł. Siostry Marii. Zasadniczo w wieku 64 lat trudno jest znaleźć pracę. Modląc się do Siostry, obiecałem, że napiszę, jeśli otrzymam tę łaskę. Muszę również dodać, że nadal modłę się do Siostry o powrót mojej córki i siostrzeńca do Boga. Muszę dodać, że modliłem się również do św. Józefa, św. Teresy i Matki Bożej o pewną łaskę, z pewnym zastrzeżeniem: Jeśli otrzymam przychylną odpowiedź, całą zasługę przypiszę Siostrze Marii.

W naszej parafii jest bardzo chory człowiek – ofiara udaru. Powiem mu, aby modlił się do Siostry Marii, a jeśli wyzdrowieje, aby powiadomił Wasz zakon.

Felix T. K.

✠ 5.23 ✠

Drogie Siostry,

piszę do Was dzisiaj, bo obiecałam, że dam Wam znać. Otrzymałam łaskę za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

W listopadzie ubiegłego roku mój mąż został zwolniony z pracy, jako stolarz, w dużej firmie budowlanej w Chicago. Ma 35 lat doświadczenia w zawodzie. Otrzymałam pocztą ulotkę z modlitwą o wyproszenie łask. Zaczęłam odmawiać tę modlitwę w styczniu 1992 r., aby mój mąż znalazł pracę. W marcu sąsiadka powiedziała mojemu mężowi o ofercie pracy w szpitalu Maryi z Nazaretu w Chicago, potrzebowali stolarza. Mój mąż złożył podanie o pracę i w marcu został zatrudniony. Otrzymałam łaskę przez modlitwę w „Jej Szpitalu”.

Oboje z mężem jesteśmy absolwentami szkół Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Mój mąż uczęszczał do szkoły Świętej Trójcy w Chicago w 1950 r., którą ukończył w 1954 r. Ja chodziłam do szkoły Świętej Rodziny w Chicago od 1952 r., którą ukończyłam w 1956 r. Nasz pierwszy wnuk urodził się 30 marca 1992 r. w szpitalu Świętej Rodziny w Des Plaines.

Z poważaniem

Stephen i Constance D.

P.S. Proszę o modlitwę za nas.

✠ 5.24 ✠

Modliłam się o stanowisko w pracy dla mojej córki i je otrzymała. Składałam moje podziękowania.

Cecilia T.

✠ 5.25 ✠

Drogie Siostry,

latem ubiegłego roku modliłam się do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej, o pomoc w rodzinnych problemach finansowych i nasza prośba została wysłuchana.

Dziękuję.

Susan M. L.

✠ 5.26 ✠

Drogie Siostry,

celem tego listu jest poinformowanie Was, że jestem studentką studiów dziennych w Kolegium Świętej Rodziny w Filadelfii, PA. W tym szczególnym czasie kończę ostatni rok studiów na pielęgniarstwie. Przez cały okres studiów otrzymywałam łaski, o które prosiłam za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Jestem niezmiernie wdzięczna, że mogę otrzymywać to duchowe wsparcie. Bez niego nie mogłabym tego dokonać.

Z poważaniem

Maria Victoria W.

✠ 5.27 ✠

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

moja córka, Amy (37 lat), od około dziewięciu miesięcy znajduje się w procesie rozeznania, oczekując na wstąpienie do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Obawiałam się, że przedłużające się oczekiwanie na ustalenie przez zakon daty wstąpienia zniechęci ją, więc odprawiłam Nowennę do Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Matki Założycielki, prosząc o wstawiennictwo w jej sprawie. Siostry skontaktowały się z nią w zeszłym tygodniu i zaprosiły do wstąpienia we wrześniu 1995 r.

Wierzę, że to Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza obdarowała Amy swoją łaską. Dzięki moim modlitwom Jej wstawiennictwo umożliwiło

Amy wstąpienie do zakonu Waszej Matki Założycielki, o czym zawiadamiam Was z wdzięcznością do Niej.

Z poważaniem – w Chrystusie

Laura M. W.

✎ 5.28 ✎

Piszę do was, aby powiadomić, że miałam łaskę głębokiego doświadczenia Matki Marii, 12 września 1995 r. o godzinie 3 nad ranem.

Byłam w odwiedzinach u mojego syna w Kentucky w USA, aby pomóc mu w opiece nad dwójką dzieci, podczas gdy jego żona przebywała w podróży służbowej. Tej nocy położyłam się spać jak zwykle, a o 3 nad ranem obudziłam się, by przekręcić się z pleców na bok i byłam zupełnie świadoma i obudzona. Na obrazie, który wisiał na ścianie, a był to krajobraz, w miejscu gdzie było niebo, pojawił się piękny owalny medalik z bł. Matką z wyciągniętymi rękami. Z każdej z rąk wychodziły promienie i świeciły prosto w moje oczy, powodując łzy, spływające po mojej twarzy. Za promieniami znajdował się piękny wizerunek Maryi w kolorze niebieskim, białym i złotym.

Modlitwę ku czci Franciszki Siedliskiej, bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, odmawiałam codziennie od około 6 miesięcy. Nie modliłam się o nic konkretnego, tylko ogólnie o błogosławieństwo dla moich dzieci i wnuków, dlatego zastanawiam się, czy wizja, którą miałam, była odpowiedzią na moje modlitwy.

Josephine D.

✎ 5.29 ✎

Drogie Siostry,

jak mogę Wam opowiedzieć o cudzie, który mnie spotkał. Modliłam się i prosiłam o zwrot mojego domu. Przez 6 lat myślałam, że wszystko stracę i znalazłam obrazek z wizerunkiem Franciszki Siedliskiej, bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Modliłam się do Niej, do bł. Matki o pomoc. Dwa dni przed 6. rokiem i 9. tygodniem modlitw osoba, która posiadała mój dom, przysłała mi list z informacją, że dom znów jest mój.

Czy mogę prosić o kolejną łaskę? Mój syn i córka potrzebują modlitwy i kolejnego cudu. Czy Siostry pomogą modlić się za nich? Proszę. Zachowuję i nadal zachowam bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza w moim sercu. Proszę, módlcie się za moje dzieci, one potrzebują pomocy. Niech Bóg nas wszystkich błogosławi.

Josephine O.

✠ 5.30 ✠

Droga Siostrzo,
piszę, aby powiedzieć Wam, że moja prośba została wysłuchana. Modliłam się o pracę dla mojego zięcia i nasze modlitwy zostały wysłuchane. Otrzymałam modlitwę do Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i modłę się nią tak często, jak tylko mogę.

Praca przyszła w dobrym momencie. Właśnie kupili dom i spodziewają się drugiego dziecka. Dziękuję Bogu i Siostrze. Ponownie modłę się o coś, co jest niemal poza moim zasięgiem. Proszę, uwzględnijcie to również w swoich modlitwach, tak jak ja będę to robić każdego dnia.

Mój brat, który przeszedł na wcześniejszą emeryturę w wieku 61 lat, policjant, dobry człowiek (troje dorosłych, dzieci i wnuki, urocza żona), jest dobrym człowiekiem, ale nie przystosował się do życia w domu. Pije, kłóci się i jest nieszcześliwy. Ich małżeństwo przechodzi trudności. Będę szturmować niebo i Siostrę o pomoc. Proszę, módlcie się za nich. On ma na imię Don, a moja szwagierka to Mary Ann. Mam złamane serce, ale wierzę, że ta sytuacja może zostać rozwiązana poprzez modlitwę. Proszę, módlcie się za niego. Tak bardzo ich kocham. Napiszę ponownie.

Margaret S.

✠ 5.31 ✠

Droga Rodzino Zakonna,
piszę Wam o wysłuchanej modlitwie zanoszonej przez rodzinę nazaretańską tutaj w Grand P. Chodziło o to, aby pomóc mi powstrzymać oszczerstwa, które wyszły na piśmie z Nursing Home (Dom Opieki) w Irving w Teksasie. To się spełniło. Tak się cieszę, że prawdziwa historia

wyszła na jaw. A teraz niech Święta Rodzina pomoże mi ułożyć moje życie na nowo.

Tak więc Maria odpowiedziała na moją modlitwę. Nie przestawajcie się modlić. Uwielbiam Tróję Świętą za nieustające łaski.

Z poważaniem

Anna N.

✠ 5.32 ✠

A) Drogie Siostry,

piszę, aby poinformować o łaskach, które otrzymałam dzięki modlitwom do Matki Franciszki Siedliskiej. Modłę się do Niej o wiele rzeczy, a moi przyjaciele proszą mnie o modlitwę w ich szczególnych intencjach.

Ostatnio modliłam się za mojego zięcia i moją córkę, którzy bardzo martwili się o swoje zatrudnienie, ale po kilku tygodniach mój zięć został poinformowany, że jego praca jest pewna, a moja córka znalazła inną wspaniałą pracę.

Modliłam się również za dwoje moich przyjaciół, których wnuki były bezrobotne i oboje znaleźli dobrą pracę. Każdego dnia dziękuję Matce Franciszce za te łaski.

Proszę również o powrót do dobrego zdrowia, a także o to, aby mój brat mógł sprzedać swój dom. Pokładam wielką ufność w Matce Franciszce i doświadczyłam szczególnej łaski.

Z poważaniem

Honorette B.

B) Drogie Siostry,

piszę, aby opowiedzieć Wam o szczególnych łaskach, które otrzymałam dzięki modlitwom do Matki Franciszki Siedliskiej. Modliłam się za męża mojej przyjaciółki, aby otrzymał nową pracę i stanowisko, które było znacznie lepsze niż to, które miał wcześniej.

Modliłam się również za mojego syna, któremu usunięto dużą torbiel z tyłu szyi. Po badaniach kontrolnych powiedziano nam, że nie ma śladu raka. Byłam bardzo wdzięczna Matce za wysłuchanie mojej modlitwy.

Modłę się do Niej codziennie i opowiadam o Jej dobroci innym i proszę ich, aby modlili się do niej – myślę, że jest naprawdę świętą i chcę, abyście wiedziały, ileż razy pomogła mi, odpowiadając na moje modlitwy.
Z poważaniem

Honorette B.

✠ 5.33 ✠

Droga Siostrzo, niech pokój będzie z Tobą.

19 lipca 2008 r. wydarzył się wypadek, gdy – razem z moim synem i jego przyjaciółmi – jechaliśmy do jednego z ośrodków w naszym miejscu zamieszkania. Nasz pojazd wypadł z głębokiego klifu. Dzięki wstawienictwu bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza zostaliśmy uchronieni przed niebezpieczeństwem. Samochód został uszkodzony, ale wszyscy zostaliśmy uratowani.

Noszę medalik z bł. Marią od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Wiedziałam, że to był bardzo wielki CUD w moim życiu, mojego syna i jego przyjaciół. Zostaliśmy uratowani i sprowadzeni z powrotem do domu.

Z poważaniem

Gemma O. S.

✠ 5.34 ✠

Drogie Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

bardzo gorąco chciałam podziękować bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za otrzymaną łaskę. Z całych sił prosiłam o pomoc w znalezieniu pracy dla córki, Jolanty, która sama wychowuje syna, Piotra. Po długiej przerwie otrzymała pracę w swoim zawodzie jako nauczycielka. Ukończyła Uniwersytet Śląski jako mgr filologii polskiej. W Polsce jest bardzo duże bezrobocie i bez pomocy bł. Marii córka nie miała możliwości uzyskania pracy.

Gorąco proszę bł. Marię o dalsze błogosławieństwo dla mojej Rodziny. Serdecznie pozdrawiam wszystkie Siostry i polecam Panu Bogu.

Szczęść Boże.

Teresa R.

✠ 5.35 ✠

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moja rodzina otrzymała wielką łaskę przez wstawiennictwo bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. W związku z tym złożyłam obietnicę napisania listu na Wasz adres.

Pewnego dnia mój mąż przyszedł z pracy ogromnie zmartwiony. Zagiął mu bardzo ważny dokument. Wszyscy szukaliśmy go przez kilka dni. Modliłam się do Boga, do Maryi – Bożej Matki, do św. Antoniego, do apostoła Judy Tadeusza. A potem w modlitewniku znalazłam książeczkę o życiu Franciszki Siedliskiej i zaczęłam gorąco modlić się do Niej, prosząc o wstawiennictwo. Przez 2 dni, kiedy już znikła nadzieja na odnalezienie dokumentu, ja szukałam dalej ratunku tylko u Boga. I dokument się znalazł. Wszyscy bardzo cieszyliśmy się, a ja kilka razy modliłam się, dziękując Bogu, Matce Bożej, św. Antoniemu, apostołowi Judzie Tadeuszowi, wszystkim świętym, a także bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Bardzo dziękuję, że Ona modliła się za moją rodzinę do Boga i razem z innymi świętymi pomogła bardzo, bardzo mojej rodzinie.

Życzę siostronom Świętej Rodziny z Nazaretu dobrego zdrowia, wytrwałości i siły w służbie Bogu.

Helia K.

✠ 5.36 ✠

Droga Siostrze Virginette,

Ave Maria! Uwielbiam Pana Boga za wstawiennictwem bł. Marii od Jezusa Dobrego Pasterza za uratowanie mi życia, gdy byłem bliski śmierci 12 marca 2009 r.

12 marca 2009 r. mój dobroczyńca, pan Victorino, został zastrzelony przez płatnego zabójcę zaraz za terenem klasztoru, w dystrykcie Ubujan, w mieście Tagbilaran, tuż po Mszy św. o 6:00 rano. Siedziałem obok niego w samochodzie, który w tym czasie prowadził. Kiedy zobaczyłem, że zabójca oddał trzy strzały do pana Victorino, pomyślałem, że to również mój koniec, ponieważ byłem kolejnym celem. Ale chwała Bogu, nie zabił mnie. Natychmiast wyskoczyłem z furgonetki i poszedłem do furty klasztornej

sióstr, wzywając pomocy. Karetka przyjechała w ciągu 30 minut. Policja również.

Kiedy rozmyślałem o incydencie, zdałem sobie sprawę, że drugi pocisk wystrzelony przez uzbrojonego mężczyznę prawie mnie trafił. Ale wiem, że Bóg mnie wtedy ochronił, ponieważ kula trafiła w sufit furgonetki. Dlatego z radością podziękowałam Panu za ochronę przed tym nadchodzącym niebezpieczeństwem.

Czcigodna Siostro, w czasie wypadku miałem obrazek bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza przy sobie, więc wiem, że mnie chroniła. To był cud, ponieważ w noc poprzedzającą wypadek modliłam się w kaplicy niezmierzonymi i ucałowałam ołtarz ze świętą relikwią bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, prosząc o uzdrowienie wszystkich cierpiących, a szczególnie prosiłam o ochronę, ze względu na szerzenie nabożeństwa do Niej.

To moje drugie życie. Mam nadzieję i modlę się, abym mógł wypełnić swoją misję w propagowaniu nabożeństwa do bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, szczególnie wśród ludzi chorych i cierpiących tutaj, w naszej miejscowości, a także w prowincji. Proszę, módlcie się za mnie i za wszystkich czcicieli bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Wysłałam Wam zdjęcia furgonetki prowadzonej przez pana Victorino i – jak widzicie – są tam trzy dziury od kul. Byłem w tym furgonie. Podziękowałem Bogu za wstawiennictwo bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza za ochronę przed niebezpieczeństwem.

Od tej pory propaguję również błogosławioną Stellę i 11 Męczennic, szczególnie wśród młodzieży, Filipińskiej Policji Narodowej (PNP) i członków Sił Zbrojnych Filipin (AFP).

Twój duchowy syn,

Br. Francis M.

5.37

Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu,

późno piszę, ale chciałam poinformować, że otrzymałam łaskę za wstawiennictwo bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Pewnej niedzieli jedna z Waszych sióstr przemawiała w naszej wspólnocie parafialnej św. Wita

w New Castle w Pensylwanii i zostawiła obrazki z modlitwami do bł. Marii. Straciłam pracę w wyniku redukcji etatów z powodu kryzysu ekonomicznego. Byłam bezrobotna przez 22 miesiące. Ponieważ codziennie uczestniczyłam we Mszy św., włączałam tę modlitwę do moich codziennych modlitw i prosiłam bł. Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza o pomoc.

Ostatecznie wróciłam do pracy i dziękuję bł. Marii od Pana Jezusa za Jej cudowną pomoc. Niech łaska Boża będzie z Wami wszystkimi i niech Pan Bóg Was błogosławi.

Jerry P.

✠ 5.38 ✠

Poniżej znajduje się świadectwo John napisane we współpracy z moimi dziećmi (po śmierci Henrietty) wyrażające nasze przekonanie, że wielokrotnie otrzymywaliśmy łaski za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Matki Marii Franciszki Siedliskiej.

Wierzmy, że wstawiennictwo to – przejawiające się na wiele sposobów – rozpoczęło się zanim zostaliśmy rodziną i zanim urodziła się Henrietta. Tylko ci, którzy stracili dziecko, mogą sobie wyobrazić, przez co przeszli Vera i Victor po stracie syna. Około półtora roku po jego śmierci urodziła się Henrietta Mary. Wierzmy, że ta cudowna siła życiowa została dana Verze i Victorowi, aby złagodzić ich ból. Dzięki zaraźliwemu uśmiechowi, jej niebywalej energii i błyskotliwej osobowości, Henrietta przyniosła wielką radość swoim rodzicom. Dobroć, cierpliwość i odwaga Henrietty zainspirowały otaczających ją ludzi do dokonywania wielkich rzeczy. Henrietta była darem od Boga i odpowiedzią na modlitwy jej matki, ojca i wszystkich jej ciotek. Nie mamy wątpliwości, że wiele z tych modlitw o wstawiennictwo było kierowanych do Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej, szczególnie przez siostrę Very, s. Mary Hyacinth.

Ulubiona ciocia Henrietty, s. Hyacinth, była Matką Prowincjalną Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Kiedy s. Hyacinth wracała do Chicago, Henrietta odwiedzała swoją ciotkę w jej domu przy S. Ashland Avenue, Chicago, Illinois. Gdy zostałem częścią rodziny, miałem szczęście uczestniczyć w tych wizytach. Byłem zaintrygowany historiami dotyczącymi jej zakonu, szczególnie Założycielki zakonu, Matki Marii Franciszki

Siedliskiej. Zainspirowały mnie historie poszczególnych siostr i ogrom dobrej pracy s. Hyacinth. Modliłem się do Matki Marii Siedliskiej, kiedy potrzebowałem wstawiennictwa. Pamiętam, jak siostra Hyacinth opisywała swoje obowiązki, kiedy podróżowała do Rzymu jako członkini komisji, która ekshumowała ciało Matki Siedliskiej, aby określić jego stan przed beatyfikacją. Proces ten obejmował badanie jej mózgu, który okazał się nienaruszony. S. Hyacintha powiedziała, że Matka Maria Siedliska zawsze myślała o Maryi Dziewicy.

Byłem mężem Henrietty przez 59 lat. Jesteśmy rodzicami ośmiora dzieci i dziadkami 16 wnucząt. Nasze pierwsze lata małżeństwa były czasem przystosowywania się. Henrietta miała standardową praktykę niekładzenia się spać, gdy byliśmy pokłóceni. Oznaczało to, że wiele razy do późna w nocy nie kładliśmy się spać. Nasze małżeństwo było bardzo udane i zostaliśmy pobłogosławieni dużą liczbą dzieci. Zarówno Henrietta, jak i ja pochodziliśmy z rodzin, w których było tylko dwoje dzieci, dlatego oboje modliliśmy się o dużą rodzinę. Czułem, że dzięki naszemu małżeństwu wszyscy otrzymaliśmy wiele łask – w kryzysie – za wstawiennictwem Matki Marii Siedliskiej. Henrietta często powtarzała: „Moje życie jest modlitwą”. Jak pokazuje jej oddanie rodzinie i troska o innych, życie Henrietta było przykładem prawdziwej bezinteresowności.

Poniżej znajduje się opis niektórych łask otrzymanych za wstawiennictwem Matki Marii Siedliskiej (w porządku chronologicznym).

Wstawiennictwo numer jeden

John był naszym pierwszym dzieckiem, urodzonym 16 listopada 1954 r. W wyniku niezwykłego zbiegu okoliczności, po prawej stronie jego szczęki i szyi wyrosła łagodna torbiel, powodując obrzęk twarzy.

21 kwietnia 1957 r., gdy John miał dwa i pół roku, podczas Mszy św. w kościele, w Niedzielę Wielkanocną, torbiel pękła, a jej zawartość wylała się na syna i ławkę. Pośpieszyliśmy z Johnem do szpitala i modliliśmy się o jego przeżycie.

John przeżył i został policjantem w Chicago. Wierzę, że John przeżył dzięki łaskom otrzymanym za wstawiennictwem bł. Matki Marii Siedliskiej.

Wstawiennictwo numer dwa

W wieku dwóch lat, w 1960 r. Victoria, jedna z naszych córek – bliźniaczek, cierpiała z powodu na narośli wielkości pomarańczy, która powodowała wzdęcie żołądka. Lekarz skierował nas do specjalisty, aby ustalić przyczynę tego stanu. Diagnoza brzmiała: zapalenie nerek, a leczenie wymagało dużych dawek antybiotyków.

Cudownie, infekcja została wyleczona dzięki wielu modlitwom i, jak sądzę, wstawiennictwu bł. Matki Siedliskiej.

Wstawiennictwo numer trzy

W 1963 r. mieszkaliśmy w S. Ashland, na czwartym piętrze – w domu bez windy. Nasze córki, Victoria i Francesca, bliźniaczki jednojajowe – urodzone 6 października 1958 r. – miały po pięć lat.

Któregoś dnia o 5:30 rano, zanim ich mama, Henrietta, się obudziła, postawiły krzesło przy drzwiach i wspięły się, aby je otworzyć. Zeszły z mieszkania na czwartym piętrze na dół i wyszły na ulicę. Gdy już tam były, przeszły przez bardzo ruchliwą Ashland Ave. na 19th Street, aby odwiedzić ciotkę, Rosę.

Do dziś nikt nie wie, jak to się stało, że przechodząc przez ulicę, nie zostały potrącone przez żadną ciężarówkę. Wierzę, że to było wstawiennictwo za moją rodzinę bł. Matki Marii Siedliskiej.

Wstawiennictwo numer cztery

Nasza córka, Francesca (jedna z naszych bliźniaczek), urodzona 6 października 1958 r., została zatrudniona w 1991 r. jako partner w prestiżowej kancelarii prawnej, która istniała od ponad siedemdziesięciu pięciu lat. Niespodziewanie ta kancelaria prawna została rozwiązana. Francesca została bezrobotną przez prawie rok. Zmuszona była sprzedać swoje mieszkanie i tymczasowo zamieszkać ze mną i Henriettą.

Po raz kolejny modliłem się podczas moich porannych i wieczornych modlitw, przez wstawiennictwo bł. Matki Marii Siedliskiej. Francesca dostała pracę w Unitrin, Inc., obecnie Kemper Corporation, i awansowała na stanowisko Głównego Radcy Prawnego ds. Sporów Sądowych w firmie.

To kolejny przykład łask otrzymanych za wstawiennictwem Matki Marii Siedliskiej.

Wstawiennictwo numer pięć

13 września 1997 r. po Mszy św. w kościele Świętej Rodziny, na przyjęciu weselnym naszego syna Johna i synowej Colleen w Conrad Hilton Towers w Chicago, Henritta doznała udaru krwotocznego. Ratownicy medyczni przyjechali do prestiżowego hotelu na Michigan Avenue i wynieśli Henriettę z przestronnej sali jadalnej wypełnionej 400 gośćmi. W szpitalu Northwestern zajęli się wysokim ciśnieniem w jej mózgu. Zdjęcia rentgenowskie wykazały pęknięcie dwóch tętnic. Po zapewnieniu, że po czterech dniach kolejny udar odbiciowy jest mało prawdopodobny, byliśmy załamani, gdy dowiedzieliśmy się piętego dnia, że Henritta doznała drugiego udaru.

Aby uratować życie Henritty, konieczne było usunięcie górnej części jej czaszki i naprawienie dwóch pękniętych tętnic. Modliłem się do Matki Marii Siedliskiej o wstawiennictwo i utrzymanie Henritty przy życiu. Henritta wyzdrowiała i została wysłana na rehabilitację do RIC, Instytutu Rehabilitacji w Chicago. Po powrocie do domu kontynuowała dalszą terapię fizyczną, zajęciową i logopedyczną. W 90% powróciła do zdrowia. Henritta mogła chodzić, wspomagając się laską, ale głównie poruszała się na wózku inwalidzkim. Nasza duża rodzina, składająca się z ośmiorga dzieci i jedenaściorga wnucząt, była zachwycona jej powrotem.

Później członkowie personelu medycznego (w tym osobisty lekarz Henritty) przyznali, że nie wierzyli, że kobieta przeżyje pierwszy udar. Następnie byli pewni, że nie przeżyje drugiego udaru – pięć dni później. Nie ma wątpliwości, że Ktoś wstawiał się za nią, aby przeżyła i mogła znaleźć się w Instytucie Rehabilitacji w Chicago.

Po dotarciu do Instytutu wyzwania związane z rehabilitacją narastały z każdym dniem. Otoczona rodziną i ciągłymi modlitwami, Henritta nie zawiodła i ku zdumieniu personelu i osób wokół niej, jej stan się poprawiał.

Nie mamy wątpliwości, że ta piękna dusza została z nami na kolejne piętnaście lat dzięki Boskiej interwencji.

Wstawiennictwo numer sześć

Szóstym dzieckiem Johna i Henritty był James, urodzony 25 maja 1969 r. W październiku 2007 r. szef personelu medycznego – w szpitalu Johna H. Strogera Jr. znajdującego się przy 1900 W. Polk Street w Chicago,

Illinois – zdiagnozował u niego chorobę NASH oraz zaawansowaną chorobę wątroby. Ponownie modliłem się przez wstawiennictwo Matki Marii Siedliskiej o odzyskanie zdrowia przez Jamesa.

Następnie miała miejsce niewiarygodna seria wydarzeń, które wystawiły wytrzymałość Jamesa na próbę. W maju 2010 r. wykonano pierwszy z dwóch kolejnych zabiegów „TIPPS”, by złagodzić wodobrzusze i umożliwić Jamesowi oddychanie. Zabieg nie przyniósł skutku. Drugi został wykonany z dwukrotnie większą siłą i zakończył się sukcesem.

Kontynuowałem modlitwę przez wstawiennictwo Matki Marii Siedliskiej, wiedząc, że ostatecznie jedyną szansą na przeżycie James jest przeszczep wątroby. 11 listopada 2010 r. skontaktowano się z Jamesem z Northwestern Hospital Kovler Organ Transplant Center i poinformowano go, że istnieje duże prawdopodobieństwo przeszczepu wątroby od dwudziestosiedmioletniego dawcy, który miał wypadek samochodowy. James został przewieziony do Northwestern Hospital w celu przygotowania go do operacji. Po godzinach oczekiwania i niepokoju ktoś z personelu przyszedł do jego pokoju i ze łzami w oczach powiedział: „Nie tak miało być”. Podczas procesu pobierania wątroba od dawcy, organ rozpadł się i przeszczep nie był możliwy. James nadal znajdował się kolejce oczekujących na wątrobę, ale był w stanie krytycznym, dlatego został przesunięty wyżej na liście.

7 stycznia 2011 r. odebrałem w domu kolejny telefon z Kovler Organ Transplant Center w Northwestern Hospital. Ponownie James został przewieziony do szpitala w celu przeszczepu wątroby. Tym razem nasze modlitwy zostały wysłuchane, a wątroba była dobrze dopasowana i w dobrym stanie. Chirurg Anton wykonał operację, która trwała dziesięć godzin. Operacja zakończyła się sukcesem i zmieniła życie Jamesa na zawsze.

Podczas tej serii wydarzeń modliłam się za wstawiennictwem bł. Matki Marii Siedliskiej rano i wieczorem, a także podczas operacji. James i moja rodzina otrzymaliśmy łaskę dzięki temu wstawiennictwu i James jest nadal z nami.

Wstawiennictwo numer siedem

W 2009 r. Victoria została zatrudniona jako Dyrektor Marketingu w FBOP Corporation z siedzibą w Oak Park w stanie Illinois. Jej mąż, Kevin, właśnie sfinalizował sprzedaż swojego biznesu. Miała czwórkę dzieci,

gdy niespodziewanie FBOP zaczął redukować zatrudnienie i ostatecznie zbankrutował. Victoria była bezrobotna przez siedem miesięcy.

Modliłem się przez wstawiennictwo bł. Matki Siedliskiej, aby uratować tę rodzinę przed finansową ruiną. Dzięki Boskiej interwencji Victoria otrzymała pracę w Sears jako Dyrektor Marketingu w Dziale Usług Domowych.

Wierzę, że jest to kolejny przykład uzyskania łaski za wstawiennictwem bł. Matki Marii Siedliskiej.

Wstawiennictwo numer osiem

W 2009 r. na prawej nodze Henrietty rozwinęła się rana, którą zdiagnozowano jako śmiertelnego mięsaka naczyniowego. Amputowano jej nogę poniżej kolana, aby ponownie uratować jej życie.

Znowu modliłem się przez wstawiennictwo Matki Marii Siedliskiej. Henrietta wyzdrowiała i wróciła do domu – pogodna jak dawniej. Konieczne było używanie podnośnika Hoyer, aby położyć ją do łóżka i wyjąć z niego, a także przy przenoszeniu Henrietty na wózek inwalidzki.

Rak jednak powrócił. 27 października 2011 r. przeprowadzono kolejną operację nogi. Po raz trzeci zwróciłem się do Matki Siedliskiej, aby wstała się za Henriettą. Po raz trzeci Henrietta wyzdrowiała – po kolejnym doświadczeniu bliskiej śmierci.

Wstawiennictwo numer dziewięć

Moja córka, Maryetta, urodzona 20 czerwca 1956 r., była naszą pierwszą córką. Henrietta często modliła się o dziewczynkę i jej modlitwy zostały wysłuchane. Ze względu na wychowanie żony przez Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu, wierzę, że kierowała ona te modlitwy do bł. Matki Siedliskiej – z prośbą o wstawiennictwo.

Maryetta miała trudności z wejściem w dorosłe życie. Z powodu swojego uporu często podejmowała decyzje, które nie zawsze były dla niej najlepsze. Była nieustępliwa w swoich działaniach, co samo w sobie mogło prowadzić do problemów. Na tę postawę nakładały się jeszcze liczne kłopoty zdrowotne. Stwardnienie rozsiane, wysokie ciśnienie krwi, cukrzyca i choroby serca ostatecznie doprowadziły do niewydolności serca.

Maryetta wybrała karierę w transporcie w American President Lines, co sprawiło, że zamieszkała w Kentucky – daleko od tych, którzy ją kochają. Problemy zaczęły się, gdy firma zamknęła biuro. Córka często zmieniała pracę, wykazując się dużym talentem, ale również pozwalając, by problemy zdrowotne i jej postawa blokowały szanse. Jej choroby były przewlekłe, co doprowadziło do przerw w ciągłości pracy. Straciła cierpliwość i ostatecznie nie poradziła sobie z problemami fizycznymi, psychicznymi i finansowymi.

Być może Maryetta ze strachu przed negatywnym postrzeganiem jej stanu, wbrew radom wielu osób, pozostała z dala od rodziny, która ją kochała, chciała być przy niej i zawsze będzie się o nią troszczyć. Maryetta próbowała pozostać niezależna, złożyła wniosek o zasiłek inwalidzki z ubezpieczenia społecznego, jednak dwukrotnie jej go odmówiono. Po tym u Maryetty rozwinęły się problemy z sercem, które doprowadziły do dwóch zawałów serca.

Modliłem się do bł. Matki Siedliskiej o wstawiennictwo za Maryettą, ponieważ wierzyłem, że nikt nie powinien tak cierpieć. Córka wskutek dwóch zawałów serca miała odrętwiałe lewe ramię. Jej serce było tak poważnie uszkodzone, że konieczne było wszczęcie jej stentu w lewym ramieniu, aby zapobiec skrzepom krwi. Skala jej choroby serca ostatecznie wymagała operacji – wszczęcia poczwórnych bypassów. 13 marca 2012 r. przeszła udany zabieg i 19 marca 2012 r. wróciła do domu.

Nigdy nie przestałem się modlić za Maryettę. Codziennie rano i wieczorem prosiłem bł. Matkę Marię Siedliską o wstawiennictwo. Wierzę, że modlitwy te zostały wysłuchane, ponieważ Maryetta rozpoczęła rekonwalescencję po operacji (jej serce funkcjonowało w 50-ciu %). Wspierałem finansowo Maryettę przez cały okres jej ciężkich przeżyć. Henrietta i ja nie mogliśmy patrzeć na dalsze pogarszanie się jej życia.

W marcu 2012 r. amerykańska Administracja Ubezpieczeń Społecznych cofnęła swoje orzeczenie i przyznała Maryecie pełne świadczenia z tytułu niepełnosprawności. Wierzę, że stało się to dzięki Boskiemu wstawiennictwu.

Wstawiennictwo numer dziesięć

Nasza córka, Louise (urodzona 27 maja 1957 r.), cierpiała na „opadniętą stopę” i 27 lipca 2011 r. zmuszona była przejść na rentę inwalidzką

na dziewięć tygodni. Przebieg leczenia wymagał noszenia metalowego buta – do czasu wyzdrowienia. Louise jest samotną matką dwójki dzieci i potrzebowała pełnej sprawności, by utrzymać rodzinę.

Podczas moich porannych i wieczornych modlitw prosiłem o wstawiennictwo bł. Matkę Siedliską. 5 kwietnia 2012 r. dowiedzieliśmy się, że Louise całkowicie wyzdrowiała. Wierzę, że to wyzdrowienie było wynikiem łask otrzymanych za wstawiennictwem bł. Matki Marii Siedliskiej.

Wstawiennictwo numer jedenaście

26 lutego 2012 r. Henrietta nie czuła się dobrze. Została zabrana karetką do szpitala Resurrection. Miała problemy z oddychaniem i cierpiała na niewydolność nerek, a także na niskie ciśnienie krwi.

Modliłem się, aby Matka Siedliska wstawiła się za Henriettą, by wyzdrowiała i nie cierpiała. Dzięki otrzymanym łaskom Henrietta zmarła spokojnie (po spędzeniu tygodnia w szpitalu i pół dnia w hospicjum), 8 marca 2012 r. o 12:40 w nocy.

Wstawiennictwo numer dwanaście

Elizabeth, nasza pierwsza wnuczka, urodziła się 1 marca 1978 r. 11 sierpnia 2011 r. wyszła za mąż za Richarda. Niestety, 20 października 2011 r. poroniła. Podczas odwiedzin w naszym domu była bardzo zdenerwowana utratą dziecka. Podczas tej wizyty dałem jej książeczkę Nowenny i Modlitwy Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Modliłem się rano i wieczorem o wstawiennictwo Matki Marii Siedliskiej.

10 marca 2012 r. dowiedzieliśmy się, że Elizabeth i Richard spodziewają się dziecka, które ma przyjść na świat w listopadzie 2012 r. Zarówno Elizabeth, jak i dziecko są zdrowe.

Wierzę, że jest to łaska otrzymana za wstawiennictwem Matki Marii Siedliskiej.

Wstawiennictwo numer trzynaście

Moja druga najstarsza wnuczka, Jaclyn, ukończyła liceum i miała trudności ze znalezieniem swojej drogi życiowej. Pracowała jako kelnerka w sieci restauracji. 9 września 2011 r. poślubiła Matthew. Na podstawie mojego doświadczenia życiowego uważałem, że ma talent i umiejętności

interpersonalne, by zostać kosmetyczką. Ojciec i matka Jaclyn, mój syn Thomas i jego żona Patricia, zapłacili za Jaclyn, aby mogła uczęszczać do szkoły i uzyskać licencję kosmetyczki. Po latach nauki ukończyła szkołę i uzyskała licencję, ale miała trudności ze znalezieniem pracy w swoim zawodzie. Zalecono jej wycofanie się i przyjęcie stanowiska praktykanta.

W moich porannych i wieczornych modlitwach modliłam się o wstawiennictwo Matki Marii Siedliskiej, aby Jaclyn znalazła swoją drogę. Wnuczka złożyła podanie o stanowisko kosmetyczki w salonie fryzjerskim Mario Tricoci, gdzie została przyjęta. Jaclyn pracuje teraz na pełen etat i przechodzi zaawansowane szkolenie. Wierzę, że otrzymaliśmy tę łaskę dzięki wstawiennictwu Matki Marii Siedliskiej.

Dziękuję za możliwość podzielenia się z Wami tymi świadectwami. Matka Maria Siedliska była i nadal jest wielkim źródłem siły, nadziei i światła dla całej naszej rodziny.

Z poważaniem

John J. R.

✠ 5.39 ✠

Nazywam się Mary i chciałabym podzielić się szczególną łaską, którą otrzymałam od Matki Marii od Pana Jezusa, Dobrego Pasterza, Założycielki Sióstr Najświętszej Rodziny.

Moja ciotka jest w domu opieki Nazarethville, tutaj w DES PLAINES, IL. Od wielu lat jestem członkiem Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Odwiedzałam moją ciotkę i rozmawiałam z wieloma siostrami w Nazarethville. Rozmawiałam też z s. Ritą Marie o tym, że muszę się przeprowadzić, ponieważ właścicielka domu zmarła, a rodzina wystawiła go na sprzedaż. Musiałam znaleźć nowe miejsce do życia. S. Rita Marie pobiegła do swojego pokoju i dała mi swoją relikwię Matki Założycielki i powiedziała, żebym zabrała ją do domu i poprosiła o pomoc. Na półce miałam duże zdjęcie Matki, więc ucałowałam relikwię i poprosiłam Ją o wstawiennictwo, abym znalazła nowy dom, a następnie położyłam relikwię obok zdjęcia.

Poprosiłam agenta nieruchomości, który sprzedawał dom, aby pomógł mi znaleźć mieszkanie lub apartament. Przez kilka dni szukałam i nie

znalazłam takiego, na które byłoby mnie stać. Po kilku dniach poszukiwań, po obejrzeniu około 12 różnych apartamentów, powiedziano mi, kiedy muszę się wyprowadzić. Miałam trochę mniej niż miesiąc. Modliłam się i szukałam tylko woli Bożej, gdzie On chce mnie mieć. Spakowałam się i modliłam. W końcu wróciłam do jednego z apartamentów i – chociaż był on najmniejszy i mocno przestarzały – przypomniałam sobie, że tematem przewodnim tego roku spotkań w Stowarzyszeniu było UBÓSTWO.

Mój przyjaciel, również członek Stowarzyszenia, kupował mieszkanie, a ja miałam być dzierżawcą. Postanowiłam więc, że wezmę ten mały apartament i złożyliśmy ofertę sprzedającemu w piątkowy wieczór. A agent nieruchomości wystawił go za 10 000,00 mniej niż żądał sprzedający. W sobotę, następnego dnia – po złożeniu oferty, kiedy się pakowałam, dostałam telefon, że sprzedający przyjął ofertę. Było to w wigilię NIEDZIELI DOBREGO PASTERZA... i od razu wiedziałam, że Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza rzeczywiście pomogła mi zdobyć nowy dom. Ponadto, dzięki dodatkowym pieniądząom uzyskanym dzięki niskiej ofercie, udało mi się odnowić i unowocześnić apartament.

Wiem, że owoce naszej pracy rzeczywiście się pojawiły i jestem bardzo wdzięczna Matce Założycielce za wstawiennictwo.

Mary L.

5.40

Drogie Siostry,
mój kuzyn, Don, był bez pracy przez wiele miesięcy. Modliłam się do bł. Marii i do Jedenastu Sióstr Męczennic i właśnie dostałam wiadomość, że otrzymał pracę.

Dzięki Bogu i Siostrom!

Dolores A.

5.41

Opowiedziałam tę historię kilku przyjaciółom, którzy przynależą do parafii św. Tomasza More'a w Pittsburghu, i wszyscy niemal podskoczyli na krzesłach, pytając: „Czy opowiedziałas tę historię siostrom?”

Wtedy opowiedziałam ją (prywatnie) kilku siostronom, które są moimi przyjaciółkami. Nie była to jednak oficjalna relacja dla Wspólnoty. Zdecydowana reakcja moich przyjaciół z parafii św. Tomasza More'a zobowiązała mnie do napisania oficjalnej relacji. Oto ona.

W szkole podstawowej i średniej uczyłam się u Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Rozpocząłem naukę w Mount Nazareth Academy w Pittsburghu w 1959 r., a ukończyłem ją w 1963. Dyrektorką była wówczas s. Anece, a bibliotekarką s. Beatrice. Po opuszczeniu szkoły średniej Mount Nazareth poszłam do Duff Business Institute w Pittsburghu, aby kontynuować kształcenie w zakresie praktyk i procedur biznesowych. Potem zaczęłam pracować na Uniwersytecie w Pittsburghu.

W 1967 r. wyszłam za mąż i mieliśmy jednego syna, Davida. W tamtych latach katolicy oczekiwali zmiany w nauczaniu Kościoła dotyczącym kontroli urodzeń. Pewnego ranka, gdy włączyło się radio z budzikiem, spiker powiedział, że papież Paweł VI postanowił nie wprowadzać żadnych zmian. Pamiętam, że byłam bardzo zła i rozczarowana. Zrzuciłam kołdrę i powiedziałam sobie: „To koniec, nie mogę tego przeżyć. Odchodzę. Wychodzę z Kościoła”.

W tym momencie wydawało się, że wszystko jest w porządku. Nie zauważyłam żadnej różnicy w moim życiu. Byliśmy zajęci i szczęśliwi, a wszystko szło jak zwykle. Mój mąż, chociaż katolik, był cyniczny w stosunku do Kościoła, więc nie miał nic przeciwko temu, żeby Go opuścić. W kolejnych latach szukałam w wierze i tradycji chrześcijańskiej wartości, które mogłabym przekazać naszemu synowi, ale nic nie znalazłam. Nadal wydawało mi się, że to nie ma znaczenia, po prostu uczyliśmy go, żeby był miły i postępował etycznie, pozostawiając jemu decyzję dotyczącą wyboru Boga, kiedy będzie gotowy ją podjąć. Ponadto bardzo obawiałam się indoktrynacji. Nie chciałam też uczyć go czegoś, w co sama nie wierzyłam. Wydawało mi się to szkodliwe.

W 1979 r. pracowałam na pełen etat i powoli kończyłam licencjat z filozofii na Uniwersytecie w Pittsburghu. Minęło jedenaście lat odkąd pożegnałam się z Kościołem. Mój mąż i ja rozwiedliśmy się w 1982 r. Ja wraz z synem przeprowadziliśmy się na przedmieścia Pittsburgha.

Program filozofii na Uniwersytecie w Pittsburghu miał i nadal ma dobrą renomę. Filozofia jest jednym z najlepszych wydziałów na świecie,

obok Harvardu, Princeton, Oxfordu i Cambridge. Kiedy tam studiowałam, program był silnie inspirowany pozytywizmem logicznym, który nie dopuszcza istnienia niczego poza światem materialnym. Nadal uważam to podejście za słuszne i bardzo pouczające. Zbadaliśmy świat „materii w ruchu” bardzo, bardzo dogłębnie. Dokładnie zdawaliśmy sobie sprawę z konsekwencji tego światopoglądu.

Im dalej jednak szłam, tym bardziej się bałam, ponieważ pustka i bezsensowność wszelkiego istnienia stały się dla mnie oczywiste. Ponadto taka świadomość... stała się bardzo trudna do zaakceptowania na dłuższą metę. Wolność woli w tym ujęciu również stała się niemożliwa. Komunikacja między jednostkami stała się niemożliwa. Dla wartości takich, jak miłość i piękno, nie było miejsca w tym systemie. Altruizm był niemożliwy. Doświadczyłam izolacji bardziej niszczycielskiej niż odosobnienie... Traciłam siebie. Traciłam innych ludzi. Byłam przerażona, prawdziwie i głęboko przerażona.

Pod koniec 1987 r. poczułam się dość niekomfortowo emocjonalnie. Szukałam pomocy psychologicznej, ale wydawało się, że prowadzi mnie ona dalej w bezsensowność (tj. wszystko odnosi się do „ja”). Czułam się uwięziona we własnym umyśle, ciele. Nie miałam poczucia własnej tożsamości. Czułam się całkowicie podobna do kamienia. Musiałam znaleźć drogę powrotną do wiary. W przeciwnym wypadku groziła mi utrata równowagi psychicznej. Byłam naprawdę zdesperowana.

W pewnym momencie miałam sen. Tonęłam w ciemności ciemniejszej niż jakakolwiek czern, jaką można sobie wyobrazić. To była całkowita „nicość”, całkowity chaos – bez komfortu chaosu. Nie było sposobu, aby się zorientować. Nie było góry ani dołu, ani prawej, ani lewej strony, podłogi, sufitu; po prostu wpadałam w nicości. Strach był przerażający. Zawołałam: „O Boże, pomóż mi, nie mogę tego znieść”. W tym momencie we śnie snop światła przebił ciemność, sięgnęłam w górę i chwyciłam światło, a ono podniosło mnie z chaosu i postawiło na twardym gruncie. Sen przedstawiał żywy kontrast między „byciem” a „nicością”. Jednak nadal żyłam w „nicości” i nie potrafiłam znaleźć drogi do „bycia”. Mój krzyk był skierowany do Boga, co do którego byłam pewna, że nie istnieje. Światło było jedynie pragnieniem.

Nie pamiętam jak ani kto, ale (była to łaska), ktoś powiedział mi, abym spróbowała popracować z s. Sadie w klasztorze Cenacle w dzielnicy Oakland w Pittsburghu. Siostra i ja spotykałyśmy się wiele, wiele razy, ale bezskutecznie. S. Sadie była cudowna i głęboko rozmodlona, ale ja po prostu tego nie „łapałam”. Zapytała, czy może mnie namaścić krzyżmem. Odpowiedziałam: „Oczywiście, wszystko, co mogłoby pomóc”. Ufałam s. Sadie, wiedziałam, że jest dobrą kobietą, ale byłam też zmartwiona faktem, że czuję się tak zdesperowana, że uciekam się do zastosowania „szamanizmu”. Wiedziałam również, że stawką jest moje życie. Przechyliłam więc dumę i kontynuowałam pracę z nią. Dzięki Bogu siostra była kobietą bardzo cierpliwą i pełną wiary.

W trakcie jednego z naszych spotkań siostra, trochę zirytowana, powiedziała: „Jesteś pewna, że nie możesz się modlić do nikogo?” Powiedziałam: „Nie. Cóż, ... może do Maryi”. Oczy siostry rozbłyły. Zerwała się z krzesła, pobiegła na górę i wróciła na dół, trzymając w ręku brzydką, źle wykonaną ikonę. To była zwykła pocztówka na kawałku drewna. Pomyślałam sobie: „To najbrzydsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam”. Nie jestem pewna, czy ją rozpoznałam, choć powinnam. Widziałam Ją wiele razy wcześniej, dawno temu. Siostra powiedziała: „Weź to do domu, połóż w swojej sypialni i kiedy tylko możesz, po prostu mów: „Zdrowaś Maryjo”.

Zabrałam to do domu, położyłam w swojej sypialni i poczułam się jak kompletna idiotka, ale mówiłam: „Zdrowaś Maryjo”, kiedy tylko mogłam. Było to żenujące pod wieloma względami wyzwanie dla mojej dumy. Żenującym było posiadanie w domu czegoś tak niesmacznego, brzydkiego, a do tego religijnego. Jak powiedziałam, byłam zdesperowana i gotowa spróbować wszystkiego. Arogancja i duma musiały ustąpić z drogi.

Muszę tutaj zauważyć, że kiedy opuściłam Kościół w 1968 r., nie zdałam sobie sprawy, że zamknęłam drzwi nie tylko przed Kościołem, ale także przed wszystkimi moimi związkami z nim, w tym z Siostrami Najświętszej Rodziny z Nazaretu, a także przed przyjaciółką, która jest Siostrą we wspólnocie IHM w Scranton. Nie planowałam tego robić, po prostu tak się stało. Zwyczajnie nigdy nie nawiązałam kontaktu z żadną z nich ani one ze mną. Po prostu oddalałyśmy się od siebie, aż straciłyśmy siebie z oczu. Minęło dwadzieścia lat bez żadnego kontaktu, o ile pamiętam. To było dokładnie tak, jakby drzwi się zamknęły.

Na jednym ze spotkań powiedziałem s. Sadie, że muszę wrócić do Kościoła, mimo że nie zostało mi nic z wiary. Muszę wrócić do „punktu wyjścia”, żeby się na nowo zorientować. Siostra dała mi nazwisko księdza, z którym miałam się skontaktować.

Ksiądz Ken był proboszczem w parafii św. Tomasza More'a. Spotkaliśmy się i opowiedziałam mu moją historię. Zapytałam go, czy mogę wrócić do Kościoła, mimo że w nic nie wierzyłam. Zapytał, czy byłabym skłonna do gruntownej spowiedzi, a ja powiedziałam, że tak. Umówiliśmy się na spowiedź za kilka tygodni. Kiedy skończyłam się spowiadać, powiedział do mnie: „Kiedy przyjmujesz Komunię Świętą, wyciągnij rękę i powiedz: <Panie, jestem pusta>”. Tak zrobiłam.

Minęło kilka tygodni, gdy pewnego dnia otrzymałam list. Napisano w nim, że szkoła średnia Mt. Nazareth Academy organizuje zjazd absolwentów. Postanowiłam pójść z koleżanką z naszej klasy. Odkryłyśmy, że „dzieciaki”, które chodziły z nami do szkoły, są teraz liderami w Prowincji. To było bardzo miłe. Miałam czas, aby usiąść z s. Cynthią, która w tamtym czasie była przełożoną prowincjalną. Powiedziała mi: „Jedziemy na pielgrzymkę do Rzymu na beatyfikację Matki Franciszki. Co powiesz na to, żeby pojechać z nami?” To brzmiało jak pomysł nie z tej ziemi, ponieważ w tamtym okresie mojego życia byłam zaharowana, „ryłam nosem po ziemi” i naprawdę nie miałam żadnego interesu w tym, żeby lecieć do Europy. Mój syn nadal mieszkał ze mną, a ja nie zdawałam sobie sprawy, że ma 17 lat i zbytnio mnie nie potrzebuje, ale dziwną wydawała się myśl pozostawienia go samego. S. Cynthia naciskała. Zastanawiałam się nad tym, pytałam przyjaciół. Ciężko pracowałam, żeby przezwyciężyć strach przed lataniem (leciałam tylko raz, to był krótki lot do Nowego Jorku i nie lubiłam być tak wysoko w powietrzu!) W końcu zdecydowałam się pojechać. Wspomniałam Cindy, że właśnie powróciłam do Kościoła po 20-letniej nieobecności.

Nie byłam typem osoby, która zwraca zbytnią uwagę na szczegóły, więc nie miałam pojęcia, dokąd dokładnie jedziemy. W głowie miałam Rzym i z przyjemnością podążałam za siostrami, dokądkolwiek by pojechały. Nie musiałam o tym za dużo myśleć. Polska nie była w moich myślach, chociaż wiedziałam, że tam pojedziemy. Myślałam o Rzymie.

Częstochowa to jedno z miejsc, które odwiedziliśmy w Polsce i to było niesamowite przeżycie. Już samo zobaczenie ikony Maryi wystarczyłoby, żeby przykuć moją uwagę, ale ponieważ podróżowaliśmy z wieloma siostrami CSFN, mieliśmy zaszczyt znaleźć się tuż przed Nią, bardzo blisko Niej. Co więcej, nie wiem jak, ale znalazłam się tuż przed ikoną. Nikogo nie było między mną a ikoną. Jakież to mało prawdopodobne w ogromnej bazylice, w której tłoczyło się tysiące ludzi, a wokół mnie było mnóstwo sióstr CSFN. Ponadto s. Anece, która była naszą dyrektorką szkoły średniej w Mt. Nazareth Academy, była z inną grupą, a ja stałam tuż obok niej. To było absolutnie surrealistyczne. Byłam otoczona przez siostry CSFN, trzymałam się za ręce z s. Anece z jednej strony i z inną siostrą po drugiej. S. Anece pamiętała mnie, co również było interesujące. Teraz mieszka w Australii, bardzo, bardzo daleko od Pittsburgha i Europy. Była na pielgrzymce, tak jak reszta z nas. Zaszczepiła we mnie bardzo silną więź, której nie zniszczyłam w sobie. Było dla mnie niezwykle ważne, że tam była. Symbolizowała autorytet dyrektora, przewodnika, dyscyplinę i głębię duchowej łączności, która jest charakterystyczna dla Nazaretu. Kolejny silny znak, że wracam do domu, że jestem w domu.

S. Anece i ja trzymałyśmy się za ręce i modliłyśmy się razem, stojąc przed ikoną Matki Boskiej Częstochowskiej. Byłam absolutnie oszołomiona myślą, że ikona w mojej sypialni to nikt inny, jak Matka Boska Częstochowska. Wróciłam do Kościoła 6 miesięcy temu i zauważyłam, że tak wiele połączeń z wiarą, którą Siostry zaszczepiły mi jako młodej osobie, zostało przywróconych. Słowa nie są w stanie wyrazić, co wszystkie te rzeczy dla mnie znaczą. Spojrzenie na Jej wizerunek uświadomił mi, że moje dni strachu i wątpliwości skończyły się, właśnie tam i wtedy. Zabrałam s. Anece do zakrystii i opowiedziałam jej w skrócie, co się ze mną dzieje, a ona spojrzała na mnie w charakterystyczny dla siebie sposób i powiedziała: „Nancy, nigdy nie przestaję modlić się za moich uczniów”. Jak dobrze było dowiedzieć się, że my, którzy poszliśmy w swoją stronę i spotykaliśmy się ze wszystkim, co niesie życie, byliśmy obecni w modlitwie przez wszystkie te lata.

Ważne jest, aby wspomnieć, że kiedy byliśmy w Polsce, odwiedziliśmy Auschwitz. Kolejny bardzo ważny moment w tej historii, który miał wpływ na całe moje życie. Wspomnę o tym na końcu tego sprawozdania.

Moja obecność w Częstochowie, która wywarła na mnie tak wielki wpływ, byłaby więcej niż wystarczająca, ale Matka Boża i Matka Franciszka nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa. Pojechaliśmy do Rzymu na Mszę beatyfikacyjną. W Rzymie mieszkalam z siostrami Cynthią i Michele. Byłam więc z s. Cynthią, kiedy dołączyliśmy do tłumu ludzi na Placu Świętego Piotra. Jak zrozumiałam, siostry miały kilka biletów do pierwszych rzędów w Auli Papieskiej. Bilety te były przydzielane przez losowanie, wyciąganie nazwisk z kapelusza. Nie wygrałam biletu. Kiedy staliśmy na Placu Świętego Piotra, s. Cynthia szukała w tłumie osoby, która wylosowała jeden bilet, a który jeszcze nie został jej przekazany. Po długim oczekiwaniu siostra powiedziała do mnie: „Nancy, jeśli ona nie przyjdzie, dam ci ten bilet”. Nie przyszła, więc miałam bilet, żeby dostać się do przodu. Jak wspominałam, mam tendencję do pomijania szczegółów i naprawdę nie wiedziałam, czego się spodziewać, więc wzięłam bilet i poszłam za jedną z sióstr do Auli Pawła VI na audyencję.

Auli ta jest ogromna i była wypełniona po brzegi radosnymi ludźmi, którzy uśmiechali się, machali i podawali niemowlęta do przodu, żeby otrzymały błogosławieństwo od Papieża Jana Pawła II. Ponownie znalazłam się na samym przedzie, nikt nie zasłaniał mi widoku, a wokół mnie znów stały siostry CSFN – tak, jak w Częstochowie. Tym razem żywotny, energiczny ubrany na białą mężczyznę (Papież Jan Paweł II) powoli przeszedł wzdłuż barierki i nagle stanął przede mną, ściskając mi rękę i kładąc dłoń na mojej głowie w geście błogosławieństwa. Odebrało mi mowę... Było dla mnie oczywiste, że łaska jest wszędzie. To było tak, jakby mówił: „Witaj w domu, Nancy”. Wydawało się to więcej niż wystarczające, ale to nie był koniec.

Na początku tej relacji wspomniałam o jednej siostrze IHM (Służebniczki Niepokalanego Serca Maryi). Wspomniałam również, że kiedy zamknęłam za sobą drzwi Kościoła, Kościół zniknął z mojego życia, wraz z moimi drogimi przyjaciółmi. Cóż, s. Ruthanne IHM jest jedną z tych osób, z którymi nie miałam żadnego kontaktu przez 20 lat. Po powrocie z beatyfikacji do domu, s. Ruthanne skontaktowała się ze mną. Była w Pittsburghu, odwiedzając swoją matkę i po prostu zadzwoniła, żeby się przywitać. Ona i jej mama odwiedziły mnie, a Ruthanne powiedziała do mnie: „Nasza orkiestra jedzie do Irlandii, żeby zagrać podczas Parady w Dzień

św. Patryka. Pojedziesz z nami? Co ty na to?” S. Ruthanne była dyrektorką szkoły St. Raymond of Penaforte w East Rockaway w stanie Nowy Jork.

Cena była bardzo rozsądna, więc zdecydowałam się pojechać. Ta podróż była radosnym prezentem, pięknym akcentem dziękczynnym, który dopełnił i wzmocnił nieporównywalny z niczym dar. Jak poprzednio, nie zwracając zbytniej uwagi na szczegóły, byłam ponownie oszołomiona, gdy odkryłam, jak głęboko poruszyła mnie Matka Boża podczas odwiedzin (z siostrami) Jej sanktuarium w Knock w Irlandii. Drzwi zamknięte przez tak długi czas, teraz były szeroko otwarte.

Kiedy ostatni raz spotkałam się z s. Sadie, dała mi kolejny prezent – egzemplarz „Chart gończy niebios” Francisa Thompsona. Powiedziała, że poezja ta wyjaśni mi, co działo się w moim życiu. Przekazała mi też dwie prośby. Powiedziała: „Ikone, którą ci dałam, ofiarowała mi kobieta o imieniu Gloria. Proszę, módl się za nią, ma poważne problemy zdrowotne”. Siostra wyraziła też drugą prośbę. Powiedziała: „Módl się o pokój w Jerozolimie”. Nadal modłę się za Głorię i nadal modłę się o pokój w Jerozolimie.

Słowa siostry dotyczące Jerozolimy były prorocze. Nasza wizyta w Auschwitz podczas pielgrzymki beatyfikacyjnej wyznaczyła kierunek na resztę mojego życia. Kontynuowałam studia na Uniwersytecie w Pittsburghu i uzyskałam tytuł magistra z historii żydowsko-katolickiej. Wtedy nie wiedziałam, że do końca moich dni będę zaangażowana w dialog i pojednanie żydowsko-katolickie i odwiedzę Jerozolimę oraz Rzym dwa razy, pracując nad tym zagadnieniem. Te dwa miasta są istotne w pracy, którą wykonałam i nadal wykonuję.

Potrzeba było jednego księdza i sióstr z trzech różnych zakonów, aby w końcu sprowadzić mnie do domu. Kiedy udało mi się wykrztusić z moich ust słowa: „Zdrowaś Maryjo”, to Ona wysłała całą armię, która wydobyła mnie z głębokiego dołu i przywróciła mi życie. Będę wdzięczna na zawsze. Wdzięczna księdzu Ken, wdzięczna siostrze Sadie, wdzięczna siostrze Ruthanne, a przede wszystkim wdzięczna Matce Franciszce i jej wspaniałym siostrom, które mnie ukształtowały, modliły się za mnie, pamiętały o mnie i o tysiącach innych. Brakuje mi słów, a moje serce jest przepełnione wdzięcznością.

Odległa od moich osobistych doświadczeń pozostaje inna, piękna historia związana z beatyfikacją Matki Franciszki. W roku 1987 w Stanach Zjednoczonych obchodzono dwusetną rocznicę ustanowienia Konstytucji. Mój syn miał 16 lat i był w dobrym wieku, aby docenić znaczenie tego momentu. Pojechaliśmy do Filadelfii w Pensylwanii, aby wziąć udział w tej uroczystości, która przyciągnęła tłum około miliona osób. To było wielkie wydarzenie. Wśród uczestników byli ludzie ubrani w stroje z tamtej epoki reprezentujące ważne postacie z historii Ameryki, m.in. George'a Washingtona i Benjamina Franklina. Stałam dość daleko dwóch osób, które prowadziły bardzo ożywioną rozmowę. Jedna była kobietą, a drugi to mężczyzna przebrany za George'a Washingtona. Głos kobiety wpadł mi w ucho i brzmiał znajomo. Miała wyraźny akcent. Zrobiłam coś bardzo nietypowego, podeszłam do nich i przerwałam ich rozmowę. Powiedziałem do niej: „Przepraszam, czy jesteś Polką?” Odpowiedziała, że tak. Wymieniłyśmy się powitaniem i zorientowałam się, że nasze imiona są takie same. Ona nazywała się Sofia N., moje panieńskie nazwisko było takie samo – Nancy N. Dała mi swój adres w Warszawie i powiedziała: „Jeśli przyjedziesz do Polski, odwiedź nas”. Zaśmiałem się z tego, ponieważ nigdy nie opuściłam Stanów Zjednoczonych i nie wydawało się to prawdopodobne... kiedykolwiek. Po prostu nie wydawało się to możliwe. Zachowałam jednak jej adres i numer telefonu.

Skracając tę historię, Sofia i ja spotkałyśmy się w Warszawie, poznałam też jej męża, Andrew, i ich dzieci. Byli to ludzie wykształceni. Jedno z nich, jak sądzę, było farmaceutą, a drugie wykładało na uniwersytecie. Przyjęli mnie w swoim domu z wielką serdecznością i życzliwością. Sofia zaproponowała, że oprowadzi mnie po Warszawie. Zapytała: „Co chciałabyś zobaczyć w Warszawie?” Słyszałam, że serce Chopina zostało pochowane w kościele w Warszawie. Chciałam tam pójść, żeby oddać mu hołd. Zauważyłam, że zawahała się co do mojej prośby i po prostu powiedziała: „Jutro odbiorę cię z hotelu i zobaczymy”.

Następnego dnia przyjechała do hotelu i ponownie zapytała mnie, co chciałabym zrobić. Powtórzyłam, że chcę pójść do miejsca, w którym pochowano serce Chopina. Powiedziała: „OK”.

Przeszliśmy kilka przecznic, w tę i z powrotem, a potem dotarliśmy do kościoła. Weszliśmy po schodach do środka. Trwała Msza św., kościół

był pełen ludzi. Weszliśmy tuż przed konsekracją. Cicho zapytała jedną z osób, gdzie znaleźć pomnik Chopina. Osoba ta wskazała na kolumnę w kościele. W tym momencie była konsekracja i wszyscy w kościele uklękli. Sofia wahała się przez dłuższy czas, a potem uklękła. Byłam tuż za nią i też uklękłam. Po konsekracji podeszliśmy do kolumny i mogłam zobaczyć, gdzie znajduje się serce Chopina. Był to bardzo wzruszający moment i byłam wdzięczna. Następnie wyszliśmy z kościoła i poszliśmy dalej. Szliśmy w kierunku Filharmonii Narodowej. Tego wieczoru miał tam być koncert fortepianowy utworów Chopina, a Sofia zabrała mnie jako swojego gościa.

Podczas spaceru powiedziała do mnie: „Czy chciałbyś zobaczyć jakiś inny kościół?” Byłam zachwycona, że mam taką możliwość i z radością powiedziałam, że tak. Weszliśmy do jakiegoś kościoła po drodze. Był on znowu całkowicie wypełniony ludźmi i trwała Msza św. Tym razem weszliśmy podczas konsekracji, ksiądz trzymał Hostię wysoko. Sofia natychmiast uklękła i widziałam, że był to dla niej bardzo, bardzo emocjonalny moment. Kiedy wychodziłyśmy, powiedziała mi, że nie była w kościele od czasu II wojny światowej.

Później dowiedziałam się, że wiele ryzykowała, zabierając mnie do kościołów, i prawdopodobnie dlatego, do pierwszego z nich, prowadziła mnie bardzo okrężną drogą. Zrozumiałam również, że wejście do tych kościołów w momencie Konsekracji, było dla Sofii niezwykle znaczące i z pewnością był to kolejny dar od Pana Boga z racji beatyfikacji Matki Franciszki.

Spotkanie Sofii w tak nieprawdopodobnych okolicznościach w Filadelfii, posiadanie tego samego imienia, spotkanie się w Warszawie, odwiedziny w dwóch kościołach w momencie Konsekracji i świadomość, jak głęboko znaczące było to dla niej, jest niesamowitą historią Bożej Opieki i opieki.

Pozostawałyśmy w kontakcie przez jakiś czas po moim powrocie do domu, ale potem kontakt się urwał. Często zastanawiam się, jak się ma i czy moja prośba nie sprawiła jej kłopotów. Mam nadzieję, że nie. Nie miałam pojęcia, o co proszę.

Przekazane z wdzięcznością.

Nancy N. R.

Iwona:

Jesteśmy sąsiadami bł. Franciszki Siedliskiej. Mieszkamy tutaj nieopodal, na ziemi, po której chodziła Błogosławiona. Mój mąż został uzdrowiony przez bł. Matkę Franciszkę – był po ciężkim wypadku w gospodarstwie rolnym.

Jacek:

W kombajnie do ziemniaków przekręcił mnie wałek przekąźnika mocy. Poharatał mi mocno nogę, miałem przedziurawione płuco, złamane żebro. Lekarz stwierdził, że jestem nie do uratowania.

Na prośbę rodziny, któraś z sióstr przywozła relikwie bł. Franciszki. Relikwie zostały mi przypięte, a siostry i rodzina modliły się w Żdżarach. Po kilku godzinach sytuacja zaczęła się zmieniać. Żyję, mogę, chodzić, pracować w gospodarstwie. Lekarz nie chciał podpisać papierów uznających cud. Ja jednak jestem przekonany o interwencji i wstawiennictwu, bł. Franciszki Siedliskiej.

Odtąd jest Ona w moim życiu bardzo ważną kobietą. Gdy coś się złego, trudnego dzieje w mojej rodzinie, uciekamy się do Niej. Razem z Nią wstajemy, razem z Nią idziemy spać. Franciszka opiekuje się naszą rodziną, pilnuje jej.

Agata:

Franciszka jest bardzo ważna dla mnie, bo gdyby nie Ona, nie byłoby taty, nie byłoby nas. Często modlę się do Niej i zawsze mi pomoże. Lubię ją jako świętą.

Mam czteroletnią siostrę cioteczną, Oliwkę, która jest chora na białaczkę. Miała mieć przeszczep. Trzeba było znaleźć sporą kwotę na leczenie, a były poważne wątpliwości, czy przeszczep się uda. Modliłam się do Błogosławionej i z całych sił wspierałam kuzynkę i jej mamę. Dużą sumę pieniędzy udało się zebrać w ciągu kilku dni, a przeszczep się udał.

Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jaki to jest dla nas dar, jaka łaska, że z niczego może zrobić się tak wiele. Bł. Franciszka prowadzi mnie na co dzień. Gdy miałam trudny sprawdzian i modliłam się do Niej, dostałam piątkę. Nie mogłam w to uwierzyć.

Prosiłam również o łaskę zdrowia dla siostry Bogusławy, która zachorowała na raka. Po pewnym czasie wyniki u siostry się poprawiły. Siostra jest przekonana, że to dziecko wymodliło jej tę łaskę. Bł. Matka Franciszka zostawia codziennie ślady w naszym życiu.

Iwona:

Bł. Franciszka, takie mamy przekonanie, daje nam deszcz, kiedy potrzebujemy. Coś sadzimy, kończymy prace i pada deszcz. Czujemy jej opiekę i pomoc na każdym kroku.

Rodzina D.

☞ 5.43 ☞

Zuzanna G.:

Franciszka Siedliska jest nam bliska, bo od najmłodszych lat się o Niej uczymy. Zawsze śpiewamy hymn o Niej z wielką powagą. Czujemy opiekę Franciszki. Nasi nauczyciele dużo nam o Niej mówią. Mamy poczucie, że to, o czym opowiadają, jest prawdziwe, że ta historia nadal żyje i nas dotyka.

Natalia R.:

W mojej rodzinie jest pielęgnowana i przekazywana opowieść o uzdrowieniu przez bł. Franciszkę – chyba mojej prababci.

Mikołaj W.:

Przedstawienia pozwalają nam bardziej poznać Franciszkę, wyobrazić sobie, jak to mogło być, zapamiętać i zobrazować te wszystkie treści, które przyswajamy od pierwszej klasy.

Katarzyna K.:

Bł. Franciszka wspomaga również nauczycieli. To jest postać, którą bardzo cenimy przez to, że naszej szkole patronuje hasło: *”Miłości dzieci moje, miłości”*, a to zobowiązuje. Bł. Franciszka Siedliska wspiera nas nieustannie, nie wyprowadziła się na dobre do nieba. Odważyła się być dobra, dlatego patronuje nam w wielu akcjach, np. gdy zbieramy różne rzeczy dla

dzieci z domów dziecka. Ponadto na lekcjach odwołujemy się do haseł, które zostawiła nam Błogosławiona.

Uczniowie i nauczyciel Szkoły Podstawowej im. Bł. Franciszki Siedliskiej w Żdżarach

❧ 5.44 ❧

Moje świadectwo działania Matki Założycielki, bł. Franciszki Siedliskiej, nie wpisuje się w grupę uzdrowień z choroby fizycznej lub cudownych uzdrowień duchowych. Nie jest świadectwem o uwolnieniu z chorób psychicznych, które poprzedzałyby modlitwa błagalna, skierowana przez Matkę Franciszkę do miłosiernego Boga. Czym zatem jest? Dla mnie jest to osobiste świadectwo o dyskretnym czuwaniu kochającej matki nad swym duchowym dzieckiem.

Zamiast wstępu

Byłam rok po ślubach wieczystych i po skończeniu studiów teologicznych. Z radością przyjęłam decyzję Siostry Prowincjalnej Bożeny o wysłaniu mnie do apostołstwa w Wadowicach. Powodów do radości było kilka: miałam rozpocząć życie we wspólnocie mieszkającej w rodzinnym mieście Jana Pawła II (ówczesnego Ojca Świętego). Będę w domu, który zakładała Franciszka Siedliska. Kolejny powód do radości wynikał z faktu, że znałam mentalność ludzi południa Polski, bo pochodzę z tych okolic.

Po wstępnych rozmowach z s. Przełożoną i ks. Proboszczem dowiedziałam się, że będę miała wiele możliwości działalności apostołskiej: lekcje religii w dwóch szkołach (podstawowej i ponadpodstawowej). W parafii przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii świętej, współprowadzenie grupy oazy młodzieżowej. Z czasem w wachlarzu działań pojawiła się schola dziecięca, możliwość prowadzenia wywiadów z ciekawymi osobami i zamieszczenia ich w lokalnych – parafialnych, a później w diecezjalnych tygodnikach.

Wspólnota, w której żyłam, także była bogata w różnorodne osobowości Sióstr, które posługiwały w Domu Pomocy Społecznej, w Świetlicy Środowiskowej im. Jana Pawła II, w katechizacji na terenie dwóch parafii, w zakrystiach i oczywiście w obowiązkach wewnątrz domu. Pomimo tej

wieloaspektowej działalności apostolskiej, Wspólnota miała zorganizowane życie sakramentalne, regularne spotkania. Miałam szczęście trafić pod opiekę roztropnej i doświadczonej Przełożonej Wspólnoty.

W czym dostrzegam działanie bł. Franciszki Siedliskiej?

Przez kolejne cztery, a może nawet pięć lat – z sześciu, które dane mi było przeżyć w Wadowicach, jako patrona losowanego wówczas w Święto Objawienia Pańskiego, otrzymywałam bł. Franciszkę Siedliską. Moje współsiostry i ja byłyśmy zaskoczone takim cyklicznym powtórzeniem. Słyszałam komentarze, że to znak, by jeszcze lepiej poznać naszą Matkę Marię, czytać dostępne teksty Jej autorstwa. I rzecz jasna, prosić Trójjedynego za wstawiennictwem bł. Franciszki Siedliskiej.

Po kilkudziesięciu latach od tych zdarzeń, patrząc z perspektywy czasu i przeżytych doświadczeń, jestem przekonana, że przede wszystkim to „przydzielanie patrona” miało bardzo głębokie znaczenie. W ten sposób kochana Matka Franciszka dawała mi znak, że czuwa nade mną, że Jej na mnie zależy, że chce, abym trwała w powołaniu do życia konsekrowanego – pomimo pojawiających się zagrożeń. Tymi zagrożeniami były wówczas: zbytne pochłonięcie przez pracę w szkołach i w parafii, zachłystnięcie się drobnymi sukcesami. Niewiele czasu mogłam być we wspólnocie gdyż półtora etatu w szkołach i dodawane wciąż obowiązki parafialne wciągały mnie. Pojawiło się zmęczenie, nieroztropne relacje.

Z jednej strony przyznaję, że miałam wiele dobrych pomysłów i chciałam w różnych środowiskach świadczyć o wierze w Boga w Trójcy Świętej Jedynej, a z drugiej – traciłam ład wewnętrzny i jednocześnie moje siły fizyczne zostały mocna osłabione. Fakt, że to wszystko przetrwałam i nie straciłam skarbu, jakim jest wiara, i osobistego powołania do naszego Nazaretu, które w zmysłach Boga było mi przeznaczone, poczytuję jako działanie opiekuńcze kochającej Matki Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Wierzę, że wstawiała się za mną u Ojca Niebieskiego i przez przebywanie z Jezusem Chrystusem – Boskim Oblubieńcem w Duchu Świętym wspierała mnie i czyni to nieustannie. Dlatego mam w sercu ogromną wdzięczność i ufam, że będzie o czym rozmawiać w wieczności.

S. Natalia

Pani Danuta ma trzech synów. Modliła się za wstawiennictwem bł. Franciszki o dar narodzin wnuczki. Tak też się stało. Ponownie prosiła o potomstwo dla drugiego syna, którego żona nie mogła zajść w ciążę. Modlitwa została wysłuchana.

Pani Danuta wierzy, że dzięki Błogosławionej udało jej się założyć Kołko Różańcowe, które szczególnie w IV niedzielę miesiąca w Roszkowej Woli modli się za jej przyczyną.

S. Karolina

*6. Modlitwa o otrzymanie łask
za wstawiennictwem
bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego
Pasterza, Franciszki Siedliskiej*

Najświętsza Trójco, uwielbiamy Ciebie
i dziękujemy za przykład, jaki nam dała Twoja Służebnica,
błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza,
naśladując życie i cnoty Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Udziel nam tej łaski, o którą prosimy za
Jej wstawiennictwem, dla większej chwały Twojej,
uświęcenia dusz i rozszerzenia Królestwa Twego na ziemi.
Amen.



Informacje o otrzymanych łaskach
prosimy kierować na adres domu generalnego
lub najbliższego klasztoru nazaretanek:

Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu

Via Nazareth, 400

00 166 Roma, Italia

e-mail: info@nazarethfamily.org

www.nazarethfamily.org

Indeks

* Numer świadectwa w Archiwum Generalnym Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu

Numer strony w książce	Numer listu w książce	Numer świadectwa*
17	2.1	473
17	2.2	476
19	2.3	477
19	2.4	480
20	2.5	485
20	2.6	486
21	2.7	491
21	2.8 A, B	493
22	2.9	498
23	2.10 A, B	499
26	2.11	501
26	2.12	504
28	2.13	506
28	2.14	508
29	2.15	511
29	2.16	515
29	2.17	521

Numer strony w książce	Numer listu w książce	Numer świadectwa*
30	2.18	525
30	2.19	531
31	2.20	532
31	2.21	533
32	2.22	534
32	2.23	535
33	2.24	536
33	2.25	539
34	2.26	541
35	2.27	544
36	2.28	545
37	2.29	546
37	2.30	548
38	2.31	551
39	2.32	554
39	2.33	555
41	2.34	557
41	2.35	558
42	2.36	562
44	2.37	564
44	2.38	565
45	2.39	566
46	2.40	567
46	2.41	571
46	2.42	578
48	2.43	579
52	2.44	581
54	2.45	582
54	2.46	587
57	2.47	590
57	2.48	591
58	2.49	594
58	2.50	598
59	2.51	599
60	2.52	600
61	2.53	602

Numer strony w książce	Numer listu w książce	Numer świadectwa*
64	2.54 A, B	607
67	2.55	610
68	2.56	611
68	2.57	614
69	2.58	620
70	2.59	623
70	2.60	624
73	2.61	626
74	2.62	627
75	2.63	628
77	2.64	629
78	2.65	632
79	2.66	633
81	2.67	635
82	2.68	636
84	2.69	638
85	2.70	639
88	3.1	474
89	3.2	484
90	3.3	492
91	3.4	513
91	3.5	519
92	3.6	520
93	3.7	538
94	3.8	542
94	3.9	550
94	3.10	552
95	3.11 A, B	572
96	3.12	574
97	3.13	576
98	3.14	580
98	3.15	583
99	3.16	596
99	3.17	606
100	3.18	612
103	3.19	613

Numer strony w książce	Numer listu w książce	Numer świadectwa*
104	3.20	616
104	3.21	634
106	3.22	637
108	4.1	494
109	4.2	502
109	4.3	528
110	4.4	530
110	4.5	537
112	4.6	568
113	4.7	569
113	4.8	575
113	4.9	577
114	4.10	585
115	4.11	592
115	4.12	593
116	4.13	603
117	4.14	615
117	4.15	617
118	4.16	618
119	4.17	619
119	4.18	631
120	5.1	475, 500, 509, 556
121	5.2	478
121	5.3	479
122	5.4	481
123	5.5	482
123	5.6	483
124	5.7	487
124	5.8	489
124	5.9	497
125	5.10	488
125	5.11	495
126	5.12	503
126	5.13	505
126	5.14	507
127	5.15	510

Numer strony w książce	Numer listu w książce	Numer świadectwa*
127	5.16	516
127	5.17	517
128	5.18	518
129	5.19	522
129	5.20	523
130	5.21	527
131	5.22	529
132	5.23	543
132	5.24	547
133	5.25	549
133	5.26	553
133	5.27	560
134	5.28	563
134	5.29	570
135	5.30	573
135	5.31	584
136	5.32 A, B	586
137	5.33	597
137	5.34	588
138	5.35	589
138	5.36	595
139	5.37	601
140	5.38	604
148	5.39	605
149	5.40	608
149	5.41	609
159	5.42	621
160	5.43	622
161	5.44	625
163	5.45	630

Spis treści

Słowo do czytelnika.....	5
Przedmowa.....	7
Wprowadzenie	10
1. Cudowne uzdrowienie	14
2. Uleczenie, wyzdrowienie, poprawa zdrowia	17
3. Pomoc w sprawach rodzinnych	88
4. Poczęcie, narodziny dziecka	108
5. Różne łaski.....	120
6. Modlitwa o otrzymanie łask za wstawiennictwem bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej	164
Indeks.....	166

